KALENDARZ

świąteczny gospodarski

I HUMORYSTYCZNY

PRZEMYSKI

na rok

1857,

przez

Grzegorza Rozumiłowskiego.

Z kalendarzem tym wyszły oryginalne

PISMA HUMORYSTYCZNE

Grzegorza Rozumiłowskiego

ZESZYTÓW III.

Zeszyt IV wyjdzie w Grudniu 1856. —

Prenumerata na pisma te humorystyczne łącznie z k
lendarzem niniejszém przyjmuje się wciąż jeszcze po c
żniżonèj 2. ZłR. MK.

We Lwowie w księgarni P. Milikowskiego.
" " w drukarni Stauropigiańskiéj u zarządcy t
P. M. Dzikowskiego. —
W Redakcyi Przyjaciela domowego.
W Krakowie — w księgarni Pana Juliusza Wildt.
W Przemyślu w księgarni PP. Braci Jeleniów i u A
w pomieszkaniu jego.

Wtych wszystkich miejscach kosztuje prenumerat
4. Zeszyty pism humorystycznych i kalendarz ninie
tylko 2. ZłR. MK. — wszelako bez odsełki pocztowe

Na prowincyi można prenumerować pocztą, we w
stkich Ces. Król. Urzędach pocztowych pod tą adr
„Do Wydawcy pism humorystycznych w Przemyślu" —
stami frankowanemi i z załączeniem 2. ZłR. 10. kr. MK
za co 4. Zeszyty pism humorystycznych i niniejszy kalen
natychmiast franco odesłane będą. — Zaś co do roku
uwaga na drugiej stronie.

Kalendarz
świąteczny, gospodarski i humorystyczny
PRZEMYSKI
na rok
1857,

365 dni mający
z dodatkiem
KALENDARZA TURECKIEGO, ŻYDOWSKIEGO,
ASTRONOMICZNEGO I KOŚCIELNEGO

przez
Grzegorza Rozumiłowskiego.



PRZEMYŚL.
Nakładem wspólnym Autora i Michała Dzikowskiego, dzierzawcy
drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.

Wstęp.

Ziemia pędzi świat za świat,
Od miljona miljon lat,
I niepyta czy tu krzyk,
Czyli wrzawa albo grzmot,
Ona czmychem myk i myk
Byle odbyć wieczny lot! —

Ludzie, ludziska i ludziątka! Wielmożni i Jaśnie Wielmożni Panowie! Władce świata, ziemi i pieniędzy, żydzi i nie żydzi, chłopi i nie chłopi, szlachta i więcej jak szlachta! posłuchajcie tuby nadziemnej, która do Was woła, że co było to było, ale teraz przyszedł rok nowy, rok 1857. — Chociaż samemu Stwórcy tylko wiadomo którym właściwie rokiem, rok ten na ziemi bydź może — wszelako rozum każe, co przeszłe zapomnieć a co przyszłe chwytać. Jdąc za tą skazówką rozumu wołam i życze: Daj Wam Boże, ażeby każdy z Was był szczęśliwy i zdrowy! — rzućcie marne żale, niechaj na wieki od nas szczezną, my żyjemy więc chwytajmy sie tego co by życie nasze upiększyć i uprzyjemnić zdolne było. Niechaj głód, powódź i zaraza progi nasze nigdy niedotykają, ale niechaj czas urodzajny, zdrowy i szczęśliwy wszystkie nasze niwy, sioła, zagrody, pałace i domy do koła ozionie i wiecznie z nami przybywa. Daj Wam Boże wszystkim bez różnicy, ażeby Wasze sąsieki, skrzynie, spichrze i komory pod pełnem ziarnem chleba jęczały, a worki i kieszenie aby szczérem błyskiem złota, śrebra lub banknotów połyskały, a tak kiedy wszyscy do koła zdrowi i po dziurkę syci będziemy, wówczas niechaj w każdym towarzystwie, w każdym siole i domu wesołość z cywilizacyą zakwita a braterstwo i moralność ogrzane promieniami nauki handlu i industryii, niechaj wszystkie nasze

dłonie w jeden system kojarzą bo z godłem „Viribus unitis“ doprowadziemy tam, gdzieśmy zawsze bydź powinni! —

Niechaj każdy śmiertelnik, pan czy nie pan, chłop czy nie chłop, żyd albo intruz na puchu się rodzi i gdzie sam sobie życzy umiera, a oprócz tego daj Wam Boże, ażeby żaden z Was więcej niepragnął, tylko tyle ile dosięgnąć może, a wówczas wszyscy będziecie szczęśliwi. Niechaj owe furje hańby i zwierżęctwa, a mianowicie: egoizm, okrucieństwo, łakomstwo, niesprawiedliwość, oszustwo, bezbożność, swiętokradztwo, zdrada, skąpstwo, marnotractwo, zuchwałość, lenistwo, obżarstwo, rozwiązłość, pijanstwo (i niechcąc do jutra gadać etc. etc. tylko dodam) progi nasze porzucą, a natomiast niechaj wiecznie z nami przybywają: mądrość, szlachetność, odwaga, męztwo, pobożność, ostrożność, sprawiedliwość, cierpliwość (na kilka sążni przynajmniej długa) poświęcenie, wierność, miłość bliźniego, hojność, wspaniałomyślność, skromność, przebaczenie pilność, trzeżwość i praca! —

Oprócz tego daj nam Boże takich czasów, aby każdy pan nie jadł tego co chłop, a chłop tego co pan, to jest: chleba, mięsa, kaszy, słoniny, klusek, masła, séra, kiełbas i miodu. To wszystko niech jedzą chłopi, panowie zaś niechaj jedzą, bułeczki, sucharki, kury, kapłony w mléku warzone, francuzkie zupy, majonesy, pieczeń, sałatę, ostrzygi, żaby, ślimaki, marynatę, dziczyznę, pasztety, torty, marcypany i niechaj do tego piją kawę, herbatę, tokaje, szampany, likwory a oraz wszystko inne, co tylko jest najlepsze i najdrażliwsze na swiecie, — kartofle, zrazy, szynki, jagłę i szpérkę wędzoną niech dla nas razem z dzbanem piwa i anyżówką a siano i owies dla koni zostawią. Wówczas zaręczam, że nam wszystkim dobrze będzie.—

Niechaj panowie aptekarze, co im niekoniecznie życze swoje mixtury, a panowie konsyliarze medycyny, chyrurgi i akuszery swoje welinowe recepty sami na śniadanie, objady albo podwieczorki zjadają, ów zaś ekzekutor tych panow, to jest grobarz, jeżeli jaki grób wykopie, niechaj się zaraz sam do niego położy,

a wówczas dopiero nasze starodawne przysłowie się sprawdzi, że kto pod kim dołki kopie, najpierwéj sam w nie wpada. —

Wy szanowni kapłani nasi, pasterze dusz, tudzież Wy Panowie Uczeni, Urzędnicy, Żołnierze i Mieszczanie! daj Wam Boże, ażeby każdy z Was miał co dzień swiéży chleb na stole, pieczeń w brytfanie, brzęczącą monetę albo i assygnacye kasowe w kieszeni, świéżą bieliznę i nowe suknie na sobie — a kto ma dziatki — w szkole, kartofle i kapustę w piwnicy, wieprze w karmniku, połcie słoniny, sadła i kiełbasy na bantach tytoń — w woreczku tabakę w puzderku, a wówczas przyznacie sami, że Wam dobrze będzie. —

Ryk dział, szczęk bagnetów i pałaszy niechaj się zamienią w dyplomatyczne skrzebiotanie pióra i obopólną rejteradę do domu na ciepłe pirogi, a jeśli by miało przyjść do bitwy to niechaj przyjdzie do takiej jaka była pod Zwańcem, gdzie jak to u nas mówią bił się kiep z szafrańcem. —

Wschód świata niechaj będzie zawsze wschodem i niechaj tylko o tym pamięta, że jeżeli potęga, to tymbardziej światło od wschodu na cały świat rozchodzić się powinno. —

Daj Boże, ażeby każdy kochanek czy kochanka, elegant czy elegantka tyle ubiorów mieli ile sie im zapragnie i niechaj sie tak długo kochają, póki się niepokłócą — a potem niech się znowu kochają i kochają chociażby się z nich próchno sypało. —

Kelnery, markiery, żaki i pędraki niechaj zawsze tyle pieniędzy mają ile tylko im pierników, cygar, kiełbasek albo fiakrów potrzeba. —

Każdy moderczy pojedynek zaś fraka z surdutem, kapoty z szpencerkiem albo czapki z kapeluszem niechaj się skończy na braterskim ucałowaniu, a każde zamierzone samobójstwo niechaj się na powietrzu w karmelek rozpłynie. —

Każda gazeta czy pismo, a mianowicie wszystkie biblioteki jako to: Warszawska, Krakowska, Poznańska, Lwowska, Sanocka i Berdyczowska niechaj tyle abonentów mają ile im papieru

starczy, i oraz daj nam Boże przynajmniej tyle nowych Autorów, żebyśmy samemi prze, prze i przedrukami żyć niepotrzebowali, bo na co nam Antykwarzów wzbogacać albo makulaturę pomnażać. —

Tobie ognista młodzieży, życzę ażeby każdy rozpoczęty romans, chociaż by mrozy sybirskie były gorąco zakwitał, a każde świeżo skojarzone małżeństwo niechaj w tym roku przynajmniej się nierozchodzi ale spokojnie i szczęśliwie żyje. —

Doktorom medycyny i chirurgii życze zaś, ażeby każdy z nich więcej dochodów aniżeli chorych miał i daj Boże jak sie gdzie który doktor pokaże, ażeby chory natychniast sie zerwał i przed nim z łóżka uciekał. —

Każdy adwokat niech tak szczęśliwie swoje interessa pokończy, ażeby ani jedna ani druga strona nigdy nieprzegrała. —

Żołnierz niechaj się żelazem, urzędnik piórem, rzemieślnik młotem albo dłutem, chłop pługiem, student książką, kobieta warzechą a prózniak fajką i kartami bawi; wszystkim im zaś niechaj chwile słodko płyną, aby żaden z nich ciężko niepracował, a przecież wszyscy dobrze jedli i pili. —

Pamiętajcie wszyscy, mówię Wam, ażeby każdy z Was był silny jak lew, czysty jak kryształ, i slizki jak wąż, ażeby cie nikt niepochwycił, bo jak cie złapią, oho! toś przepadł. Miej przy tym serce żelazne, rozum niezgiety, dłoń szczerą, duszę do poezyji i nauki skłonną, a jeśliś muzykalny graj i pij ile ci sił starczy. —

Wam zaś przyjaciele dobrego humoru i wesołości życzę, ażebym Waszą szczerą dłoń długo — długo uściskać mógł i daj Boże, ażebym dla Was jowialnie o tyle przynajmniej pisał, iż byś cie się serdecznie usmiali i ubawili. —

Przemyśl 1857 roku.

HUMORYSTA.

KALENDARZ CHRONOLOGICZNY.

Rachuba czasu.

Rok 1857. jest: —

Według- rachuby kościoła wschodniego, rokiem . . .	7365.
„ rachuby Euzebjusza i martyrologium rzymskiego .	7027.
„ wyrachowania Juljuszowego	6570.
„ wyrachowania ery jubileuszowej żydów . . .	6036.
„ rachuby Kalwizyusza i Skaligiera	5806.
„ rachuby nowotnych żydów	5617.
Od potopu swiata według łacinników	4150.
A według rachuby żydów	3961.
Od zaprowadzenia Olimpiady	2633.
Od założenia miasta Rzymu według Warona	2610.
Od zaprowadzenia ery Nabonassara	2604.
Od śmierci Aleksandra Wielkiego	2180.
Od zaprowadzenia ery greckiej	2169.
Od zaprowadzenia ery Cezara	1905.
Od zaprowadzenia kalendarza Juljańskiego	1902.
Od zaprowadzenia ery Cezarow Rzymskich	1884.
Od narodzenia Jezusa Chrystusa	1857.
Od początku wielkiej wędrówki narodów	1482.
Od ucieczki Mahomeda z Mekki	1235.
Od zaprowadzenia wiary Chrystusa w Galicyi	1055.
Od zaprowadzenia wiary Chrystusa w Polsce	892.
Od zaprowadzenia protestantyzmu	340.
Od wynalezienia papieru	617.
Od zaprzysiężenia Unii z kościołem rzymskim, przez panującego w Galicyi księcia ruskiego Daniela	611.
Od założenia miasta Lwowa	587.
Od założenia miasta Przemyśla	930.
Od wynalezienia prochu	527.
Od wynalezienia sztuki drukarskiej	417.
Od zaprowadzenia tytoniu i tabaki	297.
Od założenia biskupstwa Przemyskiego	482.
Od czasu śmierci Pawła Piaseckiego, biskupa Przemyskiego a najsławniejszego historyka polskiego	208
Od czasu oblężenia Przemyśla przez Jérzego Rakoczego .	200.
Od czasu jak szlachcie w Polscze wolno było „niepozwalam“ powiedzieć (liberum veto) za Jana Kazimierza . .	209.
Od czasu zniesienia pańszczyzny	9.

Od śmierci Mikołaja Kopernika	315.
Od czasu śmierci Tadeusza Kościuszki	40.
Od czasu śmierci Adama Mićkiewicza	2.
Od czasu kiedy króla polskiego Popiela II. myszy na zamku w Kruszwicy zjedli	1107.
Od czasu kiedy Mikołaj Kiszka w Polszcze był ministrem .	215.
Od czasu rejterady wojsk zachodnich z Krymu	1.
Od czasu kiedy Rebeka córka rabina Majera Tiktiner, króla polskiego Jana Kazimierza pokochała, a on na jéj prośby żydów do Galicyi puścił (roku 1677)	180.
Od czasu jak żydzi wszystkie pieniądze za łeb wzięli i już je wypuścić niechcą, przeszło	500000.
Od czasu, odkąd kalwini w Polszcze, a mianowicie w Pinczowie pod protekcją Mikołaja Oleśnickiego osiedli	263.
Od czasu kopania studni artezyjskiej w Przemyślu	20.
Od czasu zaprowadzenia wystawy gospodarskiej w Przemyślu .	1. rok.

KALENDARZ HUMORYSTYCZNY.

Styczeń, to największy tyran całego roku. Mrozi on nietylko świat, ziemie i morza ale nawet wszystkie uczucia w sercach ludzi szlachetnych. Najbardziej wszakże w tym miesiącu litość i miłosierdzie zamarzają, wszelako trudno bratku za piecem siedzieć, masz pójść to idź, pracuj, rób, handluj tylko się oglądaj, ażeby cie twoi kochani bracia albo przyjaciele na gołoledź nie wyprowadzili, gdzie byś łatwo kolana potłukł albo i czoło rozbił. W tym miesiącu można wszystkie kalendarze na kłamstwie połapać, wszystkie one o deszczu i słocie pisać będą, a tu mróz Mośpanie, aż sie niejednemu w oczach zaiskrzy.

Luty. To fałszywy miesiąc, raz krótszy raz dłuższy, to mróz, to błoto, dla tego w tym miesącu ludzie maskowe bale dają, ale gdyby to każdemu prawdziwe jego maskę zdjąć można, a zobaczyli byśmy nosy, z których długo — długo smiać by sie potrzeba. — Ale, ale, w tym miesiącu przypada tego roku Popielec, proszę pamiętać, kto się ma żenić niechaj się żeni. —

Marzec. Panowie gospodarze, czy macie pługi w porządku? nawozy czy porobione? bo jak u was braknie chleba, to nam w mieście ginąć trzeba. Dzień już rośnie, lody topnieją, wiosna panowie, wiosna. Przypominam że trzeba wędzić szynki i kiełbasy, bo Wielkanoc nie daleko. —

Kwiecień. Alleluja panowie! Swiat odżył, nadeszła pora na wszystkie zasiewy, a chociaż na naszą role to śnieg, to deszcz pada, przecież dobre ziarno i dobry plon wydać musi. Na Tymona siej jeczmiona, a do Stej. Katarzyny, poobsiewaj koniczyny. Sadź rychliki i ziemniaki, a pamiętaj na buraki. —

Maj. Pamiętny dla nas miesiąc. W tym miesiącu strzygą owce, zabierają baranom wełnę a nasz chłop wynosi ostatki z komory. W Maju

wszystko południowe ptastwo do nas się zlatuję, a jakie to poczciwe owe bociany, żurawie, gęsi, kaczki, bekasy i kwiczoły, kiedy u nas w polu pełno chleba, to oni ze wszystkich stron do nas się zlatują, a kiedy głód i bieda, to zaraz sobie w swoje kraje lecą. —

Czerwiec. W tym miesiącu złoty kłos ku nam się nachyla, wszystkie niwy chlebem kwitną i wszystkie zwierzęta w roskoszy upływają, lud tylko nasz wjejski przed samemi zniwami najbardziej bieduję. Koło Sgo. Jana zbiéraj siana, babstwo wyżeń w pole niechaj pieli kąkole. —

Lipiec. Kto zasiewa, ten ma w Lipcu zniwa, wprawdzie wjejski lud się poci, ale za to ma on snopków krocie. Snop przy snopie, to mi wojsko, to rycerzy co nie ołów ale chleb nam dają. Kopa w kopie to mi armja, na nich bocian to jenerał! Ach jaki by to świat był miły, gdyby zawsze zniwa były! —

Sierpień. W tym miesiącu najbiedniejszy żebrak wszędzie się pożywi. Pełno w brogu pełno w stogu. Od chałupy do chałupy gniotą kluski warzą krupy. Chłop czy baba z sierpem w dłoni, kota, lisa z gniazda goni. —

Wrzesień. Co kto zeżął teraz zwozi. Ach bogdaj to wozić w stogi, brogi, bo jak pełne szopy żyd z pieniądzmi już w te tropy. —

Październik. Wegier pije wino, a my krupnik, on żre szpérkę, my kartofle — ha cóż robić? —

Listopad. W Listopadzie każdy krząta się po sadzie, snop już leży w snopie, kopa zaś przy kopie. W tym miesiącu wszyscy ludzie baranina cuchną. —

Grudzień. Bądźcie zdrowi. Adwent. Na roraty dzwonią, żydzi za rybami gonią, a pędraki się cieszą, że im rodzice kolendę przyniesą. —

KALENDARZ GOSPODARSKI.

Styczeń. Drzewo budulcowe saniami czy na osi zwozić a oraz o zapasie na lato pamiętać. — Obornik wywozić i w kupy układać, materjał na sprzęty drewniane przysposabiać; zboże po kolei młócić, słomę, plewę i trzyny rewidować, gonty robić, chodowania bydła pilnować i często takowe na swieże powietrze wyganiać, przejadłki słomy na pościel składać, owcom soli, brahy i kwasy dawać, stawy płonić i sągi w lesie stawiać. —

Luty. Resztę oborniku wywozić, chrust i koły sprowadzać, sprzęty gospodarskie, jako to: wozy, brony, pługi, radła, drabiny, złoby itd. przysposabiać, na ocielenie krów baczność miewać, owce kotne odłączać i lepszą wygodę im dawać, bydło robocze lepiej karmić, inspekta zakładać, gdzie lodów trzeba, zwozić, młócić i do rannych zasiewów bydź gotowym. —

Marzec. Resztę roboty z Stycznia i Lutego pokończyć. W drugiej połowie miesiąca orać, tudzież siać rychłe owsy, grochy i orkisze, a na Sgo. Józefa rozsadę, ciernie na płoty zwozić, obornik pod konopie i inne rośliny porozrzucać, łozy rębać i zwozić, rolę pod jęczmiona

uprawiać, wywóz drzewa kończyć i lasy zamykać, zmłockę kończyć, wodę z pól spuszczać, na klacze źrebne uważać, koły ciesać i płoty grodzić, cielęta odsadzać i owce w pogodne dnie wyganiać.

Kwiecień. Wczesne jęczmiona zasiewać, siew owsa kończyć, jare żyta i pszenice siać, rolę pod późniejsze jęczmiona, grochy i konopie uprawiać, pyrz grabać i późniejsze rozsady siać, drzewa owocowe szczepić i czyścić, ogrody przysposabiać, — chmiel okopać, klacze stanowić, drogi do lasu przekopać, płoty grodzić i ciernić, drogi i mosty naprawiać, snopki do poszycia robić, konicz zasiewać, źrebce i bujaki czyścić, łąki przed S. Wojciechem wygrabać, zatyczyć, kretowiny rozrzucić, popodsiewać a konicze skrudzić. —

Maj. Siać jęczmiona, konopie, lny i konicze, ziemniaki sadzić, rychłe okopywać, owce strzydz, pod hreczkę uprawiać, proso siać, ogrody zasadzać, kapustę sadzić, płótna blichować, budynki stawiać, cegłę robić, wapno wypalać, krzaki korczować, pszenicę bujnę zżynać, obornik na ugory wywozić i pokładać. —

Czerwiec. Orać i hreczkę siać, uprawy pod oziminy kończyć, — jęczmiona, lny i pszenicę pleć, ziemniaki okopywać, konicze i łąki kosić, siano zwozić, kapustę okopać, ogrody opleć, studnie poczyścić a na czyste pojenie bydła zwracać uwagę. —

Lipiec. Rolę pod średnie oziminy uprawiać, pyrze grzebać, resztę ugorów pokładać, kartofle drugi raz okopać, wczesne konopie wybierać, suszyć i moczyć, reperację stodoł i brogów kończyć, łąki na otawę pozatyczać, powróseł narobić i żniwa w imie Boga zaczynać. —

Sierpień. Żąć co się da, a co wyschnie zwozić, płoskonki rwać, uprawę pod późne oziminy kończyć, do siewu młócić, około 24. zacząć siew żyta, rzepę zasiać i jagnięta od owiec odłączyć. —

Wrzesień. Żniwo kończyć, pszenicę siać i wybruzdzać, konopie wybrać, wymłócić i wymoczyć, len toż samo wybrać, rafać i rosić, otawę kosić i zwozić, owce strzydz, wczesne owoce obrywać, koniczyska zorać i oziminą zasiać, bydła tak długo na paszę niewyganiać, póki mgła nieopadnie i nieoschnie, do gorzelni przygotowania czynić i piece przestawiać. —

Październik. Siew pszenicy kończyć, ziemniaki kopać, rowy w łąkach wybierać, ściernia pokładać, oborniki wywozić, kapustę wycinać, konopie i len wytrzéć, bydłu paszy poddawać, wybrakowane owce czy skopy sprzedać, barany odłączyć, reparację dachów kończyć i ognia strzedz. —

Listopad. Pokładać dopóki można, pospuszczać wodę z ozimin, drwa rębać i zwozić, gorzelnie otwierać, bydło na brahę ustawić, stajnie od zimna zabespieczyć, dla paszy młócić, studnie pookrywać, bydła na ozimine niewypuszczać, słody robić i w stajniach dobrze ścielić. Ognia strzedz. —

Grudzień. Kolędka. Drzewo budulcowe, tartakowe czy na opał zwozić, młócić co się da, owcom lepszą paszę poddawać, cielne krowy odłączać i lepszą wygodę im dawać, stawy płonić, trzcinę kosić i zwozić, postronki kręcić, stajnie przewietrzać, owce na świéże powietrze wypuszczać, sągi stawiać i hej kollenda, kollenda spiewać! — A na drugi rok znowu to same. —

KALENDARZ ASTRONOMICZNY.

Zaćmienia.

W roku 1857 będziemy mieli dwa zaćmienia słońca, z których tylko koniec drugiego w Europie widzialny będzie. Zaćmienia księżyca w tym roku niebędzie żadnego. —

I. Całkowite zaćmienie słońca nastąpi 25. Marca. — Początek zaćmienia o 8 godzinie 50 minut w wieczór. Koniec zaćmienia dnia 26. Marca o 2 godzine 8 minucie zrana. Zaćmienie to widzialne będzie we większej części Ameryki północnej tudzież w Ameryce środkowej i we większej części Australii.

II. Zaćmienie słońca nastąpi dnia 18. Września. Zaćmienie to będzie obrączkowe, a początek nastąpi o godzinie 3, 49 minut z rana. Koniec zaś będzie o godzinie 9. minut 44 zrana. Widzialne ono będzie we większej części Europy wschodniej tudzież we większej części Azyi i w małej części wschodnio północnej Afryki.

Płaneta panujący roku tego jest *Wenus.*

Według wszelkich i najdawniejszych przepowiedni rokuje płaneta ten rok dobry, albowiem częściowo bywa taki rok to wilgotny, to suchy, a ztąd i dobrych urodzajów spodziewać się można. Oprócz tego nie panują w roku takim żadne nadzwyczajne słabości, tak między ludźmi jako i zwierzętami; chyba gdyby się zjawił ów od 400 lat spodziewany kometa, którego jaskrawy ogon w kształcie rózgi na całej półkuli świata przez przeciąg 6 miesięcy widzialnym być ma, a który według przepowiedni wszystkich astronomów jeżeli nie w roku 1857 to z pewnością w roku 1858 widzialny będzie. Kometa ten zbliża się do naszej ziemi w tak niepewnych stadjach, że chociaż zbliżanie się jego do ziemi astronomowie dokładnie widzą, przecież czas, w którym do tego stopnia się zbliży, że go każde oko ludzkie spostrzedz potrafi obliczyć nie mogą.

Wenus jako płaneta w tym roku panujący należy do najpiękniejszych gwiazd na niebie i może okiem naturalném od początku roku aż do końca Kwietnia jako tak zwana gwiazda wieczorna, a od początku Czerwca aż do końca Grudnia jako gwiazda poranna czyli jutrzenka być widzianym. Ażeby zaś publiczność dostatecznie z kształtem i naturą tego płanety obeznać, musiemy do szczegułowego opisania takowego przystąpić: Wenus stanowi drugę płanetę systemu naszego słonecznego, jest 15 milionów mil od słońca a 35 milionów mil od ziemi oddalony; zbliża się wszakże perjodycznie do ziemi aż na 5 milionów mil. Wenus niemoże nigdy na przeciwną stroną słońca zajść, inaczej by ziemia nasza między słońce a Wenus przyjść musiała, z której przyczyny naturalnie i ziemia bliżej słońca niż Wenus by była. Ztąd pochodzi że Wenus zawsze w poblizkości słońca się znajduje, a zaraz po zachodzie słońca, jako gwiazda wieczorna przyświeca. Wenus poprzedza słońce na 3 albo i więcej godzin, a o ile godzin później go po zachodzie słońca spostrzegamy, o tyle godzin później i on sam zachodzi. Wpatrując się w niego przez szkła powiększające spo-

strzeżemy na nim podobne światło jak i na księżycu, a płaneta ten dla tego jest godny uwagi ludzkiej, ponieważ we wszystkiém zupełnie podobnym jest do naszej ziemi, tak jakby jéj rodzonym bratem był. Ma on niemal tę samę wielkość, takie samo powietrze i zdaje się nawet z takich samych żywiołów jak ziemia być złożony, albowiem rok jego jak nasz składa się z 224 $^1/_2$ dni, a każdy dzień, z 23 i pół godzin; co ztąd pochodzi że on bliżej słońca się znajduje, a zatém i prędzej swój obieg kończy. Swiatło tego płanety jest z pomiędzy wszystkich ciał niebieskich najżywsze, pięknego w błękit wpadającego koloru, przyczem tak mocne, że je nawet w dzień rozpoznać można. Gęstość massy z której się Wenus składa, jest zupełnie podobna do massy naszej ziemi; zkąd wypływa prawie ta sama ciężkość, ta sama siła przyciągająca i ciężar ciał taki, jak na ziemi. Tyle co do samego składu płanety, a że płaneta ten pod nazwiskiem gwiazdy porannej i wieczornej już u najdawniejszych astronomów i astrologów był znany, więc przepowiadali jeszcze wróżbowie egipscy i inni co wszakże świat dzisiejszy zupełnie jako bajeczkę uważa, że ludzie, którzy się pod płanetą Wenus urodzą następujących mają być przymiotów. Ostatni ustęp ten dajemy tu dla tego aby publiczności przyjemną zabawę sprawić. Otóż według starodawnych i bajecznych astrologów ludzie pod płanetą Wenus urodzeni nabywają tak mężczyźni jako i kobiety prawie jednakowych przymiotów w tym sposobie że późno się żenią, późno kochają a wchodząc w owe stosunki ucierpią na dobrej sławie i powodzeniu, dlatego że ludzie ci nabywają za młodu takie nałogi od których się później odzwyczaić nie mogą, zkąd pochodzi, że od młodości aż do starości jedne i te same wady mają i z przyczyny takowych giną. Płaneta Wenus ma zawsze w najbliższém towarzystwie drugą płanetę Merkury zwanego, zkąd pochodzi że w los ludzi pod płanetą Wenus zrodzonych, Pan Merkury jakoby kawaler zawsze swoje trzy groszy wściubia. Zauważali to już filozofowie i astrologowie greccy, że Aspazya, Lais i Phryne owe sławne zalotnice, które miliony w zbytku i w strojach przetrwoniły i na które chcąc w tej samej rozkoszy takowe utrzymać trzeba by dzisiaj wszystkę pszenicę z całej Galicyi wyprzedać, słowem kobiety, przez które całe Atheny w zbytku, strojach, ucztach i biesiadach się strwoniły — były pod płanetą Wenus w assystencyi płanety Merkury zrodzone. Dlatego dziewczęta w tym roku urodzone (jak to starodawni Egipcjanie. Grecy, Żydzi i Rzymanie utrzymywali, albowiem my w takie gusła wierzyć nie powinni) bywają piękne, urodliwe, mają szczęście do wszystkiego, rządzą możnemi i panującemi ale dobrą żoną, dobrą matką albo pilną gospodynią żadna z nich niebędzie. Wpływ słońca czyni to jedynie, że używszy taka istota wszelkich rozkoszy biczuje się w późniejszym wieku z własnej woli tylko na wzór pokutującej Maryi Magdalenny. Mężczyzna w tym roku urodzony bywa zazwyczaj piękny, urodliwy, do nauk zdolny i we wszystkich przedsiewzięciach szczęśliwy, lecz własnie okoliczność ta, że mu się wszystko, co tylko zamyśli udaje czyni go do szalonych przedsięwzięć pochopnym w których, jeżeli mu się uda, nadzwyczajną karjerę robi, a jeśli mu się nieuda przecież jak to mówią karku nie kręci, tylko przez względy i litość zawsze do fortuny przychodzi. Ludzie tacy kończą zwykle życie swoje wówczas, kiedy już żadnego starania

o dobro swoje mieć niechcą, albowiem w najpóźniejszej starości pospolicie każdy ich jeszcze kocha lubi i chętnie widzi. —

Wierzyć w te przepowiednie nie należy, ale jeżeli historję ludów cokolwiek badać zechcemy, na ówczas się przekonamy, że opisy starożytnych mędrców, filozofów i astrologów do dziś dnia się sprawdzają. Napoleon I. władca połowy świata, który był najstraszniejszym wojownikiem, a dopiero wówczas filozofem, kiedy na wyspie Heleny siedział i dobrych butów jak się to po dziś dzień nam także częstokroć trafia niemiał, był w porach największego szczęścia swojego, jako konsul, wódz i Cesarz o tyle zabobonnym, że ślepo w swoje szczęście, w swój los wierzył, częstokroć prostej cygance wróżyć sobie kazał, talizmany na sobie nosił, i z tém zginął.

Musi więc być w naturze coś, co nas z sobą łączy, dźwiga i prowadzi i tak jak jeden płaneta krąży za drugim tak człowiek idzie za człowiekiem jako żywa cząstka tychże płanet w nieomylne przeznaczenie swoje A że smutno człowiekowi jeżeli w niebo obsypane gwiazdami, zapełnione słońcami i płanetami patrzy a żadnego wyobrażenia o kształcie i wielkości tych że olbrzymich ciał niema, a ztąd tym bardziej żadnego wyobrażenia o wielkości Boga jako Stwórcy wszystkich płanet mieć nie może, więc niebedzie od rzeczy dla powszechności dać tu krótki opis całego systemu słonecznego i płanetarnego, ażeby tym sposobem świat powszechny nabył przynajmniej wyobrażenia o składzie ciał niebieskich i tak:

W systemie słonecznym naszym, do którego my bez warunkowo należémy znajduje się 12 płanet, a mianowicie: ***Słońce, Merkury, Wenus, Ziemia, Mars, Ceres, Pallas, Juno, Westa, Jowisz, Saturn*** i ***Uranus. Słońce*** jako największe, swiatło i życie wszystkim innym płanetom dające stoi w miejscu, a obraca i pochyla się tylko według swojej osi. Wszystkie inne wymienione tu płanety biegają jeden za drugim w właściwym sobie porządku na około słońca, a czas ów, w którym każdy płaneta raz na około słońca obiegnie nazywa się rokiem, czas zaś w którym na około swej osi się obróci dniem. Że ziemia jest zamieszkała żyjącemi i mądremi istotami, wiemy o tém bo na niej jako ludzie żyjemy i nią jako ludzie rządzimy, a ztąd rozum prosty i naturalny domyślać się nam każe, że kiedy na ziemi są mądre i żyjące istoty, również i na innych płanetach podobne albo wyższe nam istoty być muszą, gdyż w naturze nie ma nic pustego, nie ma nic martwego, a wszystko co jest, oddycha życiem i doskonałością. —

Słońce ma takę siłę przyciągającą do otaczających go ciał, że wszystko w jego promieniach gdyby w szponach wisi, podobnie jak na ziemi żelazo w sile magnesu, a że oprócz tego każdy płaneta ma swoję właściwę siłę przyciągającą, którą ciezarem nazywamy, więc ztąd wypływa że słońce mając w sobie największę siłę przyciągającą, trzyma w koło siebie wszystkie w jego okręg należące płanety — a każdy płaneta znów trzyma i ciągnie do siebie wszystkie otaczające go przedmioty. Fizycy wyrachowali, że ziemia nasza za nim się do tego stopnia w jakim się znajduję uformowała 5 millionów lat potrzebowała. —

Otóż siła ciężaru płanet jest w stosunku do przyciągającej siły słońca tak ułożona, że płanety te niemogą się do słońca zbliżyć, tylko stosunkowo do swojej wielkości w nieustannym ruchu zostawać muszą. I tak w piérwszym miejscu biega na około słońca Merkury jako najmniejszy, po nim Wenus, dalej Ziemia razem z księżyzem jako swoim trabantem, po Ziemi Mars, po Marsu Jowisz a po Jowiszu Saturn jako największy. — Reszta płanet odkryte są niedawno i o nich niżej wspomniemy, bo nam się zawsze najprzód do słońca zwrócić należy. Siłę przyciągającą może sobie każdy pojedyńczy człowiek za pomocą magnesu wytłumaczyć. Położywszy igłę na papierze, może nią za pomocą magnesu dokąd chce kierować albo i całkiem takowę przeciągnąć. Podobnie dzieje się ze słońcem, ono jak nam to Kopernik dowiódł stoi w miejscu, przychyla i obraca się na około swej osi i przyciąga ziemię ku sobie, że zaś ziemia ciężka więc na około słońca z swoim ciężarem pędzi, a przy tym za pomocą własnej siły do koła swej osi się obraca.

Słońce oddalone jest od ziemi przeszło 20 milionów mil, a w ośmiu minutach swiatło słoneczne na ziemię przybiega, gdyby zaś kto na słońcu mógł tak silnie z armaty wystrzelić, iż by huk strzału na ziemie dolecić musiał, tedy 18 lat na to czasu by potrzeba, za nim by ten huk do nas doleciał. Chcąc zaś do słońca wozem parowym się dostać, trzeba by w najprędszym biegu 350 lat pędzić — ale ktoż by z ludzi w tak długą podróż się puszczał? — Kiedyż by do domu wrócił? Słońce jest przeszło 770 razy większe, niż wszystkie inne otaczające go płanety, a o półtora miliona razy większe, niż cała nasza ziemia z otaczającemi ją morzami, oceanami, górami i lasami. Ztąd można powziąść wyobrażenie jaka to ogromna massa tego słońca bydź musi, i jak wielką stosunkowo siłę przyciągająca słońce mieć może, kiedy wszystkie płanety w swoim objęciu trzyma, oswiéca, ożywia i w ruch wprowadza. —

Starodawne przysłowie nasze niesie, że i na słońcu są plamy. I tak jest istotnie. Plamy te są rozmaitej postaci i wielkości a o ile to przez szkła obserwacyjne spostrzedz się dało, widać plamy te czasem pojedyńczo, czasem skupione i w znacznej ilości zgromadzone, a czasem nawet po kilka set w jednej grupie. Niezachowują one nigdy też same wielkość, ale perjodycznie zwiększają się albo maleją, gromadzą się i nikną. Plamy te bywają zwykle popielatego albo czarnego koloru. Drugim zjawiskiem na tarczy słonecznej są płomyki jaśniejszego koloru, które się powszechnie na jasnym tle pokazują. Płomyki te spływają i rozchodzą się jak chmury w jasne smugi i miejsce pobytu ciągle zmieniają; cała tarcza słoneczna zaś przybiera postać płynącego światła, które mącąc swoim brzemieniem z miejsca na miejsce się rozchodzi i wszędzie połyska. —

Według wszelkiego podobieństwa jest słońce ciałem twardym, niemającym światła własnego wulkanicznego, tylko jest ono otoczone płynną materją światło stanowiącą. Tak jak naszę ziemię otacza powietrze i formuję parokręg gęsty, chociaż dla nas niewidzialny, tak też i kulę słoneczne otacza materja mająca własność swiecącą, a właśnie to co my plamami nazywamy jest ciemnym tłem wewnętrznej kuli słonecznej. —

Słońce obraca się raz co 25 dni na około swej osi, a promienie słoneczne nienadają nam ciepła same ze siebie, tylko przez stykanie się z materją ziemną. I wyrachowali fizycy nasi, że ziemia ma sama w sobie największy stopień ciepła, tak dalece, że im głębiej do jéj wnętrza tym większe ciepło się znajduje, — które do tego stopnia rośnie, że w pewnej głębi ziemi i najtwardszy kruszec topnieje. Co do słońca smiało twierdzić można, że ono nigdy żadnej zmianie niepodlega, nie ma tam pór roku, nie ma nawet roku, albowiem wszystko tam do koła jest wiecznie jednostajne i niezmienne. Nie ma tam nigdy nocy, nie ma nigdy cieniu, nie ma zmiany pór, tylko światło i wiecznie światło, że zaś i tam mądre i żyjące istoty bydź muszą, o tym wątpić nie należy, gdyż Bóg na próżno nic niestworzył. —

Merkury.

Obok słońca najbliższym płanetą jest Merkury, albowiem tylko 8 milionow mil od niego oddalonym. Stan temperatury tego płanety jest nam niewiadomy, chociaż niema wątpliwości, że płaneta ten jest jak ziemia formy okrągłej, i ze oprócz biegu do koła słońca ma także swój obrót na około osi. Obrót Merkurego około swej osi trwa jak na ziemi 24 godzin, a obrót około słońca 88 dni. — Ztąd wypada, że tam rok trwa tylko 88 dni, że w tym czasie wszystkie pory roku następują i że życie tamtejszych ludzi, zwierząt, roślin i. t. d. musi bydź zupełnie inne od życia istot na naszej ziemi. Merkury rzadko kiedy od nas może bydź widzianym, bo on zawsze najbliżéj słońca się znajduje, a za tym wieczór zaraz za słońcem znika, rano zaś przez widok światła słonecznego zagłuszony bywa. —

Wenus.

Drugim płanetą systemu naszego słonecznego jest Wenus — a o tym pisalismy już na wstępie, — to tylko tu dodajemy, że Wenus musi bydź kochanką drugich płanet, tak sliczne czarujące i błękitne swiatło ona zawsze w sobie ma. —

Ziemia.

W trzecim rzędzie następuje w systemie słonecznym ziemia — a czym jest ziemia o tym każdy z nas mniej więcej świadomy — mamy tu dzień i noc, mamy rok i pory roku, mamy jako towarzysza księzyc, a więcej o ziemi pisać nie będę bo każdy ma oczy niech się więc na nią patrzy. Jeżeliby zaś który ateista chciał zaprzeczyć, że nawet ziemi niema, trąćcie go dobrze, a on pewnie nosem o nią uderzy. —

Mars.

W czwartym kole chodzi Mars, jest ón 200 milionów mil od słońca oddalony, i obraca się równie jak ziemia na około swej osi a biega oprócz tego na około słońca. Dzień Marsa zawiera w sobie godzin 24 minut 40 a rok Marsa ma dni takich 668. Mars jest siedm razy mniejszy niż nasza ziemia, ma ón swiatło koloru czerwonego, po którym go łatwo między gwiazdami rozpoznać można. Jest tam zima i lato jak u nas, przez teleskopy widać tam morza i ziemie, z których własności wnosić należy że

Mars kubek w kubek do naszej ziemi podobny. Są tam takie same jak u nas żywioły, więc muszą bydź i takie same stworzenia. Ciekawość tylko czy piękne tam są kobiety i jak się ubierają? —

Flora.

Najbliżej po Marsie krąży Flora. Płaneta ten dopiero w roku 1847 odkryty, odległy jest od słońca 45 milionow mil. Droga, którą ón do koła słońca odbywa wynosi przesło 270 milionów mil, a potrzebuje ón naszych 3 lat i miesięcy 3 zanim tę drogę odbędzie. O jego wielkości i składzie nic nam jeszcze Astronomowie niepowiedzieli. —

Westa.

Za Florą krąży Westa odkryta w roku 1807. Jest on 49 milionów mil od słońca oddalony, a 3 naszych lat i 229 dni potrzebuję, za nim tę drogę obiegnie. Więcej o tym płanecie nie wiemy. —

Hebe.

Płaneta ten także w roku 1847 dopiero odkryty, jest 49 milionów mil od słońca oddalony. Niechodzi on razem z Westą, wszelako blisko siebie do koła słońca biegają, a za nim raz drogę odbędzie, 3 lat i 280 dni na to potrzebuję. —

Iris.

W równej odległości co Hebe krąży Iris do koła słońca. Płaneta ten odkryty został w roku 1847, jest oddalony 300 milionów mil, a czas obrotu jego jest równy czasowi płanety Hebe. —

Astrea.

Płaneta ten odkryty w roku 1845. Oddalony on od słońca przeszło 51 milionów mil, a 4 lat naszych potrzebuję, za nim raz do koła słońca obiegne. —

Juno.

W dalszym kołe krąży płaneta Juno roku 1804 odkryty. Jest on 55 milionów mil od słońca oddalony i 4 naszych lat jako téż 132 dni mu potrzeba, za nim raz do koła słońca obiegnie. Po nim krąży.

Ceres.

W roku 1801 odkryty. Jest on 57 milionów mil od słońca oddalony a 4 naszych lat i 223 dni potrzebuję, za nim raz do koła słońca obiegnie.

Pallas.

Płaneta ten odkryty w roku 1802 jest 57 milionów mil od słońca oddalony i 4 naszych lat i 225 dni potrzebuję, za nim raz do koła słońca obiegnie. Uderzającą jest mała różnica odległości ośmiu ostatnich płanet od siebie w porównaniu z porządkiem u innych płanet. Dawniej nieznano po Marsie tylko Jowisza, lecz później odkryto między temi dwoma płanetami ośm innych w równej odległości. Wielkość tych płanet dokładnie nie wiadoma, są one wszakże daleko mniejsze niż wszystkie inne płanety w systemie słonecznym, drogi ich zaś tak są powikłane, że właściwe żaden

z tych płanet nie otacza drugiego. — Matematycy utrzymują, że dawniej między Marsem a Jowiszem jeden tylko olbrzymi płaneta krązył, który później przez niewiadome wypadki rozbity w ośm części się rozleciał, z którego owe nowe i małe płaneciki powstały. Szczęściem że ziemie naszę do koła ludzie żelaźnemi szynami opasują, bo tym tylko sposobem zapobiegną, ażeby kiedyś się nierozleciała, chociaż może by to nie źle było żeby ziemia ta na kawałki według narodowości się rozpadła, a tym sposobem mógł by każdy naród osobno na około słońca biegać, i wówczas by już pewnie zgoda była. —

Jowisz.

Płaneta ten oddalony od słońca 107 milionów mil, a za nim raz do koła słońca obiegnie, potrzebuje on na to naszych lat 11 i 314 dni. Tak długo więc na nim jeden rok trwa. Biega on daleko wolniej niż nasza ziemia, albowiem jest on 1414 razy większy niż ona. Jeżeli słońce jest królem wszystkich płanet u tronu jego krążących, tedy Jowisz jest jakoby namiestnikiem naszém i matematycy utrzymują, że jeżeliby kiedy słońce nam uciekło tedy Jowisz stałby się punktem centralnym, a wszystkie płanety ku niemu by się skręcić i koło niego biegać musiały. —

Obrót Jowisza około jego osi trwa tylko 9 godzin. W tym krótkim czasie odbywa się u niego dzień i noc. Najdłuższy dzień trwa tam godzin 5 i minut 6 ale za to jeden rok trwa u nich naszych lat 12. — Wart więc żyć na Jowiszu tym, którym się dobrze powodzi, komu zaś źle się powodzi, ten powinnien żyć na Merkurym, gdzie cały rok tylko 88 dni trwa.

Patrząc się ze ziemi na Jowisza, błyszczy on światłem żółtawym, wszelako wspaniale i majestatycznie, zwyczajnie jak gubernator w niebiosach. Tarcza jego przez teleskopy widziana niejest bynajmniej czystą, ma więc i on swoje plamy, z których najznakomitsze są dwie smugi ciemnego koloru od osi do osi tego płanety rozciągające się, które to smugi rozszerzają się i maleją według swoich reguł. Czym są te smugi niewiadomo, tak jak o powierzchni Jowisza, jego wewnętrznym składzie, roślinach, zwierzętach i mieszkańcach tamtejszych żadnego wyobrażenia mieć nie możemy. —

Saturn.

Po Jowiszu krąży Saturn. Płaneta ten oddalony od słońca 197 milionów mil, a droga jego do koła słońca wynosi 1250 milionów mil, a zatym przeszło 30 naszych lat mu potrzeba, za nim jeden rok u niego się skończy, czyli za nim raz do koła słońca obiegne. Jest on 772 razy większy niż ziemia, a skład jego ciała daleko pulchniejszy niż ziemi. Obrót jego około osi trwa godzin 10, w którym to czasie dzień i noc się odbywa, ale za to jego rok ma 10.750 dni naszych, chociaż słońce mu 91 razy mniej światła, niż nam daje — ale kto wie jakie oni za to oczy mają, bo tam dzień nie jest nigdy jaśniejszy niż u nas szara godzina. Pomimo tego można Saturna na niebie gołym okiem rozpoznać, błyszczy on szaro czerwonym światłem. —

Saturn jest najciekawszym płanetą naszego słońca z tej przyczyny, że do koła otoczony jest pierścieniem takiej samej massy z jakjej sam się składa. Najprzód uważano, że ten pierścień jest jednostajny, płaski, później

pokazało się wszakże, że tych pierscieni jest kilka, z których każdy sam w sobie się zamyka, wszelako w związku z środkowym zostaje. Na szczególniejszą uwagę zasługuje jeszcze ten pierscień co do zmiany dnia i nocy na niem. Drogę na około słońca odbywa Saturn z swoim nieodstępnym pierścieniem i potrzebuję on do jednego obiegu lat 29, zkąd wypływa, że spełna naszych 18 lat jest słońce nad nim a 15 pod nim, to jest nad pierścieniem, a że wewnątrz tego pierścienia leży Saturn, który w przeciągu 10 godzin razem z pierścieniem około swej osi się obraca więc ztąd wypada, że co 10 godzin każdy punkt pierścienia w ciągu 15 letniego dnia pokrywa przebiezny cień Saturna. W nocy zaś widno część oswietlonej od słońca kuli Saturna ze smugą cieniu jaki od pierscienia na nią pada. Co za wspaniały widok, co za cud w stworzeniu? —

Uran.

W roku 1781 odkrył angielski astronom Herschel za pomocą swego teleskopu Urana, który za Saturnem leży. — Jego średnia odległość od słońca wynosi przeszło 396 milionów mil, a za nim raz do koła słońca obiegnie potrzebuję on naszych 84 lat. Jest on 82 razy większy od naszej ziemi, położenia biegunów jego nieznamy a ztąd téż niemożna oznaczyć czasu, w którym na około swej osi się obraca i jak długi jest dzień jego. Zdaje się tylko, że się obraca z północy na południe a za tym i zupełnie inny porządek panować tam musi. —

Neptun.

Jest to planeta w systemie słońca naszego ostatni, który dopiero roku 1846 odkryty został. Odległość jego od słońca wynosi 624 milionów mil, a za nim raz do koła słońca obiegnie 217 naszych lat potrzebuje. Więcej własności tego planety dotąd nie odkryto. Tu więc jest granica, dokąd słońce swoje promienie rozsyła, nadaje ruch i życie wszystkiemu co się w jego okręgu znajduje. co dalej, za to granicą leży ludzie po części śledzą i badają, i już znaczne wiadomości nauka Astronomii w tym względzie pozbierała, ale to już do naszego kalendarza nienależy. —

KALENDARZ KOŚCIELNY.

W roku 1857, jest:

Liczba złota	15.
Epakta	IV
Litera niedzielna	D.
Stary Zapust	8. Lutego.
Popielec	25. „
Wielkanoc	12. Kwietna.
Wniebowstąpienie	21. Maja
Zielone Swiątki	31. „
Boże Ciało	11. Czerwca.
1. Niedziela Adwentu	29. Listopada.

Według Kalendarza starego.

Złota liczba	*15.*
Epakta	*XV.*
Okrąg słońca	*18.*
Litera niedzielnia	*F.*
Popielec	20. Lutego.
Wielkanoc	7. Kwietnia.
Wniebowstąpienie	16. Maja.
Zielone Swiątki	26. „
I. Niedziela Adwentu . . . , .	1. Grudnia.

Cztery pory roku. Początek wiosny dnia 20. Marca o 4 godzinie 42 minut wieczór. Porównanie dnia z nocą. — Początek lata 21. Czerwca o 1 godzinie 23 minut wieczór. Najdłuższy dzień a najkrótszą noc. Początek jesieni 23. Września o 3 godzinie 30 minut z południa a początek zimy 21. Grudnia o godzinie 9, 14 minut wieczór. Najdluższa noc a najkrótszy dzień. —

Tych samych reguł trzyma się kościół Sty., który rok swój rozpoczyna *I.* z czasem Bożego Narodzenia, a dzieli go *II.* na czas męki Pańskiej i Zmartwychwstania Pańskiego *III.* Wyznania Wiary Boga w Trójcy Jedynego a *IV.* Podniesienie Krzyża Swiętego — które to wszystkie Uroczystości poprzedzają posty czyli Suche dnie, a mianowice, Suche dnie w Srodę, jako tuż po Stej. Lucyi czyli po 13. Grudnia od kościoła Lucię zwane. *II.* Suche dnie w piérwszy tydzień postu przed Niedzielą Suchą od kościoła Reminiscere zwane. *III.* W Srodę po Zielonych Swiątkach a przed Niedzielą Uroczystości Trójcy Przenajswiętszej od kościoła Trinitatis zwane *IV.* w Srodę po podwyższeniu Krzyża Sgo. t. j. po dniu 14. Września przypadającą. Posty stałe są Lucię i Crucis, posty ruchome Reminiscere i Trinitatis. —

Posty nakazane.

Post wielki w roku tym zaczyna się od Srody popielcowej 25. Lutego i trwa aż do Niedzieli Wielkanocnej, czyli 12. Kwietnia. — Post Adwentu przypada na 4 tygodnie zawsze przed Bożym Narodzeniem czyli od 29. Listopada aż do 25. Grudnia b. r. —

Wigilije.

Wigilija do Zielonych Swiąt, w Sobotę 30. Maja — do Sgo. Piotra i Pawła 28. Czerwca w Niedzielę — do Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w Piątek 14. Sierpnia — do Wszystkich Swiętych w Sobotę 31. Października — do Niepokalanego Poczęcia w Poniedziałek 7. Grudnia, a do Bożego Narodzenia we Czwartek 24. Grudnia. —

Dnie normowe dworskie.

Dnia 1. Marca jako w rocznicę zgonu ś. p. cesarza Franciszka I. — Dnia 6. Kwietnia jako w rocznicę zgonu Cesarzowej Maryi Ludwiki i dnia 12. Kwietnia jako w rocznicę zgonu Cesarzowej Maryi Teresy. —

Dnie normowe kościelne.

Środa popielcowa. — Uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. — Cały wielki tydzień. — Niedziela Wielkanocna. — Niedziela Zielonych Swiątek. — Uroczystość Bożego Ciała. — Uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. — Uroczystość Wszystkich Swiętych. — Trzy dnie ostatnie Adwentu. — Uroczystość Bożego Narodzenia. —

Ferje sądowe.

Wszystkie Niedziele i Swięta uroczyste — od Bożego Narodzenia do trzech Króli — od Niedzieli Kwietnej do Poniedziałku Wielkanocnego — w dnie krzyżowe, tudzież 10 dni ostatnich miesiąca Lipca i 10 dni piérwszych miesiąca Października Dnie wolne od stawiania się w Sądzie dla żydów są: Na nowy rok przez 2 dni — na swięto pojednania i swięto kuczek przez 2 piérwsze dnie — w czasie Wielkanocy przez 2 piérwsze i 2 ostatnie dnie i w Zielone Swięta przez dwa dni. —

Jutrzenka.

Mamy rozmaite jutrzenki i tak płaneta Merkury jest w Marcu jutrzenką — a w Kwietniu i Maju gwiazdą wieczorną. W Czerwcu znowu jutrzenką, przy końcu Sierpnia gwiazdą wieczorną — w Październiku jutrzenką — a w Grudniu gwiazdą wieczorną. —

Płaneta ***Wenus*** jest gwiazdą wieczorną od początku roku aż do końca Kwietnia, a jutrzenką od Czerwca aż do końca roku — bo ***Wenus*** to nasza najbliższa i najmilsza sąsiadka. —

Płaneta ***Mars*** jest gwiazdą wieczorną od począztku roku aż do 15. Kwietnia a potem jutrzenką od Sierpnia aż do końca roku.

Jowisz jest gwiazdą wieczorną od początku roku aż do Marca, a jutrzenką od Czerwca do Października, potem znowu gwiazdą wieczorną. —

Saturnus — ten najnieszczśęliwszy dla Polaków płaneta jest gwiazdą wieczorną od początku roku aż do końca Czerwca, jutrzenką od Sierpnia aż do końca Września — a przy końcu roku całą noc go widać — o bo ón się nas nieodczepi. —



Styczeń — Siczeń — Jänner liczy dni 31.

Na nowy rok jeźli jasno, i w gumnach téż będzie ciasno
Jakiem piérwszy, drugi ćmi — Takie Sierpnia, Września dni.

Dn. Tg	SWIĘTA RZYMSKIE.	SWIĘTA RUSKIE.
1 C.	Nowy Rok. Almach m.	20 Ihnatia Jepisk. mucz.
2 P.	Makarego wyz. i Mart. b.	21 Goliany mucz.
3 S.	Daniela m. i Genow. p.	22 Anastazya mucz.
	Ewangelia téj Niedzieli nie jest wyznaczona.	
4 N.	2 po Boż. Narod. Tyta B.	23 N. 4. Adwen. Mucz. 10
5 P.	Emiliana Pap. i Telesfora	24 Vigil do Rozdest.
6 W.	Trzech Króli	25 Rozdest Chryst.
7 S.	Juliana i Łucyana mm.	26 Sobor Bohorod.
8 C.	Maxyma b. i. Sew. m.	27 Stefana mucz.
9 P.	Marcyanny panny m.	28 2000 muczen.
10 S.	Wilhelma b. i. Jana dobr.	29 SS. Młądenec mucz.
	Ew. u Łuk. ś. w Roz. 2. O Chrystusie w 12. latach.	
11 N.	1 po 3 Król. Higiniusza b.	30 N. 1. po Ros. Anys. m.
12 P.	Honoraty p.	31 Melanii Prepod.
13 W.	Godfrieda wyzn.	1 Siczeń. Obr. Hosp.
14 S.	Feliksa m. Hilar. b.	2 Syłwestra pap. Rym.
15 C.	Pawła pust i Maur. w.	3 Malachia pror.
16 P.	Marcela pap. i Otto m.	4 Sobor 70 Apost.
17 S.	Antoniego Op. w.	5 Wigil do Bohojawł.
	Ew. u Jana ś. wRoz. 2. O godach w Kanie Galilejskiej.	
18 N.	2. po 3 Król. Imie Jez.	6 N. Bohojawłenia
19 P.	Ferdynanda w i Henr b.	7 Sobor S. Joanna
20 W.	Fabiana i Seb. mm	8 Heorhia prep.
21 S.	Agnieszki panny męcz.	9 Połyewkta m.
22 C.	Wincent. i Anast. mm.	10 Hryhorja jep.
23 P.	Zaślub. NP. Ildef. b.	11 Theodosya prep.
24 S.	Tymot. bisk. m.	12 Jułyanny m.
	Ew. u Mat. ś. w Roz. 8. O oczyszczeniu trędowatego.	
25 N.	3 po 3 Król. Nawr. Pawła.	13 N. po Bohoia. Jermyła
26 P.	Polikarpa B.	14 Pawła Hyweysk.
27 W.	Jana Chryz. c. wyz.	15 SS. Otec w Synai
28 S.	Karola W. i Walerego b	16 Petra Wer.
29 C.	Franciszka Sal. i Sab. m.	17 Antonya Weł.
30 P.	Hiacinty i Martyny p. m.	18 Athanasya y Kyryłły
31 S.	Ludwiki i Albertonii wd.	19 Makarya prep.

☽ Piérwsza kwadra dnia 3 o 1 godzinie 34 minut wieczór. —

Pełnia dnia 10. o 10 godzine 27 minut zrana.

☾ Ostatnia kwadra dnia 18. o 6 godzinie 10 minut zrana. —

Nów — dnia 26 o 0 godzinie 46 minut zrana. —

Słońce wstępuję w znak wodnika dnia 20 o godzinie 2 — 10 minut zrana.

Na nowy rok liczy dzień 8 godzin, minut 24 a przybędzie go o godzinę w miesiącu całym. W Niedziele 25. Stycznia na Swgo. Pawła, jeżeli będzie jasno i pogoda — to będzie w roku tym na wszystko uroda.

Domyślny stan powietrza. — Z początku mokro lecz bardzo zimno. 7. 8. 9. śnieg — 10. mróz nadzwyczajny — poczem aż do 15. słabe mrozięta. W drugiej połowie miesiąca na przemianę, to śnieg, to mroźny deszcz — przy końcu zawieruchy. —

Luty — Kazydoroha — Februar liczy dni 28.

Gdy w Gromnice z dachów ciecze. Zima jeszcze się przewlecze
Święty Macjej zimę traci lub wzbogaci.

Dn. Tg	SWIĘTA RZYMSKIE.	SWIĘTA RUSKIE.
	Ew. u Mat. ś. w Roz. 8. O wzruszeniu wielkim na morzu.	
1 N.	4 po 3 Król. Ignac. m.	20 N. 2 po Bohoja. Jeult.
2 P.	Oczyszcz. NPM.	21 Maxyma prep.
3 W.	Błażeja b. m.	22 Timotheja apost.
4 S.	Weroniki p. i Ang. b.	23 Kłymenta Jep.
5 C.	Agaty p. m.	24 Xenyi prep.
6 P.	Doroty p. m.	25 Hryhorya Bohosł.
7 S.	Romualda Op.	26 Xenofonta prep.
	Ew. u Mat. ś. w Roz. 20. O robotnikach w winnicy.	
8 N.	5 Starozap. Jana M. i Izaj.	27 N. 3 po Boh Joan. Zł.
9 P.	Apolonii p. m.	28 Jefrema prep.
10 W.	Scholastyki p.	29 Ihnatia jep. mucz.
11 S.	Hipolita i Eufroz. Andr.	30 Trech Swiatyt.
12 C.	Modesta m.	31 Kyrad y Joan. m.
13 P.	Juliana m. i Katarz R.	1 Kazydoroha. Tryf. m.
14 S.	Walentego męcz.	2 Stryten. Hosp.
	Ew. u Łuk ś. w Roz. 8. O nasieniu i wielorakiej roli.	
15 N.	6 Mięsop. Faust. i Jow. m.	3 N. 4 po Boh. Sym. B.
16 P.	Julianny panny m.	4 Isydora prep.
17 W.	Sabina bisk.	5 Ahafyi mucz.
18 S.	Konstancyi panny	6 Wukoła prep.
19 C.	Konrada wyzn.	7 Partheina prep.
20 P.	Leona pap.	8 Theodora mucz.
21 S.	Eleonory panny	9 Nykyfora mucz.
	Ew. u Łuk. ś. w Roz. 18. Jezus przepowiada swą mękę.	
22 N.	Zapustna Kated. ś. P.	10 N. Miasopust. Charał.
23 P.	Florentego w. Piotra D.	11 Własya jepisk. mucz.
24 W.	Macieja apost.	12 Mełetya archiep.
25 S.	Popielec Wiktoryni W.	13 Martyniana prep.
26 C.	Aleksandra bisk.	14 Auxentia prep.
27 P.	Anastazyi pan.	15 Onysyma Apost.
28 S.	Romana Op.	16 Pamfyła mucz.

☽ Piérw. kwadra dnia 1. o godz. 9, 40 min. wieczór.

Pełnia dnia 9. o 1 godzinie 12 minut zrana.

☾ Ostatnia kwadra dnia 17. o 3 god. 39 min. zrana.

Nów — dnia 24. o godz. 1, minut 27 wieczórem.

Słońce wstępuje w znak ryby dnia 18. o godzinie 4, 50 min. wieczór.

Dzień jest dnia 1. Lutego długi 9 godzin minut 27 i przybędzie go w ciągu miesiąca o godz. 1, min. 27,

Uwaga. W tym miesiącu nie trzeba bardzo hulać i tupać, ażeby Amerykanie, którzy pod nami mieszkają, wyspać się mogli.

Od Stej. Katarzyny, nie prześladuj już zwierzyny. Bij tylko wilki i lisy bez miłosierdza. —

Domyślny stan powietrza Z początku pochmurno i bałwany śniegu jak w karnawale — w południowych godzinach tylko słońce widzieć można. 8. 9. i 10. sybyrskie mrozy — a 11. i 12. wszystkie gonty na dachach od mrozu strzelać będą, 14. najdalej 15. puści, ciepło, dészcz, śniegi topnieją, a przy końcu wiatry ze wszystkich stron i ponuro. —

Marzec — Marec — März liczy dni 31.

Czterdziestu męczenników jakich, 40 dni po nich takich.
A na Śgo. Gregorza idzie zima do morza

Dn. Tg	SWIĘTA RZYMSKIE.	SWIĘTA RUSKIE,
Ew. u Mat. ś. w Roz. 11. O djable, który kusił Jezusa.		
1 N.	1 Wstępna. Albina b. w.	17 N. Syropust. Theodora
2 P.	Heleny cesarzowy	18 Post weł. Lwa pap.
3 W.	Kunegundy cesarzowy	19 Archyppa ap.
4 S.	Suched. Kazimierza k. P.	20 Lwa jepisk.
5 C.	FryderykaO. przen. ś. W.	21 Tymothea prepod.
6 P.	Suched. Kolety panny	22 SS. MM. w Ewchen.
7 S.	Suched. Tomasza z Ak.	23 Połykarpa jep. m.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 11. O przemienieniu się Jezusa.		
8 N.	2 Sucha Jana Boż. Beaty	24 N. Wstupna Obrit. Jo.
9 P.	Franciszki Rzym,	25 Tarasia arch.
10 W.	40 Męczenników.	26 Porfyria archiep.
11 S.	Konstantego W. Cyrylla	27 Prokopia prepod.
12 C.	Grzegorza pap.	28 Wasyłya prepod.
13 P.	Krystyny panny.	1 Marec. Jewdoki mucz.
14 S.	Zaharyasza i Matyldy k.	2 Theodota mucz.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 11. O wyrzucaniu djabłów.		
15 N.	3 Głucha Isabeli i Leon.	3 N. 2. postu Jewtrop.
16 P.	Cyryaka Dyakona	4 Harasyma prep.
17 W.	Gertrudy panny	5 Konona prep.
18 S.	Aleksandra b. m. i Edw.	6 SS. 42 mucz.
19 C.	Józefa obl. NPM.	7 Wasylia mucz.
20 P.	Eufenii i Teodozyi mm.	8 Theofyłakta prep.
21 S.	Benedykta op.	9 SS. 40 mucz.
Ew. u Jana ś. w Roz. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.		
22 N.	4 Srodop. Katarzyny k.	10 N. 3 postu Kondrada
23 P.	Oktawiana męcz.	11 Sofronia patr.
24 W.	Gabryela archan.	12 Theofana prepod.
25 S.	Zwiastowanie NPM.	13 Nykyfora patr.
26 C.	Teodora bisk.	14 Wenedykta prep.
27 P.	Jana pustel. i Ruperta b.	15 Ahapia mucz.
28 S.	Sykata pap. w.	16 Sawyna mucz.
Ew. u Jana w R. 8. O Żydach, którzy chcieli ukamienować J.		
29 N.	5 Biała Eustazego op.	17 N. 4 postu Alexia pre.
30 P.	Kwiryna męcz.	18 Kyryłła archiep.
31 W.	Balbiny i Kornelii pp.	19 Chrysantha mucz.

☽ Piérw. kwadra dnia 3. o godz. 5, 50 m. zrana.
Pełnia dnia 10. o godz. 5, 37 m. wieczor. —
☾ Ostat. kwadra dnia 18. o godz. 10m. 23 wieczór.
Nów dnia 25. o godz. 11 m. 48 wieczór. Tegóż dnia jest zaćmienie słoń., wszelako u nas niewidzialne. —

Słońce wstępuje w znak barana dnia 20. o godz. 4 m. 42 zrana.

Początek wiosny.

Dzień 1. Marca jest długi 10 godz. 57 m. a przybędzie go w tym miesiącu o godz. 1 m. 49. —

Jeżeli we Wtorek 10. na pełni, będzie przymrozek, toć jeszcze po nim 40 przymrozków spodziewać się trzeba — bo w dzień ten 40 męcz. przypada. —

W tym miesiącu wszystko południowe ptactwo do nas się zlatuje będą naszowu objadać.

Marzec zacznie z mrozem a skończy plutą czyli słotą. W tym miesiącu żaden Astronom prawdy nieodgadnie, bo Marzec to bałamut, wszelako w tym roku będzie on do półowy zimny i suchy, po czem na odmiany wietrzny ponury.

Kwiecień — Cwiteń — April liczy dni 30.

Kwiecień — plecień, bo plecie
Niby zimą, niby latem, a przeplata wszystko kwiatem.

Dn. Tg	SWIĘTA RZYMSKIE.	SWIĘTA RUSKIE.
1 S.	Hugona b. w.	20 Prepod. Otec. w Ob. Sa.
2 C.	Franciszka z Pauli	21 Jakowa prep.
3 P.	7 Boleści NMP. Rych.	22 Wasyłya jep.
4 S.	Izydora b. w.	23 Nykona prep.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 21. O wjeździe Jezusa do Jerozol.		
5 N.	6 Kwietn. Wincent. F.	24 N. 5 postu. Zacharyi
6 P.	Celestyna pap.	25 Błachowiszczenie
7 W.	Epifaniusza męcz.	26 Sobor Hawryiła
8 S.	Dyonizego b. w.	27 Matrony mucz.
9 C.	Wiecze. pańsk. Maryi Eg.	28 Iłariona prepod.
10 P.	Wielki Ezechiela pror.	29 Marka prepod.
11 S.	Wielka Leona pap.	30 Joanna Listwycz
Ew. u Marka ś. w Roz. 16. O zmartwychwstaniu Jezusa.		
12 N.	WIELKANOC.	31 N. 6 postu Ipatya j.
13 P.	WIELKI PONIEDZ.	1 Cwiteń Maryi Jehyp.
14 W.	Waleryana męcz,	2 Tyta prep.
15 S.	Ludwiny i Kasyldy pp.	3 Nykity prep.
16 C.	Lamberta męcz.	4 Josyfa prep.
17 P.	Rudolfa b. m.	5 Theodata mucz.
18 S.	Apoloniusza m.	6 Jewtychia jep.
Ew. u Jana ś. w Roz. 8. O pokazywaniu się Jezusa uczniom.		
19 N.	1 Przewod. Wernera M.	7 N. Woskr. Heorhia
20 P.	Agnieszki polio.	8 Pon. Switły. Irod.
21 W.	Anselma, bisk. w.	9 Wto. Swit Jewpsy
22 S.	Sotera i Kaja mm.	10 Terentia mucz.
23 C.	Wojciecha arcyb. m.	11 Antypy jep.
24 P.	Jerzego męcz.	12 Wasyłia prep.
25 S.	Marka ewang.	13 Artemona jep.
Ew, u Jana ś. w Roz. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.		
26 N.	2 Grobu Jez. Kleta i M.	14 N. 1 po Woskre. Mart.
27 P.	Anastazego p. i Teofila	15 Arystarcha ap.
28 W	Witalisa m.	16 Ahapii mucz.
29 S.	Piotra męcz.	17 Symeona prep.
30 C.	Katarzyny Senen.	18 Joanna prep.

☽ Piérwsza kwadra dnia 1. o godzinie 2 min. 53 wieczór. —

☺ Pełnia dnia 9. o godzinie 10 min. 48 zrana.

☾ Ostatnia kwadra dnia 17. o godzinie 1 min 20 wieczór.

● Nów dnia 24. o godzinie 8 min 34 zrana. —

Słońce wstępuje w znak byka 20. o godzinie 4 minut 48 zrana. Dzień jest 1. Kwietnia długi 12 godz. min. 49 a przybędzie go w ciągu miesiąca o 1 god. minut 36. —

Na Św. Wojciech sucha strzecha, wszystkim ztąd pociecha.

Domyślny stan powietrza. W początkach śnieg i dészcz na odmiany — 14. 15. 16. bardzo pięknie i ciepło, potem znowu ponuro, wiatr i ostre powietrze. Przy końcu bardzo łagodnie, dészcz. —

Maj — Trawen — Mai liczy dni 31.

Suchy Marzec, mokry Kwiecień, chłodny Maj
Będzieć żytko — kieby — gaj. —

Dn.Tg	SWIĘTA RZYMSKIE.	SWIĘTA RUSKIE.
1 P.	Filipa i Jakóba apost.	19 Joanna prep.
2 S.	Zygmunta męcz.	20 Theodora prep.
Ew. u Jana ś. w Roz. 16. O odejściu Chrystusa do ojca.		
3 N.	3. Op. ś. Józ. Znal. ś. Kr.	21 N. 2 po Woskr. Januar.
4 P.	Florjana męcz. Mon. W.	22 Theodora Sykeota.
5 W.	Gotharda bisk. wyz. Pius	23 Heorhia mucz.
6 S.	Jana w Oleju męcz.	24 Sawwy mucz.
7 C.	Domicelli panny.	25 Marka Jew.
8 P.	Stanisława bisk. m.	26 Wasyłya mucz.
9 S.	Grzegorza Nazya b. w.	27 Symeona jep. mucz.
Ew. u Jana ś. w Roz. 16. O przyczynie Chrystuso. odejścia.		
10 N.	4 po Wiel. Noc. NMP. Łas	28 N. 3 po Woskr. Jasona
11 P.	Beatryksy p.	29 Dewiat muczen.
12 W.	Nereusza i Pankracego	30 Jakowa pror.
13 S.	Hilarego bisk.	1 Traweń. Germii pror.
14 C.	Bonifacego męcz.	2 Athanasya Alex.
15 P.	Zofii i 3 Córki m.	3 Tymothea mucz.
16 S.	Jana Nepomucena m.	4 Pelahyi mucz.
Ew. u Jana ś. w Roz. 16. O skutku proźby w Imię Jezusa.		
17 N.	5 po W. Krzyż. Paschalisa	5 N. 4 po Woskr. Iryny
18 P.	Feliksa K. Eryka (Dnie Krzyż.)	6 Jowa Prawedn.
19 W.	Piotra Cel. Iwona (Dnie Krzyż.)	7 Wospom. Kresta
20 S.	Bernardyna Sen. (Dnie Krzyż.)	8 Joanna Bohosł.
21 C.	Wniebow. P. Heleny K.	9 Pren. M. Nykolaja
22 P.	Julii p. m.	10 Symona apost.
23 S.	Dezyderyusza b.	11 Mokia mucz.
Ew. u Jana ś. w Roz. 15. O przyjściu Pocieszyc. Ducha św.		
24 N.	6 po Wielk. Joanny wdo.	12 N. 5 po Woskr. Jepyf.
25 P.	Urbana P. Magdalen. P.	13 Hłyhery mucz.
26 W.	Filipa Ner. wyz.	14 Isydora mucz.
27 S.	Jana pap.	15 Pachamyja weł.
28 C.	Wilhelma X. Magdalen.	16 Wozn. Hospod. Ft.
29 P.	Maksyma b. w. Teodoz.	17 Andronika apost.
30 S.	Feliksa p. Emilii m. Baz.	18 Theodora prep.
Ew. u Jana ś. w Roz. 14. O zesłaniu Ducha świętego.		
31 N.	Sw: ZESŁ. D. S. Petroneli	19 N. 6 po Woskr. Hosp.

☽ Piérwsza kwadra dnia 1. o god. 1, minut 37 zrana.
Pełnia dnia 9. o godzinie 3 minut 30 zrana.
☾ Ostatnia kwadra dnia 17. o 0 god. 30 minut zrana.
Nów dnia 23. o godzinie 4 minut 27 z południa.—
☽ Pierwsza kwadra dnia 30 o godzinie 2 minut 32 z południa —

Słońce wstępuje w znak bliźniąt dnia 22 o godzinie 4 minut 51 zrana.

Dzień jest 1. Maja długi godzin 14 minut 29 i przybędzie go o godzinie 1 minut 15.

W Boże Ciało — z boską chwałą, Słowo nam się chlebem stało.

Tego roku będzie Maj sławny. Od 7. 8. grzmoty i ciepłe dészcze przez dni 14. — poczem ciepło i pięknie, do końca. —

Czerwiec — Czerweń — Juni liczy dni 30.

Jakim Medard dniem zaswięci — Takie będą sianożęci
Deszcz? na Wita! Źle z jęczmiony! źle na żyta! —

Dn. Tg	SWIĘTA RZYMSKIE.	SWIĘTA RUSKIE.
1 P.	Po. Ziel. Świąt Nikoda. m.	20 Thałotea mucz.
2 W.	Erazma b. m. Eugeniusza	21 Konstant. i Jełen.
3 S.	Suched. Klotyldy kr.	22 Wasyłja mucz.
4 C.	Flawiana Franciszka K.	23 Michaiła prep.
5 P.	Suched. Florencyi p.	24 Symeona prep.
6 S.	Suched. Norberta op. w.	25 Tret. Obritenje
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 6. O potrzebie ludzkości i litości.		
7 N.	1 po Świąt. S. Trójcy	26 N. Sosz. S. Ducha K.
8 P.	Medarda b. w.	27 P. Sosz. S. Duch. Te·
9 W.	Felicyana męcz.	28 Nykity prep.
10 S.	Małgorzaty panny	29 Theodosyi mucz.
11 C.	BOZ. CIAŁO. Barnaba.	30 Isaaka prepod.
12 P.	Onufrego wyz.	31 Jermia Apost.
13 S.	Antoniego z Padwy wyz.	1 Czerweń. Justyna m.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 14. O wezwaniu na wielką wieczerzę.		
14 N.	2 po Świąt. Serca Jez.	2 N. 1 po Sosze. Nyk.
15 P.	Wita i Modesta mm.	3 Lukilliana mucz.
16 W.	Justyny i Jolanty pp.	4 Mytrof. patr.
17 S.	Adolfa bisk.	5 Dorothea jep. mucz.
18 C.	Marka i Marcelina mm.	6 Wysokiona prep.
19 P.	Serca Jez. Gerwaz. i P.	7 Theodora jepis.
20 S.	Reginy panny.	8 Thedora mucz.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 15. O zgubionéj owcy i o groszu.		
21 N.	3 po Świąt. Aloizego G.	9 N. 2 po Sosz. post P.
22 P.	Paulina b. w.	10 Tymothea jep. mucz.
23 W.	Agrypiny panny	11 Warthołomea apost.
24 S.	Narodz. ś. Jana.	12 Onufrya prepod.
25 C.	Gwilelma wyzn.	13 Akiłyny mucz.
26 P.	Jana Pawła mm.	14 Sostradanie pre. Boh.
27 S.	Wigilia Wład. kr. w.	15 Amosa pror.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 5. O obfitym Piotra połowie ryb.		
28 N.	4. po świąt. Leona pap.	16 N. 3 po Sosz. Jych.
29 P.	Piotra i Pawła ap.	17 Maniuta mucz.
30 W.	Emilii i Lucyny mm.	18 Łeontia mucz.

Pełnia dnia 7. o godzinie 6 minut 42 wieczór.

Ostatnia kwadra dnia 15. o godzinie 8 minut 29 zrana.

Nów dnia 21. o godzinie 11 min 23 wieczór.

Piérwsza kwadra dnia 29. o godzinie 5 min. 25 zrana. —

Słońce wstępuje w znak raka dnia 21. o godzinie 1, minut 23 zrana. —

Początek lata.

Dzień jest długi 1. Czerwca 15 godzin, minut 46. —

Do 20. Czerwca dzień jeszcze przybywa — a od 24. już o minut 5 ubywa. —

8. Czerwca Medarda. —

Z początku pięknie i ciepło — 14 15. 16. dészcze z grzmotami i piorunami — 21. ponuro — a przy końcu miesiąca zawsze nie miło. —

Lipiec — Łypec — Juli liczy dni 31.

Do prowrósef dalej chłopy, Bo czem związem nowe snopy
Ledwo miną Rozesłańce — A już z sierpiem zaczniem tańce.

Dn.	Tg	SWIĘTA RZYMSKIE.	SWIĘTA RUSKIE.
1	S.	Teobalda op. wyzn.	19 Judy Thad. apost.
2	C.	Nawiedzenia N. p. M.	20 Methodja jepis.
3	P.	Anatoliego wyzn.	21 Jułyana mucz.
4	S.	Józefa Kalasantego.	22 Jewsewya jep. m.
		Ew. u Mat. ś. w Roz. 5. O sprawiedliwości.	
5	N.	5 po Świąt. Karoliny p.	23 N. 4 po Sosz. Achryp.
6	P.	Izajasza pror.	24 Rozdest. Joann.
7	W.	Estery król. wd.	25 Fewronya prep
8	S.	Elżbiety król. wd.	26 Dawyda prep.
9	C.	Cyrylla bisk.	27 Sampsona prep.
10	P.	Amalii panny	28 Karady Joanna
11	S.	Pelagii męcz.	29 Petra i Pawła
		Ew. u Marka ś. w Roz. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.	
12	N.	6 po Świąt. Jana z Duk.	30 N. 5 SS. apostoł. 12
13	P.	Małgorzaty p. m.	1 Łypec Kosmy y Damia.
14	W.	Bonawentury doktora	2 Poło. Ryzy Bohor.
15	S.	Rozesłańców ap. i Henr.	3 Jakyntha mucz.
16	C.	N. M. Szkapl. Raynalda	4 Andreja arch.
17	P.	Aleksego w. Berty pan.	5 Athanasia Afron.
18	S.	Szymona z Lipni w. K.	6 Syzoa prep.
		Ew. u Mat. ś. w Roz. 7. O fałszywych prorokach.	
19	N.	7 po Świąt. Wincentego	7 N. 6 po Sosz. Thomy
20	P.	Cesława w. i Kassyana	8 Prokopia mucz.
21	W.	Daniela pror. Praksedy p.	9 Pankratia jep. mucz.
22	S.	Maryi Magd.	10 45 mucz.
23	C.	Teofila m. Apollinar. b.	11 Jewfymii mucz. y Olgi
24	P.	Krystyny p. męcz.	12 Prokła mucz.
25	S.	Jakóba ap. Krzysztofa m.	13 Hawryiła archan.
		Ew. u Łuk. ś. w Roz. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.	
26	N.	8 po Świąt. Anny i Kun.	14 N. 7 po Sosz. Akyły ap.
27	P.	Jukunda męcz.	15 Kyryka mucz.
28	W.	Inocenta p. i Peregr. w.	16 Awtynohema jep.
29	S.	Marty Gosp. p. Lucylla	17 Maryny mucz.
30	C.	Heleny wd	18 Jemyłyana mucz.
31	P.	Ignacego Lojoli w.	19 Makryny prepod.

Pełnia dnia 7. o godzinie 8, 4 minut zrana.

Ostatnia kwadra dnia 14. o godzinie 2 minut 16 z południa. —

Nów dnia 21. o godz. 7, minut 32 zrana.

Piérw. kwadra dnia 28. o godzinie 10, minut 33 wieczór.

Słońce wstępuje w znak lwa 23. o godzinie 0, 17 min. z południa.

Dzień jest długi 15 godzin, minut 58 a ubędzie go o 1 godzinę. —

Jeżeli na Sgo. Jakuba 25. deszcz niepadnie, ostra zima będzie. —

Z początku ponuro — w górach szron — w dolinach upały z grzmotami — 9. 10. 11. pięknie — 17. 20. dészcze — potem znowu pięknie, a przy końcu znowu dészcze —

Sierpień — Serpeń — August liczy dni 31.

Idzie na nas idzie Sierpień. Wiele uciech! wiele cierpień!
Jaki Bartek niesie dzień — Taka będzie i jesień. —

Dn.Tg	SWIĘTA RZYMSKIE.	SWIĘTA RUSKIE.
1 S.	Piotra w okowach.	20 Słyi pror.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 19. O zburzeniu Jerozolimy.		
2 N.	9 po Świąt. N. M. Aniel.	21 N. 8 po Sosz.
3 P.	Znal. św. Szczep. i Lyd	22 Maryi Mahdał.
4 W.	Dominika w.	23 Irofyma mucz.
5 S.	N. M. p. Snieżn. i Grzego.	24 Chrystyny mucz.
6 C.	Przemienienie Pańskie	25 Uspen. S. Anny
7 P.	Kajetana w.	26 Jermołoja mucz.
8 S.	Cyryaka m.	27 Pantaleimona m.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 18. O Faryzeuszu i Celniku.		
9 N.	10 po Świąt. Kamilla L.	28 N. 9 po Sosz. Prochor.
10 P.	Wawrzyńca i Filom. m.	29 Kałłynyka mucz.
11 W.	Zuzanny p. m.	30 Syły ap.
12 S.	Klary panny	31 Zapust do Uspen.
13 C.	Hipolita męcz.	1 Serpeń. Proishożd K.
14 P.	Wigil. Euzebii męcz.	2 Stefana mucz.
15 S.	Wniebowzięcie NMP.	3 Isaakya prep.
Ew. u Marka ś. w Roz. 7. O głuchym i niemym.		
16 N.	11 po Świąt. Jacka w.	4 N. 10 po Sosz. SedmO.
17 P.	Anastazego bisk.	5 Jewsyhnia m.
18 W.	Heleny Szwed. m.	6 Preobraż. Hosp.
19 S.	Benigny p. i Sebalda w.	7 Demetrya prep.
20 C.	Bernarda op. w.	8 Jemełyana jep.
21 P.	Joanny Franc. wd.	9 Matthya ap.
22 S.	Symforyana m.	10 Ławrentya mucz.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 10 O zranionym Samarytanie.		
23 N.	12 po Świąt. Zacharjasza	11 N. 11 po Sosz. Jewpła
24 P.	Bartłomieja apost.	12 Fotya mucz.
25 W.	Ludwika kr.	13 Maxyma prep.
26 S.	Aleksandra m. Zefiryn.	14 Michea pror.
27 C.	Przen. ś. Kazim. Boż. pan.	15 Uspen. Bohorod.
28 P.	Augustyna b. w.	16 Nerukotw. Obraz.
29 S.	Scięcie ś. Jana.	17 Myrona mucz.
Ew. u Suk. ś. w Roz. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.		
30 N.	13 po Świąt. Pociesz. NM.	18 N. 12 po Sosz. Flor.
31 P.	Raymunda wyzn.	19 Andrea mucz.

Pełnia dnia 5. o godz. 7, m. 48 wieczor. —

Ostatnia kwadra dnia 12. o godz. 7 m. 1 wieczór.

Nów dnia 19. o godz. 5 min. 45 z południa. —

Piérwsza kwadra dnia 27. o godz. 4, 24 m. zrana.

Słońce wstępuje w znak panny dnia 23. o godzinie 0 minut 48 wieczór. —

Dnia ubyło o 1 god. 34 min. —

15. Wniebowzięcie — gdy pogoda, będzie na wino uroda. —

Gdy do Piotra trwa pogoda — Na nizinach znów uroda. —

Zacznie słotą i burzą, 10. ładnie, poczem znowu dészcz a 18. gorąco pogoda, a ku końcu znowu dészcze. Zanosi się na słotne żniwa. —

Wrzesien — Wreseń — September liczy dni 30.

W dzień Stej. Tekli — Będziemy ziemniaki piekli.
A po Stej. Tekli — Będziem znów kapustę siekli.

Dn.Tg	SWIĘTA RZYMSKIE.	SWIĘTA RUSKIE.
1 W.	Idziego op. w.Bronisław.	20 Samuiła pror.
2 S.	Stefana kr. w.	21 Thaddia apost.
3 C.	Eufemii pan.	22 Ahathonyka m.
4 P.	Rozalii panny	23 Łuppa mucz.
5 S.	Urbana pap.	24 Jewtyhia mucz.
	Ew. u Mat. ś w Roz. 6. O służeniu Bogu i mamonie.	
6 N.	14 poŚwiąt. Joach.ojc.M.	25 N.13 poSosz. Wartho.
7 P.	Reginy p. m.	26 Andryana mucz.
8 W.	Narodzenie NMP.	27 Simona prep.
9 S.	Gorgoniusza m.	28 Moysea muryna
10 C.	Mikołaja z Tolen.	29 Usiknow. Joanna
11 P.	Prota i Jacka mm.	30 Alexandra patr.
12 S.	Tobiasza w.	31 Położ. Pojasz. p. B.
	Ew. u Łuk. ś. w Roz. 7. O wskrzeszeniu syna z Naim.	
13 N.	15 po Świąt. Imie NMP.	1 Wreseń. N. 14 p.S.Sy.
14 P.	Podwyższenie Krzyża ś.	2 Mamanta m.
15 W.	Nikodem m.	3 Anthyma mucz.
16 S.	Suched. Ludmilli m.	4 Wawyły swiaszcz.
17 C.	Pietna ś. Franc. Hildeg.	5 Zaharyi pror.
18 P.	Suched. Józefa z Kop.	6 Czudo ś. Mychaiła.
19 S.	Suched. Januarjusza b.	7 Zozonta mucz.
	Ew. u Łuk. ś. w Roz. 14. O uzdrowieniu opuchłego.	
20 N.	16 po Świąt. Eustach. b.	8 N. 15 po S. Rozd. Boh.
21 P.	Mateusza ap.	9 Joakima i Anny
22 W.	Maurycego b. Tomasza	10 Minodory prep.
23 S.	Tekli p. m.	11 Theodory prep.
24 C.	Gerarda b.	12 Awtenoma mucz.
25 P.	Kleofasa i Towarz mm.	13 Kornyfa mucz.
26 S.	Józefata b. m.	14 Wozdwyż. Korn m.
	Ew. u Mat. ś. w Roz. 22. O miłości Boga i bliźniego.	
27 N.	17 po Świąt. Władysława	15 N. 16 po Sosz. Nykity
28 P.	Wacława m.	16 Jozafata arch.
29 W	Michała arch.	17 Sofii mucz.
30 S.	Hieronima doktora.	18 Jewmenia prep.

Pełnia dnia 4. o godzine 6 minut 27 zrana.

Ostatnia kwadra dnia 11. o godzinie 0 minut 16 w południe. —

Nów — dnia 18. o 6 godzinie 53 minut zrana. —

Piérwsza kwadra dnia 26. o 10 godzinie 19 minut zrana. —

Słońce wstępuje w znak wagi dnia 23. o godzinie 3 minut 31 z południa.

Początek jesieni.

Dnia ubyło o god. 1 min. 41. —

Jakim będzie 1. dzień Września, takim cały miesiąc bywa. —

Z początku aż do 15. bardzo pięknie i ciepło — poczem aż do 26. dészcze i słotno — a przy końcu znowu pięknie, ciepło, pogoda. —

Październik — Zołten — Oktober liczy dni 31.

Jeśli po lasach bukiew gęsto pada,
W groch, w bób, w tatarki plenność zapowiada.

Dn.Tg	SWIĘTA RZYMSKIE.	SWIĘTA RUSKIE.
1 C.	Remigiusza b	19 Trofyma m.
2 P.	Aniołów stróż.	20 Jewstafya m.
3 S.	Kandyda i Łukrecyi p.	21 Kodrata ap.
	Ew. u Mat. ś. w Roz. 22. O uzdrowieniu paralityka.	
4 N.	18 po S. Różańc. Franci.	22 N. 17 po Sosz. Foky
5 P.	Placyda męcz.	23 Zaczatye Joanna
6 W.	Brunona wyz.	24 Thekły mucz.
7 S.	Justyny p. m.	25 Jewfrozyni prep.
8 C.	Brygitty wd.	26 Joanna Bohosł.
9 P.	Dyonizego areop.	27 Kałystrata m.
10 S.	Franc Bor.Pod.za zw.p.C.	28 Charytona prep.
	Ew. u Mat. ś. w Roz. 22. O wezwanych na gody.	
11 N.	19 po Świąt. Wincent. K.	29 N. 18 po Sosz. Kyryak.
12 P.	Maksymiliana bisk.	30 Hryhorya jep. m.
13 W.	Edwarda kr.	1 Zołten. Pokrow B.
14 S.	Kaliksta pap.	2 Kypryana jep.
15 C.	Jadwigi i Teresy.	3 Dyonysya m.
16 P.	Gawła op. w.	4 Jerothea jep.
17 S.	Florentego b w.	5 Charytyna m.
	Ew. u Jana ś. w Roz. 4. O chorym synie królewskim.	
18 N.	20 po Świąt. Jana Kant.	6 N. 19 po Sosz. Thomy
19 P.	Piotra z Alkanta	7 Serbya Wakcha.
20 W.	Przenie. ś. Wojc. i Edm.	8 Pełahyi prep.
21 S.	Urszuli p. m.	9 Jakowa ap.
22 C.	Korduli p. m.	10 Jewłampya m.
23 P.	Jana Kap. w.	11 Fyłypa m.
24 S.	Rafała archa.	12 Prowa m.
	Ew. u Mat. ś. w Roz. 4. O dłużnym i złośliwym słudze.	
25 N.	21 po S. Kryspina i Kryspi.	13 N. 20 po Sosz. Karpa
26 P.	Ewarysta pa.	14 Nazarya m.
27 W.	Iwona wyz.	15 Jewtymia prep.
28 S.	Szymona i Judy Ap. w.	16 Lonhyna m.
29 C.	Narcyza bisk.	17 Osyi pror.
30 P.	Marcella pap.	18 Łuki Jw. ap.
31 S.	Wigilia Wolfgang b. w.	19 Joila pror.

Pełnia dnia 3. o godzinie 4 minut 28 z południa.

Ostatnia kwadra dnia 10. o godzinie 7 minut 13 rano. —

Nów dnia 17. o godzinie 10 minut 58 wieczór.

Piérwsza kwadra dnia 26 o godzinie 3 minut 25 rano, —

Słońce wstępuje w znak skorpiona dnia 23. o godzinie 11 minut 47 rano. —

Dnia ubyło o god. 1 min. 44. —

Gdy 16. na Gawła będzie pogoda, to i przyszłe lato suche będzie. —

Z początku bardzo pięknie — ale 6. 7. 8. ulewne dészcze — do 12. ponuro — od 15. od 29. bardzo pięknie -- a przy końcu śnieg. --

Listopad — Łystopadeń — November liczy dni 30.

Wszyscy Swięci — Śnieg się kręci,
Starcom bieleje głowa — a strzelcom ponowa.

Dn.Tg	SWIĘTA RZYMSKIE.	SWIĘTA RUSKIE.
	Ew. u Mat. ś. w Roz. 22. O czynszowej monecie.	
1 N.	22 po S. Wszystk. SS.	20 N. 21 po Sosz. Arte.
2 P.	Dzień za dusz. Pegaz.	21 Iłariona prep.
3 W.	Huberta bisk.	22 Awerkia jep.
4 S.	Karola Borom. b. w.	23 Jakowa Ap.
5 C.	Elżbiety M. J. C. Emer.	24 Arethy mucz
6 P.	Leonarda w.	25 Markiana mucz.
7 S.	Herkulana m.	26 Dymytria m.
	Ew. u Mat. ś. w Roz. 9. O wskrzeszeniu córki książęcia.	
8 N.	23 po Świąt. Opieki N. M.	27 N. 22 po Sosz. Nestora
9 P.	Teodora męcz.	28 Terentia mucz.
10 W.	Andrzeja z Awel. wyzn	29 Anastazyi m.
11 S.	Marcina b. w.	30 Zynowia m.
12 C.	Marcina p. 5 braci Polak.	31 Stachya ap.
13 P.	Homobona w.	1 Łystopad. Kosmy y D.
14 S.	Serafiona m.	2 Josafata arch.
	Ew. u Mat. ś. w Roz. 8. O oczyszczen. trędowatego i osetnik.	
15 N.	24 po Świąt. Stanisława K.	3 N. 23 po Sosz. Akeps.
16 P.	Edmunda b.	4 Joannyka prep.
17 W.	Salomei król Grzegorza	5 Hałaktyona m.
18 S.	Poświę. kośc. rz. i Grac.	6 Pawła arch.
19 C.	Elżbiety król.	7 MM. 33 mełyły.
20 P.	Feliksa de Val. w.	8 Mychaiła arch.
21 S	Ofiarowanie N. M. P.	9 Onysyfora m.
	Ew u Mat. ś. w Roz. 24. O brzydkości spustoszenia.	
22 N.	25 po Swiąt. Cecylii p. m.	10 N. 24 po Sosz. Szesty
23 P.	Klemensa pap. m.	11 Myny m.
24 W.	Jana od Krzyża w.	12 Joanna myłost.
25 S.	Katarzyny p. m.	13 Joanna Złatoust.
26 C.	Piotra Aleks. b. m.	14 Fyłyppa Zapust.
27 P.	Waleryana b.	15 Huryady Sam. mucz.
28 S.	Rufina męcz.	16 Matthea Jevan.
	Ew. u Łuk. ś. w Roz. 21. O znakach na niebie i ziemi.	
29 N.	1 Adwentu. Saturnina m.	17 N. 25 po Sosz. Hry
30 P.	Andrzeja ap.	18 Płatona mucz.

Pełnia dnia 2. o godzinie 2 minut 17 w nocy.

Ostatnia kwadra dnia 8. o godzinie 5 minut 34 wieczór —

Nów dnia 16. o godzinie 5 minut 14 wieczór. —

Piérwsza kwadra dnia 24. o godzinie 6 minut 52 wieczór. —

Słońce wstępuje w znak strzelca dnia 22. o godz. 8 minut 26 zrana. —

Dnia ubędzie o godz. 1 min. 13. —

Jeżeli 1. będzie wilgoć to i dużo śniegu spadnie. Odszczyp kawałek buka, jeśli suchy będzie sucha — jeśli mokry — mokra zima. —

Z początku ostre i zimne powietrze, 8. do 10. ładnie 12. dészcz ze szronem — a w drugiej połowie już znaczne śniegi zapadną — które aż do kolendy leżeć będą. —

Grudzień — Hruden — December liczy dni 31.

Zwie się Grudzień bo grudzi,
Ziemię dla zwierząt i ludzi! —

Dn.Tg	SWIĘTA RZYMSKIE.	SWIĘTA RUSKIE.
1 W.	Eligiusza b. w.	19 Awdya pror.
2 S.	Post. Chryzologa Bibian.	20 Prokła y Hryhory
3 C.	Franciszka Xawerego	21 Wowed. pr. Bohorod.
4 P.	Post. Barbary p. m.	22 Fyłymona ap.
5 S.	Sabby op. Piotra Chryz.	23 Amfyłochia jep.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 11. O poselstwie Jana do Chrystusa.		
6 N.	2 Adwentu. Mikołaj. b. w.	24 N. 26 po Sosz. Jekat.
7 P.	Ambrozego b. w.	25 Klementa pap.
8 W.	Niepokalane P. NMP.	26 Ałyppa prep.
9 S.	Post. Leokadyi i Waler.	27 Jakowa m.
10 C.	N. M. P. Lorentański	28 Stefana m.
11 P.	Post. Damaza pap.	29 Paramona m.
12 S.	Aleksego i Pawła.	30 Andrea ap.
Ew. u Jana ś. w Roz. 1. O poselstwie Żydów do Jana.		
13 N.	3 Adwentu. Łucyi i Otoł.	1 Hruden. N. 1-Adw. N.
14 P.	Nikazego b.	2 Awwakuma pror.
15 W.	Ireniusza m.	3 Sofonia pror.
16 S.	Suched. Euzebiusza b.	4 Warwary m.
17 C.	Łazarza b.	5 Sawwy Owsia.
18 P.	Suched. Oczeki. pło. M.	6 Nykołaja jepis.
19 S.	Suched. Nemezyusza m.	7 Amwrosia jep.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 3. O Janie opowiad. chrzest pokuty.		
20 N.	4 Adwentu. Teofila m.	8 N. 2 Adwen. Pałapia
21 P.	Tomasza ap.	9 Zaczatje św. Anny.
22 W.	Żonona męcz.	10 Myny Jermoch.
23 S.	Post. Wiktoryi p. m.	11 Danyiła Stołpny
24 C.	Wigilia Adama i Ewy	12 Spyridona jep.
25 P.	BOŻE NARODZENIE	13 Ewstratia jep.
26 S.	SZCZEPANA MĘCZ.	14 Thyrsa mucz.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 2. Symeon przepowiada o Jezusie.		
27 N.	1 po B. N. Jana Ewan.	15 N. 3 Adwen. Jełewt.
28 P.	Młodzianków mm.	16 Ahhea pror.
29 W.	Tomasza Kanta b. m.	17 Danyiła pror.
30 S.	Dawida król.	18 Sewastyana m.
31 C.	Sylwestra p. w.	19 Wonyfatya m.

Pełnia dnia 1. o godzinie 12 minut 17 w południe. —

Ostatnia kwadra dnia 8. o godzinie 1 minut 58 zrana. —

Nów dnia 16. o godzinie 12 minut 21 w południe. —

Piérw. kwadra dnia 24. o godzinie 7 minut 56 zrana. —

Pełnia dnia 30. o godzinie 10 min. 53 wieczór.

Słońce wstępuje w znak koziorozca dnia 21. o godzinie 9 minut 14 zrana. —

Do 22. dzień ubywa — a potem już o minut 5 przybędzie. —

Jeżeli w Boże Narod. zobaczysz trawę spodziewaj się na Wielkanoc śniegu. —

Z początku zimno, lecz zaraz i śnieg — 10. do 15. mrozy — poczem śnieg, zawierucha — a na Wilję dészcz, poczem zimno nie ostre. —

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

Żydzi rachują lata swoje od mniemanego stworzenia świata i tak według ich rachuby ma bydź rok ten 5617. — Nowy rok zaczął się u nich 30 Września 1856. czyli według ich sposobu pisania 1go Tisry; albowiem u żydów nazywa się miesiąc Styczeń po hebrajsku Thebet; Luty, Szebat; Marzec, Adar; Kwiecień, Nisan; Maj, Ijar; Czerwiec, Siwan; Lipiec, Tamuz; Sierpień; Ab; Wrzesień, Elul; Październik, Tisri; Listopad, Marcheswan; Grudzień, Kiślew.

Swięta.

Dnia 6. Stycznia 10 Thebet post, oblężenie Jerozolimy. —
Dnia 26. 1. Szebat. —
Dnia 25. Lutego 1. Adar. —
Dnia 9. Marca 13. Adar Post Estery.
Dnia 10. Marca 14. Adar. Szuszan Purim. —
Dnia 26. Marca 1. Nisan. —
Dnia 9. Kwietnia 15. Nisan początek Paschy. —
Dnia 10. Kwietnia 16. Nisan drugie swięto Paschy. —
Dnia 15. Kwietnia 21. Nisan siódme swięto. —
Dnia 16. Kwietnia 22. Nisan koniec Paschy.
Dnia 25. Kwietnia 1. Jjar.
Dnia 12. Maja 18. Jjar Lag Bomer. —
Dnia 24. Maja 1. Sivan.
Dnia 29. Maja 6. Sivan swięto tygodniowe.
Dnia 30. Maja 7. Sivan drugie swięto. —
Dnia 23. Czerwca 1. Thamus.
Dnia 9. Lipca 17. Thamus, post zdobycie kościoła.
Dnia 22. 1. Ab. —
Dnia 30. 9. Ab. — post, spalenie kościoła. —
Dnia 21, Sierpnia 1. Alul. —
Dnia 9. Września 1. Tischri.

Nowy rok 5618.

Dnia 20. Września 2. Tischri drugie swięto. —
Dnia 21. Wrseśnia 3. Tischri post Gedaljah. —
Dnia 28. Września 10. Tischri sądny dzień. —
Dnia 3. Października 15. Tischri swięto kuczek. —
Dnia 4 Października 16. Tischri drugie swięto.
Dnia 9. Października 21. Tischri swięto palmowe.
Dnia 10 Października 22. Tischri koniec kuczek.
Dnia 12. Października 23. Tischri Radość z praw.
Dnia 19. Października 1. Marszezwan.
Dnia 18. Listopada 1. Kislew.
Dnia 12. Grudnia 25. Kislew poświecenie kościoła.
Dnia 18. Grudnia 1. Thebet.
Dnia 27. Grudnia 10. Thebet post oblęzenie Jerozolimy.

TABELA STĘPLOWA.

I. Skala na weksle.	M. K. ZłR.	M. K. kr.	II. Skala na dokumenta podług wartości przedmiotu stęplowi podległemu z wyłączeniem tyczących się przeniesienia na własność rzeczy nieruchomych	M. K. ZłR.	M. K. kr.
złr. do 100 złr.	—	3	złr. do 20 złr.	—	3
nad 100 „ 200 „	—	6	nad 20 „ 40 „	—	6
200 „ 350 „	—	10	40 „ 70 „	—	10
350 „ 500 „	—	15	70 „ 100 „	—	15
500 „ 1000 „	—	30	100 „ 200 „	—	30
1000 „ 1500 „	—	45	200 „ 300 „	—	45
1500 „ 2000 „	1	—	300 „ 400 „	1	—
2000 „ 4000 „	2	—	400 „ 800 „	2	—
4000 „ 6000 „	3	—	800 „ 1000 „	3	—
6000 „ 8000 „	4	—	1000 „ 1600 „	4	—
8000 „ 10000 „	5	—	1600 „ 2000 „	5	—
10000 „ 12000 „	6	—	2000 „ 2400 „	6	—
12000 „ 16000 „	8	—	2400 „ 3200 „	8	—
16000 „ 20000 „	10	—	3200 „ 4000 „	10	—
20000 „ 24000 „	12	—	4000 „ 4800 „	12	—
24000 „ 28000 „	14	—	4800 „ 5600 „	14	—
28000 „ 32000 „	16	—	5600 „ 6400 „	16	—
32000 „ 36000 „	18	—	6400 „ 7200 „	18	—
36000 „ 40000 „	20	—	7200 „ 8000 „	20	—

nad 40000 złr. od każdych 2000 złr. opłacać się ma należytość po 1 złr. więcéj, przyczém iloście niżéj 2000 złr. jako pełne uważają się.

nad 8000 złr. od każdych 400 złr., opłacić się ma należytość po 1 złr. więcéj, przyczem ilości niżéj 400 złr. jako pełne uważają się.

Poradnik domowy

do użycia stępli czyli marek stęplowych.

Prośby, podania wszelkie zacząwszy od najbliższej instancyi aż do Tronu samego Monarchy, wymagają stępla czyli marki na 15 kr.

Jeżeli zaś w tych prośbach wnosimy zażalenia przeciw decyzyi I. czy II. instancyi, co się rekursem nazywa . . . 30 kr.

Rekursa w sprawach sądowych, jeżeli przedmiot jest nieruchomy i wartość 200 ZłR. przenosi wymagają stępla czyli marki 4 ZłR.—

Jeżeli przedmiot jest ruchomy, chociaż 200 ZłR. przenosi 1 ZłR.—

Jeżeli przedmiot 50 ZłR. nieprzenosi . . . . . 30 kr.

Rekursa przeciw wyrokom prowizorycznym . . . 1 ZłR.—

Według najnowszych przepisów muszą teraz wszelkie Rekursa w I. Instancyi bydź podawane, a dopiéro kiedy by pierwsza Instancja rekurs skutecznie nierezolwowała — wolno apellować do II. Instancyi. —

Wolnemi całkiem od użycia stęplowych mark — są podania gmin, które one same, albo akredytowani plenipotenci w ich imieniu podają. —

Swiadectwa ubustwa przez Wieleb. Parochów wydawane, tylko ażeby takie świadectwo ważne było, muszą w niem te słowa stać, „że NN. nietylko żadnego ruchomego ani nieruchomego majątku nieposiada, ale nawet tyle, ile najlichszy wyrobnik niezarabia." (daß der NN. nicht einmal so viel wie der geringste Taglöhner verdient: — inaczej świadectwo takie jako nieważne odrzucone by było. —

Tudzież wolnemi całkiem od użycia stęplów są: Sądowe sperakta, spory gmin w urzędach powiatowych (Bezirksämtern) Kwity na daniny gmin, jałmużne, składki, meszne, wynagrodzenie ze szkód elementarnych, książki kupieckie do kopiowania listów, pasierkartki do dni 8 reklamacje, podatkowe, Cessję, któremi jedna strona drugiej obligacye odstępuję, akcepta, Giro, Indosa na wekslach, świadectwa szkolne w szkołach normalnych i trywiałkach, o pobiéraniu nauki religijnej, dla Teologów, świadectwa życia i zamieszkania dla patentalistów i pensjonistów, książeczki sierocińskie, Testamenta, Kodycyle — i kwity niżej 2. ZłR. MK. —

Kontrakta, kupna i sprzedaży. — Jeżeli jaka nieruchoma rzecz się sprzedaje albo kupuje, grunt, dom, folwarek, wieś, dobra albo kamienica, tedy daje się na taki dokument tylko marka 15. kr. — Wszelako dokument, czyli kontrakt ten należy najdalej do dni 8 w najbliższym Ces. król. Urzędzie podatkowym zameldować; inaczéj pięciorakę karę, jaką opłata wynosi, zapłacić strona musi. —

Wszelkie inne kontrakta kupna i sprzedaży na rzeczy ruchome, niepodlegają obowiązkowi meldowania w Ces. K. Urzędzie podatkowym, ale muszą natomiast markiem stęplowym według wartości objektu bydź zaopatrzone, i tak kontrakta od dzierzawy jakiegokolwiek przedmiotu, dóbr — folwarku — propinacyi, pola, gruntów, kamienicy, domu lub pojedynczej stancyi, muszą bydź natychmiast markiem stęplowym według wysokości ogólnego czynszu dzierzawnego bydź zaopatrzone — a jeżeli czynsz dzierzawny za wszystkie lata razem rachując jest tak wysoki, że takiéj marki niéma, więc należy dokument w tych że samych 24 godzinach w których zawarty został w Urzędzie opłacić. —

Tak samo nie podlega zameldowaniu Cessya, Donacya lub sprzedaż jakiejkolwiek chociażby największej summy na przedmiotach nieruchomych intabulowanéj. W ówczas daje się tylko marek stęplowy według wielkości Summy. —

Przestroga. a) Na wszelkie dokumenta, kontrakta, Cessje, podania, petita, czy rekursa nie wolno brać papiéru w formacie większym, niż dawniej stęplowany już papier był. —

b) Na jednym arkuszu i pod jednym markiem nie wolno kilku osobom petita podawać, chyba gdyby przedmiot sporu czy prośby był jeden

i ten sam i podpisane strony bezpośrednio w tym przedmiocie interesowane były, wszelako

c) Jeżeli jakie świadectwo przez urząd gminny wydane — paroch stwierdza, tedy tam, gdzie on swoje osobnę klauzule daje, i osobny marek na 15 kr. umieszczony bydź musi, wyjąwszy jakeśmy to wyżej powiedzieli świadectwa pensionistow, gracjonalistów i patentalistów na kwitach przypadłe. W ówczas tylko kwit ale nie potwierdzenie parochyalne stęplowane bydź musi.

d) Na Cessyach, donacyach, kontraktach i świadectwach, tudzież kompromisach kładzie się marek stęplowy tak, ażeby dolna jego część przepisana, a górna zupełnie czystą została — na kwitach wszelkiego rodzaju zaś musi cyfrowa ilość kwoty, która się kwituje, przez dólną część marki przepisaną bydź. Kwit przeciwnie pisany w kasach publicznych przyjęty nie będzie. Na wszystkich podaniach, petytach czy rekursach zaś które wprost z ręki stron do C. K. Urzędow czyli Sądów przechodzą, nie trzeba markę przepisywać, tylko należy ją, na boku u góry arkusza, zkąd się zaczyna czysto przylepić, albowiem każde takie podanie, skoro do protokułu dójdzie, natychmiast przez markę stęplowane bywa. —

Na wszystkich wekslach zaś przybija się marek u dołu weksla, to jest w miejscu tem, gdzie się ów co weksel akceptować ma podpisuje.

e) Na wszystkich allegatach pojedyńczych daje się marek na 6 kr. MK. — na widimowanych 15 kr. a na legalizowanych 30 kr. MK. —

Na ostatku musiemy przestrzedz Szanownych czytelników naszych o jednej ważnéj okoliczności — a mianowicie: Między naszémi wieśniakami panuje ten zwyczaj, że żeniąc oni swoje dzieci, czyli wnuki swoje, piszą powszechnie i wszędzie kontrakta ślubne pod tytułem Intercyzy — w których obie strony żeniącym się zapisują, grunta, pola, łąki, budynki — bydło, sprzęty gospodarskie i. t. d. — Na takiej Intercyzie kładą wiesniacy nasi jaki bądź stępel, napiszą, podpiszą się i rzucą ten dokument, gdzie bądź w zapomnienie, aż dopiero, kiedy jaka sprzeczka zajdzie, co się wszakże z reguły trafia, dobywa strona pokrzywdzona ten dokument i idzie z nim do Sądu. — Wówczas pokazuje się że ten zapis był na rzeczy nieruchome sporządzony i że należało go w przeciągu dni 8 meldować i ztąd padają obie stronę w znaczną kontrabandę, przeciw której wszelki rekurs nadaremny, bo nieświadomością prawa nikt się uniewinniać niemoże. —

A że Szanowni, Przewielebni Plebani i Parochowie o każdym takiem zawrzeć się mającym małżeństwie najwcześniej są uwiadomieni; więc nie od rzeczy by było zawsze tych nowożeńców przestrzedz, ażeby Intercyzę swoję (jeżeli jaka zawartą została) w przeciągu dni 8 w najbliższym C. K. Urzędzie Podatkowym (Steueramt) zameldowali; przy czém i tę uwagę dodać musiemy, ażeby wiesniacy nasi kawalkami gruntów rustykalnych nikomu na własność nie zapisywali, gdyż każdy taki zapis jest nie ważny — bo gruntów rustykalnych pod żadnym pozorem dzielić nie wolno. —

Wszystkie testamenta. kodycyle i jakie kolwiek ostatniej woli rozporządzenia mogą na prostym papierze, bez stęplu bydź pisane i są zawsze i wszędzie ważne, byle by przy sporządzeniu takowych trzech cu-

dzych świadków było. — Pasterze dusz, krewni testatora i kobiety świadkami ważnemi bydź nie mogą. —

Cośmy tu napisali jest to tylko Poradnik domowy z Praw C. K. Rządowych zebrany — wszelako, co do najściślejszego dopełniania przepisów, odsełamy każdego do Najwyższego C. K. Patentu stęplowego z 29. Lutego 1850. —

WAGI I MIARY KRAJOWE.

Powszechnie to wiadome i znane wszystkim bydź powinno, że Najwyższy Cesarsko Król. Rząd, celem uregulowania handlu na równą stopę we wszystkich krajach (Kronländern) Cesarstwa Austryjackiego jeden system wagi i miary zaprowadzić rozkazał. W celu tym było już kilka peremptorycznych terminów wyznaczonych, które jedynie przez wzgląd, że ludność cała Galicyi dość wcześnie w miary i wagi wiedeńskie zaopatrzyć się nie mogła, przedłużone zostały. Wszystkie koronne prowincję Cesarstwa Austryjackiego używają już wag i miar wiedeńskich — Galicja tylko sama zostaje jeszcze w tyle lecz jak się spodziewać należy, będzie z dniem 1. Stycznia 1857 nieodzownie waga i miara wiedeńska u nas zaprowadzona, według której wszystkie towary i produkta ziemne po sklepach, jarmarkach i targach publicznych sprzedawane i kupowane bydź muszą. —

Z tej przyczyny rzecz taka najpotrzebniej do kalendarza należy, ażeby każdy gospodarz, pan czy wyrobnik wiedział różnicę między wagami i miarami wiedeńskiemi, a obecnie używanemi; ażeby tym sposobem mógł się obliczyć — jak co sprzedaje i jak co kupuje. Opisanie to należy osobliwie po wsiach i gminach rozpowszechnić, ażeby prosty lud nasz ani w kupowaniu ani w sprzedawaniu oszukiwany nie był. —

Dotąd ważono wszystko w Galicyj na łóty, funty i cetnary lwowskie, a mierzyliśmy płynne czy sypne towary albo ziemiopłody, na pół kwaterek, kwaterkę, kwartę, garncy, korcy, beczki i półbeczki — towary manufakturne zaś jak płótna, sukna i. t. d. na łokcie lwowskie —

Teraz rzecz się będzie miała inaczej, albowiem na wszystko, tak waga jak i miara musi bydź wiedeńska czyli tak zwana nizszo Austryjacka, a według tej co do towarów płynnych miara jest następującą. —

1. Ein Pfif — fifka (po naszemu haust albo łyk zwany) zawiera w sobie prawie jednę terazniejszę kwaterkę.
2. Ein Saidel — zajdla czyli zydel zwan, zawiera prawie naszych dwie kwaterek. —
3. Eine Halbe — halba, zawiera naszych trzy kwaterek. —
4. Ein Mass — miarka, zawiera 1 $^1/_2$ kwarty lwowskiej.
5. Ein Eimer, wiadro zawiera w sobie garncy lwowskich 16.

Jeden Fuder (Fora wiedeńska) ma w sobie wina — 32 wiader.
Jeden Drajling „ „ „ „ „ — 30 „

Beczka jedna wiader ma w sobie wina 10.
Beczka piwa jedna wiader ma w sobie 2.
Zaś wiadro piwa ma w sobie miar (Mass) — 42 $^{1}/_{2}$.
Wiadro wina „ „ „ „ „ — 41.
Wiadro pospolite wied. ma w sobie miar — 40.
Jedna miara (eine Mass) ma w sobie — 4 zajdlów.
Jedna halba (eine Halbe) „ „ „ — 2 „
Jedna zajdla (ein Saidel) „ „ „ — 2 fifki

Co do miar sypnych.

1. Ein Metzen, maca ma w sobie garncy naszych — 17 i 2 kwaterek.
2. Ein Halbmetz, półmacy ma w sobie garncy — 8 kwart 2 i 1 kwaterkę.
3. Ein Viertel, ćwiartówka „ „ „ „ — 4 kwartę 1 i $^{1}/_{2}$ kwaterki
4. Ein Achtel, ośmina ma garncy 2 i kwaterek 2 $^{1}/_{4}$.
5. Ein Massel, miarka ma garniec 1 i kwaterek 1 $^{1}/_{8}$.
6. Ein Halbmass, półmiarki ma kwarty 2 i kwaterki $^{9}/_{16}$.

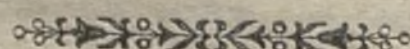
Co do Wagi.

Jeden funt wiedeński waży terazniejszych funtów lwowskich 1 funt, łutów 12, a ztąd cetnar wiedeński waży funtów lwowskich 137 $^{1}/_{2}$. — Dajemy tu dla łatwjejszego obliczenie się Tablicę zredukowaną z wagi wiedeńskiej na lwowskę i to stopniowo od jednego łuta począwszy, aż do 1000 funtów, czyli 10 Centnarów wiedeńskich. —

Tablica redukcyjna z wagi wiedeńskiej na lwowskę.

Łuty wied.	Łuty wagi lwowskiej	Łuty wied.	Wagi lwowskiej funt.	Wagi lwowskiej łuty	Łuty wie-deń.	Wagi lwowskiej funt.	Wagi lwowskiej łuty	Funt. wie-deń.	Wagi lwowskiej fnnty	Wagi lwowskiej łuty	Funt. wie-deń.	Wagi lwowskiej funty	Wagi lwowskiej łuty
1	$1^{3}/_{8}$	15	—	$20^{5}/_{8}$	29	1	$7^{7}/_{8}$	10	13	24	24	33	—
2	$2^{6}/_{8}$	16	—	22	30	1	$9^{2}/_{8}$	11	15	4	25	34	12
3	$4^{1}/_{8}$	17	—	$23^{3}/_{8}$	31	1	$10^{5}/_{8}$	12	16	16	30	41	8
4	$5^{4}/_{8}$	18	—	$24^{6}/_{8}$	funty	funt.	łuty	13	17	28	40	55	—
5	$6^{7}/_{8}$	19	—	$26^{1}/_{8}$	wied.	lwowskiej		14	19	8	50	68	24
6	$8^{2}/_{8}$	20	—	$27^{4}/_{8}$	1	1	12	15	20	20	60	82	16
7	$9^{5}/_{8}$	21	—	$28^{7}/_{8}$	2	2	24	16	22	—	70	96	8
8	11	22	—	$30^{2}/_{8}$	3	4	4	17	23	12	80	110	—
9	$12^{3}/_{8}$	23	—	$31^{5}/_{8}$	4	5	16	18	24	24	90	123	24
10	$13^{6}/_{8}$	24	1	1	5	6	28	19	26	4	100	137	16
11	$15^{1}/_{8}$	25	1	$2^{3}/_{8}$	6	8	8	20	27	16	200	275	—
12	$16^{4}/_{8}$	26	1	$3^{6}/_{8}$	7	9	20	21	28	28	300	412	16
13	$17^{7}/_{8}$	27	1	5	8	11	—	22	30	8	400	550	—
14	$19^{2}/_{8}$	28	1	$6^{4}/_{8}$	9	12	12	23	31	20	500	687	16

Łokieć wiedeński ma 1 $^{1}/_{4}$ łokcia lwowskiego według czego łatwo ilość dalszych łokci obrachować. —



STO LETNIE ZWYCIĘZTWO,

Wojsk C. K. Austryjackich nad Fryderykiem Wielkim królem Pruskim pod Kolinem, roku 1757.

Uwiecznione ustanowieniem wiekopomnego orderu Cesarzowej Maryj Terezyi!

Działo się to w roku 1757 a więc właśnie teraz sto lat mija, kiedy uniesiony dumą Fryderyk wielki, król Pruski przeciw Wiekopomnej Cesarzowej Austryjackiej Maryi Terezyi powstał i przewlekając dyplomatyczne układy we 24 godzinach wojnę JEJ wydał, a jednocześnie w 4 korpusy do Czech wkroczył. Wszystkie te korpusy dążyły podwójnym marszem na Pragę, albowiem tam oczekiwał ich z wojskami Austryjackiemi Książe Lotaryński i Feldmarszałek Braun, gotowi do przyjęcia bitwy. — Widząc to król Pruski, który osobiście całą armją dowodził, wydał im 6. Maja bitwę, w której wprawdzie zwyciężył, chociaż jako zwyciężca dwa razy tyle poległych na placu bitwy zostawił, co Austryjacy. —

W tej morderczej bitwie padł 82 letni jenerał pruski Szwerin, na czele swojego pułku z chorągwią w ręku a Austryjacki Feldmarszałek Braun był tak ciężko raniony, że w kilka dni później umarł.

W skutek tej bitwy cofnęli się Austryjacy we 40.000 wojska do Pragi, a Fryderyk wielki rozpoczął natychmiast oblężenie tego warownego miasta; widząc wszakże, że z oblężeniem długo bawić się trzeba, rozpoczął dnia 29. Maja po północy i właśnie pod ówczas, kiedy najokropniejsza burza z grzmotami i piorunami połączona na niebie wichrzyła, bombardowanie Pragi. Rzucał on z czterych bateryj dziennie 280 rozpalonych bomb na miasto, oprócz innych ciężkich kul i ognistych pocisków, w skutek czego Praga jednocześnie po rozlicznych miejsach palić się zaczęła. —

Załoga Austryjacka broniła się mężnie, robiła dosyć szczęśliwe wycieczki, wszelako ani oblężenia znieść, ani bombardowania zatrzymać nie mogła. Tym czasem miasto co raz większa łuna ogartywała, a widząc to burmistrz Praski, wyszedł na czele całego Magistratu, tudzież znaczniejszych mieszczan i duchowieństwa z prośbą do Księcia Lotaryngii, jako naczelnego wodza, ażeby dla ocalenia miasta z królem Pruskim w układy wejść, i kapitulować, ale Książe Lotaryngii ani słyszeć o tym nie chciał.

Fryderyk wielki forsował więc bombardowanie dalej, cała Praga w płomieniach stała, wojsko zniechęcone, wygłodzone już się z myślą kapitulowania oswajało, i cała sprawa Cesarzowej Maryj Terezyi już się do upadku chyliła. Fryderyk wielki, pewny swego zwycięstwa obliczał marsze do Wiednia naprzód, cieszył się z podbicia całego Państwa Austryjackiego, a nawet dniem przed ową bitwą pod Kolinem te pamiętne słowa powiedział: „Jutro zechce Bóg będziemy bili, a jeśli dobrze pójdzie, to pokój nie w Pradze ale na wałach Wiednia dyktować będziemy. —

Wszelako Bóg inaczej zarządził, a kiedy chcę komu dopomódz, to mu zséła swoje anioły. Tak się też i wówczas stało, albowiem na kilka dni przed ową wiekopomną bitwą zjechał w okolice Pragi Hrabia Leopold Daun. Niemiał on wprawdzie nigdy jeszcze naczelnej komendy, ale uczęstniczył we wszystkich częściach Europy gdzie tylko wojna wrzała, i ztąd nabył strategicznych wiadomości, o jakie wówczas bardzo trudno było, a przybywszy zebrał wokolicach Pragi rozsypane niedobitki, połączył je z armją sukkursową, którą z sobą przyprowadził i osiadł taborem blisko Kolina, zkąd nie tylko oblęzonę załogę w Pradze do wytrwałości zachęcał ale i rychłą odsiécz jéj obiecywał; a że bardzo dobrze o ręcznym wyćwiczeniu wojsk Pruskich wiedział, więc się ze stanowiska swojego w żaden sposób wywabić nie dał; tylko przez pozorne manewry Fryderyka wielkiego nieustannie w szachu trzymał. —

Niepokoiło to bardzo króla Pruskiego, a że przez stanowisko Dauna we wszystkich swoich operacjach zahamowany był, więc postanowił jakim kolwiek kosztem obóz jenerała Dauna znieść i tym sposobem sprawę rozstrzygnąć. — W skutek tego postanowienia ruszył Fryderyk wielki ze swojego obozu z pod Pragi, połączył się z księciem Bewern i czynił wszystkie przygotowania do stoczenia bitwy z Daunem. —

Dnia 18. Czerwca, roku 1857 o 2. godzinie z południa rozpoczęła się owa pamiętna bitwa. Fryderyk wielki dowodził z oboma rodzonemi braćmi swemi, a jenerał naczelny Daun ze strony Austryjackiej walczył przy pomocy jenerałów Serbeloniego, Lobkowicza i Wolwarta, a że wówczas i król polski August III. chociaż bez sukcessu, co pożal się Boże, przeciw Prusakom osobiście wojskami polskiemi chociaż w innym mjejscu dowodził, garstka najbitnejszych zaś przy adjutanturze jenerała Serbeloniego była i Fryderyka Wielkiego dzielnie prazyła, więc podaje szkicę tę historyczną z pamiętników naszych czerpaną w następującym okresie.

Na niezmiernej przestrzeni pod Kolinem stały wówczas dwie nieprzyjacielskie armje przeciw sobie. Cóż za okropny widok zimnemu badaczowi na ów czas się odsłaniał? — Słońce właśnie co piérwszym promieniem ostrza niezliczonych pałaszy olśniło, najeżone bagnety, gdyby zelazne lasy w powietrzu się migały, a po bokach były rozstawione działa z czarnemi i śmierć zjejącemi paszczami, po skrzydłach zaś uformowała się jazda trojkątnie na dzielnych rumakach. Jenerał naczelny Daun objezdza na zapienionym arabie linję bojowę, lustruje każdy posterunek, napomina artylerję, zachęca muszketjerów do odwagi i wytrwałości, a nareszcie staje na dominującym pagórku, zkąd wszystko przejrzeć może i ztamtąd rozsełał swoich adjutantów po skrzydłach, ażeby za danym znakiem bój na śmierć rozpoczęli. —

Chwila owa, w której te wszystkie przygotowania się czynią jest dla każdego żołniérza najcięższą, najsmętniejszą. bo każdy z nich stoi jeszcze bezczynny, w ponurym milczeniu i każdemu mimo woli myśl się nasuwa: „za godzinę, za chwilę, kto wié, jaki mnię los potka?“ Lecz czas spieszy, Fryderyk wielki gorący a i nam pilno, tyraljery naprzód posunęli, strzały karabinowe pojedyńcze echa to tu, to tam roznoszą, bum padł z nie-

przyjacielskiej strony piérwszy strzał armatni, granat po nad głowy naszych ułanów lekko prześwisnął, a jenerał nasz naczelny widząc chwilę korzystną dał znak do rozpoczęcia ognia na całej linii bojowej. W mgnieniu oka zgraje doboszów na tarabanach zawerczały, trąbka chrapliwie po nad góry zajęczała i taniec okropny, taniec na śmierć, z wrogiem Austryi się rozpoczął. Bataljony za bataljonami sypią z ręcznej broni ogień a sto dział piekielnym rykiem im wtoruje; dym ognisty cały widokrąg zaległ, huk aż się ziemia trzęsi, konie rzą i kopytami biją, chorągiewki ułanskie gdyby błyskawice w powietrzu się migocą, bagnety o bagnety zgrzyczą, usary rębią; nie słychać tam komendy, nie widać jenerałów tylko śród dymu, huku i poswiśtu kul jęczących, przenikliwa trąbka ruchom naszym przewodniczy i albo do awansu albo do innych obrotów hasło nam daje. —

Tak trwa kilka godzin, pół doby, dobę. Tu niosą na karabinach rannego, tam felczery poległych do wozów uprzątują — adjutanci krwią zbryzgani gdyby wściekli latają, temu kula armatnia kapelusz z głowy porwała, tamtemu konia przez tołub przeszyła, lecz oni zawsze czynni i nieustannie w ruchu, bo wiedzą że od scisłego wypełnienia rozkazów powodzenie całej armii, a od powodzenia armii i dobro całego narodu zawisło. —

Tym czasem Fryderyk wielki armje swoje we trzy kolumny sformował, w centrum przewodził sam, lewo jeden, a prawo drugi ,brat jego. Temi kolumnami coraz bardziej on na Austryjaków naciera, sili się, chcę koniecznie prawe skrzydło Serbeloniego obejść odciąć i tym sposobem walkę rostrzygnąć. — Trzy razy szturm na Usarów on przypuszczał, ale za każdym razem, zrębany, pobity i odegnany został. Teraz na nas kolej zawołał jenerał naczelny Daun! — Dalej dzieci, hurra! do attaku! —

Wówczas trąbka przeraźliwie zaświstała, bęben krótko zawérczał i tysiączne hura! na całej linii bojowej się rozległo. Gdyby gromy granitu piorunami walone uderzyły nasze kolumny na Prusaków, jęk, pisk, łomot i mordy jakby piekło się waliło; jedna chwila i armja pruska gdyby wór plewy rozbita i zdeptana została, usary zabrali pruskie działa i puszki, 22 chorągwi, 45 armat a przy tym mnóstwo prochu, kul i broni. — Bohaterowie Nadasti i Serbeloni przyczynili się wielce do tego zwycięztwa. — Zaledwie Fryderyk wielki z małą garstką jazdy swoich i braci z pola bitwy uciec zdołał. Hura! jeszcze raz nasi krzyknęli ale Prusak czmychnął na wszystkie boki i ukrył hańbę swoję pod płaszczem nocy, która właśnie już wówczas czarne skrzydła swoje na całym obszarze ziemnym rozpostarła. —

Noc, noc! wszyszy krzyknęli i na tym haśle bój się zakończył. Tej właśnie chwili jenerał dowódzca Daun, dotarł do naszych kolumn! Dzieci moje! Zuchy moje! wołał on do nas nie ustannie, a my na wzajem Vivat! niech żyje nasz wódz naczelny krzyczeli, i gdyby był nasz kochany jenerał jeszcze dłużej do nas co mówił, to my, coś my przed chwilą jak lwy się bili i bez miłosierdzia piersi nieprzyjacielskie bagnetami kłuli, byli byśmy teraz po skończonej batalii na odgłos naszego kochanego wodza jak baby płakali. —

Taka to natura ludzka i w tym sposobie wszystko na tym swiecie urządzone, lecz noc nagliła do wytchnienia, do spoczynku, i prędzej niż to myśl ludzka pojąć zdoła, każdy pułk, każdy bataljon w swoim mjejscu się rozłozył. W momencie pozapalano biwowakowe ognie, furgony dostarczyły mięsa, sucharów, kociołków a sól, krupy i blaszankę z gorzałką, tą dobrodziejką naszą miał każdy wąsacz przy sobie. Nuż no wówczas przy każdym ogniu kupka krwią zbroczonych wojowników, jedno mięsiwo w kociołku się warzy, drugie na rozenkach drewnianych przypieka, a z blaszanki po takjej pracy, po takim znoju jakże słodko się popija! —

Po środku samego obozu był wszakże ogień największy, tam spoczywali na zielonej murawie najstarsi oficerowie, a wkoło nich pozasiadywali pułkowi rębacze, wąsącze i weterani; słowem wojownicy z rzemiosła, którzy młodej armii za wzór waleczności, męztwa i odwagi słuzyli. Tam toczyła się gładko pogadanka, jakiej mało kto na salonach słyszeć a tym mniej opisać może. Hej, hej, odezwał się jeden od prochu zaśniedziały rębacz, gdyby cię kapitanie byli nieprzyjaciele do tej starej wierzby tak nieprzyparli, żem się o twoje życie obawiać i na pomoc pospieszyć ci musiał, byłby jenerał pruski, trup, albo nieboszczyk moich pazurów nieuszedł, a mając jego szlify w mojej garści byłbym miał za co i kochać i pić! —

No, no moj wąsaczu, przerwał mu kapitan, tu masz moję sakwę z dukatami a o kryż honorowy dla ciebie już ja się u naszego naczelnego wodza postaram.

Ej co tam odezwał się drugi, widzieliście tego slążkiego żydka, co stał koło mnie Łapserdak pono. Hultaj w obozie miał paszczę jak miotła, dzień i noc ujadał, a kiedy się ogień rozpoczął, to ile razy działa nieprzyjacielskie zabłysły, tyle razy ów tchurz się zgarbił i głowę między kolana chował. Już mnie to ustawiczne kikutanie jego gniewać poczęło i krzyknąłem na niego: Kolego! albo stój prosto albo pójdź w tył. Ubodło go to trochę, wyprostował się jak chłopski smyczek od basów ale tej samej chwili granat padł i głowę mu urwał. —

Cha, cha, cha rozśmiali się wszyscy serdecznie aż się za boki brali — biedny Łapserdak! — Ale tak to zawsze bywa, tchurz najprędzej ginie ozwał się sierzant Rębajło. Ja byłem na samym skrzydle z dwoma ludźmi, wtym natarło nas sześciu pruskich rajtarów, my się z Maciejem złozyli i zaatakowaliśmy na nich, Bartek zaś, który był przy nas trzeci, stchurzył i począł uciekać. Widząc to Prusacy nas porzucili i dalej że za Bartkiem w pogoń, a dognawszy o kilka stajen od nas, zrębali go na kapustę; a gdybyśmy byli razem się trzymali, bylibyśmy jeszcze kilku z nich obtłukli. —

Tak schodziła noc na pogadance, kociołki wypróżniano, żołądki ogrzewano i zaledwie że jeden albo drugi chrapnął, już jutrzenka zabłysła, dobosz na pobudkę zabębnił, trębacz piosnkę poranną zanócił i każdy się zerwał, oczy na prędce łapą jak kot przetarł i dalej w szeregi. Z szeregów poformowały się kolumny, a wówczas ruszyliśmy w pogoń za Prusakami, którzy wszystko ze siebie rzucali i uciekali. —

W dzień po tej morderczej bitwie, w której 25.000 Prusaków zostało, uczynił Książe Lotaryngii w 24.000 Austryjaków z Pragi wycieczkę, a dowiedziawszy się o zupełnej klęsce Fryderyka Wielkiego, rozbił cały obóz Pruski we dwóch godzinach i wypędził ich z pod Pragi. Wówczas to odznaczył się po raz pierwszy Laudon, który w kilka tysięcy Horwatów cuda waleczności dokazywał i w krótkim czasie z podrzędnego komendanta na stopę najwyższego wodza się wyniósł. —

Tymczasem dowiedziano się w Wiedniu o zupełnym zwycięztwie nad Prusakami, Najjaśniejszy Dwór, wszyscy dygnitarze, mieszczaństwo i kapłani w ruchu; wszyscy się cieszą, domy swe illuminują, we dzwony biją, z armat strzelają i szczęścia sobie życzą — a na pamiątke tego sławnego zwycięztwa ustanowiła Wiekopomna Cesarzowa Maryja Terezja — Order rycersko militarny JEJ. Imie noszący, który po dziś dzień w Państwie Austryjackim piérwsze miejsce zajmuję. Cesarz Józef II. został wielkim Mistrzem tego Orderu, a wszyscy C. K. oficerowie, którzy się w owej bitwie odznaczyli, łącznie aż do poruczników i to bez względu na stopę urodzenia albo wyznanie religijne zostali niem dekorowani. Z orderem wielkim połączona jest pensja 1500 z rycerzkim 600, a z najmniejszym 400 Złr. Ren. M. K. — a każdy kto tylko ów krzyż otrzyma, zostaje jednocześnie Baronem, który to tytuł w dziedzictwo familijne przechodzi. —

DUDARZ

p. Teofila Lenartowicza.

Wezmę ja skrzypki, z zielonej lipki, ze stronami złotemi,
I na nich grając, ludziom spiewając, chodzić będę po ziemi;
Z domu do domu, jak gdzie i komu, będę przegrywał ładnie.
Albo radośnie — albo załośnie — jak tam komu przypadnie. —
Hej ty u zdroja! dziewczyno moja! Nie płacz, twoj luby powraca,
On tam na błoniu, na siwym koniu — Tu chorągiewką obraca! —
I wy ojcowie — co po Dąbrowie — smutni w lasy ciągniecie,
Bóg was pokrzepi — I będzie lepiej — I wy w szczęściu będziecie.
Oni wzdychają — łzy ocierją — Ja ide sobie dalej —
Idąc po drodze — ja ludzi zwodzę — By jeno nie płakali. —
Bo jak zobaczę, że człowiek płacze — że łza błyszczy na rzęsie,
To mnie samemu, niewiedzieć czemu — jakoś się serce trzęsie
Hej dana, dana! Skrzypko kochana, gdyby nie twoje strony —
Już bym ja sobie — Spoczywał w grobie — w tej tam brzozy zielonej.
Graj że mi skrzypko — graj że mi ładnie, ażeby się dziwowali —
A kiedy umrzeć — na mnię przypadnie, żeby skrzypka żałowali.

Ciężkie czasy!

Chcąc wszystkim ludziom na świecie dogodzić,
I dać każdemu, co sobie kto życzy
Trzeba by wszędzie czas ciężki osłodzić,
Który najwięcej im robi goryczy.
Pojdźcież tu do mnie, powiedzcie dziateczki,
Czego pragniecie? — pieczeni, czy chleba?
Może do pięknej was wsadzić klateczki,
I tam cukrami napychać was trzeba? —
A może który z nadmiaru swej nędzy,
Chcę dawać bale lub huczne zabawy?
Niech przyjdzie do mnie, dostanie pieniędzy,
Wówczas nie braknie mu żadnej potrawy! —
Porzućcie troski, niech spełzną zmartwienia,
Bądźcie weseli, niech każdy podskoczy,
Na stole stoi już swiéza pieczenia,
I wino z butla jak strumień się toczy;
Proszę panowie, są szynki, ozory,
Może kto lubi sandacze, bekasy,
Tam dalej stoją przecudne likwory,
Zalejmy niemi ohydne te czasy! –

Aha próżniacy! wybiegła wam slinka,
Zjadł by z was każdy i wołu całego,
Lepszy kapłonek z własnego kominka,
Niż tłusta pieczeń u stołu cudzego! —
Robić nikt niechce, tym bardziej pracować,
Jest dosyć byków i koni mówicie,
Osłami ziemię należy harować,
A człek wesołe powinnien wieść życie! —

Daremne stęki — próżne żądania,
By wszystkim dobrze na świecie się działo,
Wielu zrodzonych do ziemi kopania,
Ale do puchu za nad to aż mało.
Pracujcie wszyscy i w każdym zawodzie,
Piórem czy młotem, czy w kuźni czy roli,
A nikt nie zaśnie tu pewnie o głodzie,
Nie dozna braku, nie w chlebie nie w soli.
Cóż to pomoże narzekać na czasy?
I szczerzyć chciwie na wszystko swe żęby?
Z próżniactwa nie jadł nikt jeszcze kiełbasy
I pieczeń sama nie przyszła do gęby. —
Wiecie, w czem wada? — że wam się zachciéwa
Różnych przysmaków — szumnego napoju,
A człek ubogi spokojnym już bywa.
Gdy kęs ma chleba i wodę ze zdroju!

MARKIETANKA JOASIA.

Ongi za czasów francuzkiej wojaczki, była przy naszym pułku markietanka, nazwiskiem Joasia — Młoda zdrowa blondynka, baryłeczka na taśmie pod pachą, krągły słomiany kapelusz na głowie, szczelnie spięty kaftanik, schludna wełnianna spodnica i zgrabne buciki na nogach, to był cały strój Joasi. Wesoła i żywa jak rybka, miała ona zawsze jakiś żart albo dowcip na ustach i czy to w obozie podczas biwowakowania, czyli na linii bojowej w czasie ognia, zawsze ona z żołnierzami żartowała, a przez swoję obecność i swój dobry humor wszystkim nam więcej męztwa i odwagi dodawała.

Ztąd też zwano ją powszechnie aniołem pułku, bo nie dość, że ona nas często haustem dobrej wódki i smaczną przekąską zasilała, ale cieszyło nas to, że taka hoża dzieweczka wszystkie trudy z kampanją wojenną połączone chętnie znosiła i nigdy ją wesołość z dobrym humorem połączona nie opuszczała.

Omdlał który z naszych żołnierzy, wnet ona go otrzeźwić i ocucić umiała, a padł który ranny, już ona przy niem, już go po twarzy głaszcze, pieści i jeśli widzi, że śmierć nie daleka, smiało mu mówi: „Umieraj bracie! idziesz do nieba, wszakże tam tyle już jest walecznych braci twoich, więc i ty nie zabłądzisz.“

Słowem Joasia wiedziała wszędzie i każdemu coś powiedzieć, a w ostatnim razie wspominała nam na zachętę imiona bohaterów i wojowników, przed któremi myśl i serce nasze kornie się ugina. —

Biada więc była temu, kto by się był poważył Joasie bogdaj słowem obrazić, lub nie grzecznie się z nią obejść. Taki zuchwalec byłby cały pułk przeciw sobie obruszył; trzeba albowiem Państwu wiedzieć, że nasi żołnierze, kiedy do ognia idą, to się szatanom równają, a po skończonej walce, to by to znowu jadło piło i aż za nadto hulało. —

Otóż tak było i wówczas, po gorącym dniu huku, puku rębania i strzelania, rozłozyliśmy się na wzgórkach obozem. — Pozakładano ognie, wszyscy jedzą, piją, swawolą — Joasia wszędzie się uwija, bo to jej żywioł, temu coś powié, tam temu przytnie, innego po brodzie pogłaszcze, a jeszcze innemu policzki wyszczypie, słowem jak anioł wszystkich bawi i cieszy. Do koła obozu były rozstawione forpoczty, posterunki wzmocnione, więc ani do myśli nikomu nie przyszło, ażeby nieprzyjaciel mógł nas napaść. —

W tym nagle padło kilkanaście strzałów, dobosz na tarabanie zawérczał i jak piorun po całym obozie hasło: „do broni“ się rozległo. Kto, co? Dońcy których zapach naszej pieczeni znęcił, napadli na nasz obóz. Szczęk, swist kul do koła, legło wroga nie mało, ale w tym zamieszaniu zuchwały jeden Doniec porwał naszę Joasię, przerzucił ją jak barana przez kolbakę i począł uciekać. Szczęściem spostrzegł to porucznik, krzyknął na nas, że Joasię porwali i w mgnieniu oka razem z nami w pogoń się puścił, a że z przodu także nasi byli, więc Doniec nie mógł nam ujść. Obskoczyliśmy go gdyby lwy, zwalili łoszaka bagnetami i kozak runął z Joasią na ziemię. Wzieliśmy więc Joasię na ręce, a Dońca pod

dobrę obserwancję i tak my ich oboje w triumfje na środek obozu zaprowadzili. —

Trzeba było widzieć tę radość, ten zapał w całym obozie, á biedna Joasia tak się wstydziła, tak raczki piekła, aż mi jéj żal było.

Przy największym ogniu posadziliśmy z jednej strony Dońca a z drugjej Joasię. —

A co Joasiu zagadał porucznik, przypatrz się temu Dońcowi, tęgi mołojec, kto wie, może ci żal, żeśmy cię z jego szponów wydarli? —

Wdzięcznam ci panie poruczniku za moje ocalenie odrzekła Joasia — ale boli mnie to że możesz moję serce na pokuszenie stawiać, ja albowiem tylko z wami żyć i umierać pragnę.

Nie, nie Joasiu, my by cię niedali za wszystkie skarby świata, krzyknęli żołnierzy do koła, ale powiedz że nam teraz, co mamy z tym Dońcem zrobić? —

Dobrze powiem wam, obetnijcie mu oba pejsaki i puśćcie go na cztery wiatry. . . —

Cha, cha, cha, rozśmiali się wszyscy, i za nim Doniec się obejrzał już pejsaków nie miał, lecz co do drugiego żądania, ozwał się porucznik, że to nie w jego mocy jeńców na wolność wypuszczać. —

Tym trybem odbyła Joasia całę kampanję z nami wszędzie jako anioł opiekuńczy, jako bozyszcze, które się dla chorych i cierpiących poświęca, a kiedy po skończonej wojnie czynność Joasi się skończyła pułkownik nasz obdarzył ją krzyżem z własnych piersi, dziękując jej przed frontem całego pułku za jej nadzwyczajne poświęcenie. Smutna to była chwila rozstania, i wszystkim nam się łza w oku zakręciła, Joasia w rzewny głos szlochała, ale nie pomogło — rozeszliśmy się wszyscy, każdy w swoję stronę i zawsześmy wspominali: Biedna Joasia! Nie ma Joasi! —

ROZMAITOŚCI

ze starych i młodych dowcipów złożone.

Dla poddźwignienia oświaty i cywilizacyi w Chinach nakazano, ażeby się teraz takie dzieci rodziły, które by zaraz za przyjściem na świat we wszystkich językach czytać i pisać umieli, albowiem odtąd tam tylko nauka fizyki, astronomii i strategij udzielaną będzie, gdyż mechanikę naturalnę, co się tyczy machania rękami, nogami, głowami i językami dzieci te już będą umieli. —

Pewien bogaty Jegomość, niechcąc przez skąpstwo sprawić sobie nowego szlafroka, chodzi tym czasem w letnim szlafroku swej żony, rozumie się z krótkiemi rękawkami i bardzo mu z tym do twarzy. —

Nie ma grzeszniejszych ludzi na ziemi jak Włochy, bo im Wezuwjusz nieustannie ogniste wyrzuty czyni. —

Biéda dla tego nas dogania, bo ona zawsze na dwóch kółkach jeździ, a czasem nawet trąbkę pocztarskę miéwa. —

Kołowrótek z kilkoma cepami jest maszyną do młócenia zboża, a harmata jest maszyną do młócenia ludzi. —

Mąż pewnej rzeźniczki, jest tak jak repetjer — bo co ona go ruszy, to ón ją bije. —

Mizerja ogórkowa z octem i oliwą dobra, ale mizerja w domu z żoną i dziećmi — fe Mospanie, to kiepsko. —

Dublona w złocie dam temu, kto mi to słowo „kiep“ na inny język przetłumaczy, więc widać, że gdzie indziej kpów nie było. —

Baby pieczone są dobre i smaczne. Wsadźcie więc każdę złę babe do pieca a będzie dobra. —

Może Bóg da, że czynsze micszkalne zaginą, bo jak wiadomo, że już wszystkich komorników z urzędu złożono. —

Rozum przeniósł dzisiaj mieszkanie swoje do kieszeni, bo poznał, że tam mu się lepiej niż na polu filozofii powodzić będzie. --

Kiedy sumienie gryzie człowieka, to już mu źlę ale kiedy go żona gryzie, to jeszcze mu gorzej. —

Żydzi przy swoich postach ani łojowych swiec nie palą, bo się boją, ażeby się nie omaścili. —

Pewna kamieniczka tak się pochyliła, że ciekawość na kogo ona spadnie. —

Jedni ludzie noszą okulary ażeby lepiej widzieli, a drudzy ażeby ich prawda w oczy nie kłuła. —

Kto chcę mieć prędko i dobrze w głowie, ten niech się prędko i co dobrego napije. —

Dziwna rzecz, że z wytartym czołem cały świat przejdziesz — a z wytartą suknią ani cię za próg niepuszczą. —

Od koziego mléka może każdy człowiek utyć, ale od samej kozy musi schudnąć. —

Mąż i żona nie złamią między sobą nigdy wiary małżeńskiej, musi się do tego kouiecznie ktoś trzeci między nich wtrącić. —

Kobiéty dzielą swe zdania zawsze na arystokratyczne i demokratyczne: jedne chciałe by nieustannie same panować, a drugie ażeby zawsze rzecz pospolita była. —

Nasze szczęście że słonie nie zażywają tabaki, bo by bardzo zdrozała. —

Każdy człowiek póki może piastuje urząd, czemu też za to urząd człowieka na starość nie piastuje? —

Ciekawość, po czém by rozumnych poznawano, gdyby głupców na świecie nie było? —

Flądérki nie tylko w Gdańsku, ale i wszędzie łowić można, gdzie tylko deszcz pada. —

Najbiedniejszy człowiek niech chwyci za mur a już ma w rękach swoich kamienicę. —

Pejsy żydowskie i faworyty lokajskie zawsze z jednej strony wiszą. —

Ziemia ma zupełnie naturę kobiecą, bo ani sposób od niej się dowiedzieć, wiele ona lat mieć może? —

Rumfordske zupę dawno już wynaleziono, ale czemu też jeszcze i rumfordskiej pieczeni niewynajdą? —

Cnota musi to bydź stara matrona, bo wszyscy ją poważają, a nikt nie kocha. —

Rodzice na to uczą swe córki tańczyć, aby one potem swych mężów uczyły. —

Między nami są tylko dwa duchy czynne, jeden chcę nieustannie brać, a drugi niechce nigdy nic dać. —

Miłość musi bydź bardzo lekka, kiedy ją zefir z gołąbkami unosi. —

Wszystko się z czasem odmienia, dawniej golono głowy dla mody, dzisiaj je golą za karę. —

Zdaje się, że dla tego między ludźmi jest więcej pijaków, niż żarłoków, ponieważ matki dzieci swoje, skoro tylko na świat przyjdą pierwej pić niż jeść wyuczają. —

Dziwna rzecz, dla czego papier u nas droższy niż gdzie indziej, kiedy tyle materjału do robienia go mamy. —

Teraz zdałoby się u nas karczmy na kółkach stawiać, ażeby je zaraz za koleją żelazną posuwać można. —

Słychać, że żydzi już się zrzekli ziemi obiecanej, która miodem i mlékiem płynie; wolą oni zostać u nas gdzie się piwo i gorzałka leje. —

Niejeden bardzo słusznie do swojej żony „moja droga“ mówi, bo ona go dużo kostuje. —

Kruk żyje długo, chociaż kradnie a baranów biją, chociaż są niewinne. —

Kobiety dla tego nie mogą, nigdy sekretów zatrzymać, bo mają uszy przekłute. —

Słychać, że sycylijska Etna z neapolitanskim Wezuwjuszem rozwód będą brały. Ciekawość kto też przy tej ceremonij asystować będzie? —

Ciekawość dla czego psy powszechnie człowieka w łachmanach targają a przed bogaczem się leszczą i stopy mu liżą? Widać, że psy także na pochlebstwie się rozumią. —

Głupiec ma głowę w takiej samej formie jak i mądry, ciekawość więc dla czego ten mądry a tamten głupi. Zdaje się zatym że natura przy wypełnianiu komórek w głowie jakieś bałamuctwo zrobiła. —

Teraz chorągiewki na dachach okropnie skrzypią i co chwila w innę stronę się obracają; tak ostry wiater ze wszystkich stron na nie zawiewa; bo zima. —

Natura ma także swoje sidła i podstępy, i tak mała mucha w pajęczynie natychmiast ugrzęźnie i ginie a duży bąk siatkę przebije i gdzie zechcę przeleci. —

Powszechnie i wszystkie kalendarze przybierają tytuł: „Na rok pański“ — ciekawość, kiedy też zaczną pisać na rok chłopski. —

Skromność i intryga na tym świecie zawsze w bilar grają, skromność co szturknie to kiks — a intryga co uderzy, to bila w worku. —

Poeci chcą w nas wmówić, że ich muzy karmją. Bajki, bo muzy są pannami, a panny nie karmją chyba jakę ptaszynę, kotka, pieska ale nie poetę. —

Gdyby kobiety były ministrami, to by ich sprawy wewnętrzne, czyli domowe najbardziej zajmowały. —

Paryż był wzięty, jest wzięty i będzie wzięty, bo teraz tam znowu po 1000 osób na dzień biorą, ale do kozy. —

Ej bójcie się Państwo Boga, żeby czasem Europa niedostała zyza, bo okropnie coś na wszystkie boki oczyma strzéla. —

Jak nie mają bydź dowcipy płaskie, kiedy one z pod prasy wychodzą. —

Hej, hej — gdyby byli nasi Polacy kontuszów na wyloty nie nosili, była by ta garderoba od nas niewyleciała. —

Podobno umarłego i żołnierze się boją, kiedy przed nim do broni stają. —

Pewien pijany narzekał, że nie może przyjść do siebie, a chory suchotnik mu odpowiedział: „ja jestem u siebie a nie mogę przyjść do siebie.“ —

Tak się tu pewnien Jegomość rozbrykał, że aż go w łańcuchy spętać musiano. —

W pewnym towarzystwie zapytano: Który też członek ludzki jest najmocniejszy? — Rózni różnie odgadywali, że ręka, noga, głowa itd. — Przepraszam odrzekł pan Doświadczyński. nos jest najmocniejszy, bo od ileż to set lat za nos nas wodza, a przecież go urwać nie mogą. —

Umarły w trumnie wygląda jak list w kopercie na tamten świat wysłany; tym bardziej że postporto od niego już na tym świecie opłacać trzeba. —

Pewny panicz tak ciekawe ma nogi, że mu same z butów wyglądają —

Chłopi potrzebują gesiorów do gęsi a my do octu i wina. —

Żyd grający w karty niezada nigdy żołędzi, bo powiada, że ona wieprzowiną trąci. —

W czasie mroźnej zimy zajechało dwóch Jegomości do oberzy, otóż jeden z nich woła na chłopca: „Daj objad na dwie osoby, i każ w piecu zapalić bo zimno.“ — A w piecu na wiele osób zapalić, czy także na dwie? — zapytał chłopiec. —

Kiedy na występki są kary i paragrafy, czemuż ich także na cnoty nie ma? —

Pewien Jegomość miał tak gwałtowne sny rewolucyjne, że mu zamiast poduszki zbira pod głowę położyć musiano i słychać, że od tego czasu spi spokojnie. —

Myszy co zjadły króla Popiela, nie były to myszy ale jego dworzanie w myszy poprzebierane. —

Zdaje się, że pokój który obecnie Europa zrobiła jest za ciasny; zapewne przybudują do niego teraz officyny. —

Nikt takiej niewdzięczności nie doświadcza jak piec, on ogrzewa ludzi, a oni za to do niego tyłem się obracają. —

Czy czasem pieniądze nie mają w sobie jakąś część kamfory, kiedy tak nikną? —

Szpilka ma główkę, musi więc mieć i rozum a przecież czasem kole. —

Smietanka nie boi się zimna, bo ma zawsze kozuszek. —

W Chinach ażeby diurniści z kancellaryi się niewymykali, to im zdejmują buty i nie oddają aż czas na objad albo na kolację. —

Pewnemu Jegomości pościel na sto lat wystarczy, bo on zawsze dopiero nad ranem do domu spać przychodzi. —

Kobiety samej naturze w opór idą, bo choćby w najtwardszej zimie, one nie tylko pełno kwiatków na około głowy, ale nawet pełno muszek w nosie mają. —

Są między nami pasibrzuchy i pasinosy, piérwsi lecą do nakrytego stołu a drudzy do otwartej tabakierki. —

Z prawdy był by najlepszy użytek, gdyby ją na ostrogi obrócono. —

Jeżeli mezczyzni są z gliny to jużciż kobiety muszą bydź najmniej z porcelany stworzone. —

Wódka chociaż swiderka nie ma, przecież zawsze w głowie wierci. —

Mąż najczęściej bywa wówczas panem w domu, kiedy żony nie ma. —

Na Wielkanoc najwięcej baby imponują, przecież w końcu do szczętu zgryzione bywają. —

W czasie sanny nie powinno by się na rogatkach kopytkowe opłacać. —

Adam i Ewa były originałe; terazniejsze ludzie to tylko ich kopję. —

Dobrze się stało, że Bogini sprawiedliwości ma zawsze oczy zawiązane, gdyż bardzo wiele ludzi jeszcze dzisiaj mamy, którzy by jej chcieli oczy zamydlić, a to by ją bolało. —

Każda piękna kobieta podobna do roży, tylko niestety jak z niej liście opadną, same kolce zostają. —

U pijanego dla tego język w pantoflach chodzi, ażeby swego pana nie obudził. —

POLAK.

Hej Polaku! nieboraku!
Niechodź proszę cię w kubraku!
Trzymaj zawsze się kontusza,
Jédz, pij, wołaj: hulaj dusza! —

Ileż by w moich oczach ów wieszcz, dramaturg, psycholog albo dziejopis wart był, który by całkowity charakter i przyrodne zdolności Polaka z całą bystrością rozumu, dowcipu i prawdy opisać potrafił? — Ałe jak trudno dzisiaj o odkrycie najprawdziwszego systemu astronomii, filozofii lub chemii, tak trudno o rzetelne i bezstronne odgadnienie charakteru Polaka. Opisać, zgłębić charakter francuza, anglika, niemca lub turka, to się już niejednemu badaczowi plemion ludzkich udało, ale opisać charakter i zgłębić wyposazenie Polaka z natury, tego się jeszcze żaden psycholog — żaden dziejopis, ani filozof nie odważył.

Tyle mamy książek polskich, tyle komedyj, dramatów i tragedyj narodowych, wierszem i prozą spisanych tyle szkic historycznych i kronik starożytnych, ale jeszcze w żadnej rzetelny obraz polaka i charakteru jego nam nieprzedstawiono, od alfa aż do omega wykończony, a to co w owych książkach widziémy, są to tylko same karykatury, wilki albo niedźwiedzie z puszcz litewskich każdego ucywilizowanego człowieka żywcem pożerające. Ztąd téż to owe śmieszne zdanie cudzoziemcy o nas powzięli, jakoby u nas niegdyś zgoła żadnej oświaty albo cywilizacyi nie było, że z nas wprawdzie tęgie żołnierze, ale oprócz tego żadnych innych dobrych przymiotów nie mamy. — Zdaje się wszakże że owi cudzoziemcy, na ślepo macali? —

Albowiem chcąc z gruntu charakter i duszę Polaka zbadać, nie żadał sobie jeszcze żaden cudzoziemiec tyle pracy, ile rzecz owa po sobie wymaga, a jeśli który prawdy w naszym kraju doszedł, to wolał na wszystko ramionami skulić, niż się obom stronom bezwarunkowo narazić; gdyż bez narazenia się rys ten nigdy rzetelnie na papier przelać się nie da. —

Z całemi narodami natura w przekształceniu te same formy zachowuje, co i z pojedyńczemi istotami, lecz nie tu miejsce o tym mówić, przez co i jakiémi sposobami jedne narody się wzniosły a drugie upadły, bo ja przedsięwziąłem sobie skreślić tylko charakter i wrodzone przymioty Polaka, a ażeby zadanie to chociaż po części do właściwego rozwiązania doprowadzić, muszę mniéj więcéj dla ustanowienia prawdy, i charakteru innych narodów się dotknąć, i tak:

Francuz jest lekki, prędki, sławy i chwały chciwy, wynalazł on zbytki i modę, która nas niszczy, bęben co nas głuszy, bagnet który nas przebija i balon który nas z desperacyi w powietrze wysadza. Anglik zaś jest ciężki, ponury, myślący i na wszystko zimny; wynalazł on igłę magnesowę, wyrachował siłę ciężaru ciała niebieskie poruszające, podsłuchał on bieg gwiazd i planet i zmierzył nurty Oceanu świata. Mamy Francuzów, którzy się dla swojej sławy massami zabijać dają, a mamy znowu Anglików, którzy sobie z fantazyi we łby palą; jeden jak drugi lubi rozkosze fizyczne, i zbytki natury — a przecież w ogóle wziąwsze głód tym narodom najwięcej dokucza, i niejeden z nich własną krwią suchy kawał chleba opłacać musi. Mają oni wszystko — najuczeńsze akademje — miarę decimalną na proze i wiersze, marmurowe pałace, zamki i grody, rozgałęzioną industrję, botaników, chemików i mechaników, statki i lokomotywa parowe z przodu i tyłu, ale nie mają chleba i mięsa, bez których to animalnych ingredyencyi całe nasze życie jest niczem i istnieć nie może. —

Włoch jest zamożny i dumny na swoje rajskie okolice, pomniki historyczne barbarzyństwa i w gruzy powalone posągi, a chociaż tak szczére tak prawdziwe słońce na ich niebie świéci, przecież każdy z nich jest chytry, mściwy i podstępny nie tylko dla cudzoziemca ale nawet dla własnego brata swego. Każdy Włoch jest mniéj więcéj w próżniactwie zamiłowany i lubiezności oddany; — chełpi on się sławą przodków swoich i żyje jak syn lichwiarza, tylko procentami starożytnego kapitału. —

Hiszpan niemniéj chytry, mściwy, lecz przy tym ma on dumę osobistą, jakiej w żadnym innym narodzie nieznajdziesz. Duma ta czyni go stywnym i na samego siebie zapamiętałym. U każdego hiszpana znajdziesz w domu jego mały ołtarzyk, czyli klęcznik, przy którym on codziennie swoje modlitwy odprawia, i chociażby on codzień najwięcéj grzechów popełnił, wieczorem gdy klęknie, zdaje mu się, że już wszystko odpokutował, że mu nieba już wszystko przebaczyły, i że nazajutrz może znowu broić i grzeszéć, bo ón się modli. —

Turek tó ślepy fanatyk, literą koranu, które u nich religijne i cywilne prawo stanowi na rękach i nogach skrępowany — nie może on nigdy do nowocześnéj oświaty i cywilizacyi się zbliżyć. — Koran zakazuje im obcowanie z każdym innym narodem, uczenia się albo czytania innych praw, i książek, które się z koranem, czyli księgami Mahomeda niezgadzają, a oraz zniszczenie i zabicie tego wszystkiego co się koranowi sprzeciwia. Turkom niewolno ani europejskiego odzienia nosić, ani w sposób europejski żyć, wina pić, wieprzowiny jeść, dać się portreto-

wać, razem z Europejczykami albo z kobietami przy jednym stole jeść itd. A cóż dopiéro mówić o naukach, wynalazkach, reformach, odmianach, jakie duch czasu koniecznie za sobą wymaga; tego wszystkiego im nie wolno, bo tego w Koranie nie ma i bydź nie mogło. Lecz z tego wszystkiego wypada konkluzja taka, że prędzej czy późniéj koran Mahomeda z Europy ustąpić musi, i chociażby wszyscy Monarchowie całego świata, Turcję jako mocarstwo Europejskie utrzymać chcieli, to chęć ich ta pęknie gdyby bańka mydlana — bo Duch czasu porwał raz Mahomedanizm za łeb i już go nie puści, aż go z Europy wyrzuci. —

Niemiec cichy, spokojny, pracowity, a nawet odjąć mu się to nie da że poczciwy. Jeżeli z rana ma kawę, w południe skromny objadek a na wieczór jaką bądź strawę, to już za niczem więcèj nie pragnie, i chętnie przed szumnym Palakiem, zarozumiałym francuzem i w melancholję zapadłym Anglikiem swej czapki uchyli i nawet mu fas per nefas, pan Graf powie, byle mu tenżé złotem sypał i w jego krajach przybywał. Osobliwie zaś Niemcy mają wielki szacunek dla Polaków, lubią ich w swoich domach, leszczą się koło ich wilczych albo niedzwiedżich futer, pokazują im swoje wydoskonalone rękodzielnictwa i manufaktury — swoje smukły krowy, rosłe konie, ale Polak na to wszystko się popatrzy, pochwali i gdyby wiatr dalej pędzi. — Filozofów mają Niemcy wielkich, klasyków, romantyków, dramaturgów także, ale rodzimych swoich bohaterów i sławnych wojowników mało, i dla tego też wojenna historja ich uboga, nie ma nam co za wzór postawić. — Między Niemcami zajmują bardzo ważne miejsce Czechy, tak przez swoje Universum szkoły muzykalnej, jako też przez swoje agronomnictwo — gdyż całe Czechy pięknym ogrodem Europejskim nazwać można. —

Rossyanin nié ma do tychczas jeszcze żadnego prawdziwego i narodowego typu; naród ten zawisł bezwarunkowo od formy Rządu, według któréj się wszystko gdyby jedna machina zachować musi. Silny sternik i machina silna. —

Wszelako śmiało tu wyznaje, że w żadnym narodzie Europejskim tyle surowego materjału do utworzenia wielkich sił i zastraszającej potęgi ludzkiej nieznajdziesz, co w Rossyi. — Rossya jest to osobny świat, osobny kolos, który zawsze romantyce Zachodu inny kròj nadaje. —

Mówiliśmy więc mniéj więcej o dominujących Narodach Europy i o ich charakterze — ale Polak, kiedy się uda przejdzie wszystko, cokolwiek tylko o zdolnościach i rozumie ludzkim powiedziéć się da. —

Polak jako urzędnik, w którymkolwiek Państwie monarchicznym jest straszny, okropny, ostrzejszy dziesięć razy niż prawo same, na mocy którego rządzi albo sądzi. —

Polak bywa jako wojownik czyli jenerał nie pokonany, powiedz mu w jego zuchwałości albo desperacyi, że sto szatanów na niego bije, że tysiąc kul armatnich w jego serce godzi — on się z tego śmieje, jak gdyby kule nie na niego lane, albo miecze nie na niego kute były. —

Trafnie ucharakteryzował Polaka Jan Nepomuk Kamiński, w chwili, kiedy Twardowski cerograf podpisał i przyjścia szatanów po siebie się

spodziéwał. Twardowski w rogatej czapce, z krysą na łbie, podpity, zakasał poły od zupana i straszniejszy niż sam szatan z kordem w ręku śpiéwa:

Przyjdą diabli, ja do szabli,
Czapka na bok, poły w pas,
Gdy się zbliżę, chlust dwa krzyże,
Gdzieś cie diabli? — nie ma was!
Hulaj dusza! —

Zwrotka ta charakteryzuje prawdziwie Polaka z czasów Augustowskich — zaś co do życia domowego bywa Polak w roskoszy dziwaczniejszy niz francuz, bo francuz przy największym bogactwie myśli zawsze o proficie, bogdaj na szeląg, a Anglik czepia się natychmiast handlu i industryi; gdy tymczasem Polak wszystkim tym się brzydzi — i zachowując typ rycerstwa z wieku XVI. wszelkie finansowe spekulację synóm Mojżesza zostawia. Z tego powodu ugania się Polak zawsze tylko za pochwałami i kadzidłem Europejskim; chociaż takowe w dzisiejszym czasie fizycznym nikogo nie tuczy. — Rycerska duma Polaków zawsze jeszcze w takim stopniu poniekąd się znajduję, że żaden z nich ani pojąć tego niechce, ażeby ktoś był na świecie inny mądrzejszy niż oni, waleczniejszy niż oni, albo hojniejszy od nich. Dla tego też Polak nie ciérpi obok siebie człowieka, który by go w jakimkolwiek względzie, czy to w intelektualnym, czyli w moralnym, rozumowo albo fizycznie przewyższał — on chce bydź zawsze i wszędzie pierwszym — a butność czyli zarozumiałość ta stała się grobem narodowości jego. —

Duma ta stała się wadą ogólną całego narodu i ztąd to pochodzi, że Polacy jeszcze żadnemu Polakowi nie przyznali sami za życia jego wielkości, jeniuszu a nawet talentu. — Każdy taki jeniusz musi najprzód w całej Europie na sławę sobie zarobić, a dopiero w ówczas, kidy cała Brytanja, Niemcy i Sekwana hołd przed nim składają. — Polacy mu także „padam do nóg" — powiedzą i na kolacyjkę go zaproszą. —.

Ztąd pochodzi, że między samemi Polakami, ani po zamożnych dworach polskich jeszcze żaden wielki jenjusz, ani żaden poeta się nie wychował i nie wykształcił, a największy z sławiańskich jeniuszów Adam Mićkiewicz (zmarły 1855.) wzrósł i wyuczył się tylko na książęcych dworach Rossyjskich, i gdyby nie poczciwi książęta Rossyjscy, byłby Mićkiewicz nie tylko Dziadów albo Walenroda, ale nawet ani jednéj Sonety krymskiej nie napjsał. —

Lecz wrócmy się do celu właściwego, to jest do osobistej charakterystyki Polaków. Francuzi lubią żyć wystawnie, chociaż dla samej wystawy tylko — Anglicy lubią żyć po warjacku i dziwacznie; gdy tymczasem Polak ma stół we wszystko obfity, zdrowy a czasem nawet zbytkujący. Oprócz tego miewa on konie, jak katy, służbę jak lwy a sam wygląda jak Apollo — rosły, silny, rys twarzy imponujący, a oko polskie najczęściej błękitne albo jak piorun jaskrawe ma w sobie coś tak słodkiego, tak ponętnego a razem imponującego, że mu żadne inne oko ludzkie oprzeć się nie zdoła. — Kto miał sposobność przypatrzenia się Francuzóm, Anglikom, Włochom albo Niemcom, ten przyznać musi, że

tylko oko polskie serce najdumniejszej kobiéty podbić, albo najsroższego człowieka pokonać może. Mamy nawet historyczne przykłady zwieku XVI. że przed okiem polskim kat z toporem uciekł — wszelako z drugiej strony, ta wrodzona siła Polakom, tą wiedza o wyższości duszy i ciała, czyni ich butnemi, zuchwałemi a częstokroć nawet szalonemi. — Niewinni oni wszakże temu tyle sami, ile ich krew gorąca, i ich arterye, animalnym życiem przepełnione, bo chociaż Polacy pod zimnym niebem zrodzeni, przeciez w żadnym innym chociażby najbardziej od słońca ogrzewanym narodzie nieznajdziesz tyle choleryków i tyle raptusów co u nich. — Między tysiącami Polaków zaledwie jednego napotkasz, który by był flegmatykiem albo się zajękiwał, każdy z nich prędki, gwałtowny, w mgnieniu oka zdecydowany, a skoro raz swoje, chociaż by najnierozsądniejsze zdanie poweźmie, albo wyrzecze, prędzej by się zabić dał, aniżeli ze swoim słowem cofnął. — Każdemu Polakowi przewodniczy ambicja i niczego on się tak nie lęka jak niesławy czyli hańby. —

Z powodu tej wrodzonéj ambicyi historja Narodu polskiego czysta i niezmazana, Polak nie cierpi skrytobójstwa i nie było przykładu, żeby on w którymkolwiek kraju i jakimkolwiek położeniu za bandytę się najmował lub w skrytobójstwie udział miał. Z tąd też starodawne przysłowie polskie niesie: „Chociaz nieprzyjaciel, skoroś w progi moje wstąpił, bądź pewny, że ani włos z twojej głowy nie spadnie“ — tak zawsze u nas bywało, jest i będzie. —

Polak lubi namiętnie rozrywki, bale, polowanie, rybołowstwo, karty i szampany, a wszystko to suto i bogato, jak żaden inny naród na świecie, i właśnie z téj przyczyny widziémy u nas nie jeden dóm szlachecki zrujnowany, podupadły i zniszczony. Anglik żyje tak samo rozrzutnie, ale zbankrutowany Anglik, kiedy cały majątek już strwonił, nabija z tchurzostwa pistolet i pali sobie w łeb; gdy tymczasem zbankrutowany Polak, ogląda się najprzód na swoich sąsiadów, co z niém jedli, pili i hulali, czyli go w majątku niepodreperują? — skuli się gdyby chart w siedmioro, przywdziewa burkę z wałowiny, żyje tylko postnym barszczykiem, kartofelkiem albo charłakiem, którego psami uszczuje, byle tylko nikogo nie prosić, nikomu się nie kłaniać i swojej osoby nie poniżać; a kiedy już komornik z woźnemi i assystencyą przed ganek zajezdza, ażeby szłachcica na rzecz kredytorów z jego dworu wyrzucić; na ówczas Polak odséła żonę i dzieci do familii, krewnych albo poczciwych sąsiadów, a sam gdyby żuraw wyciąga szyję do góry i wącha w powietrzu na wszystkie cztéry części świata, czyli go z kąd szczęk broni, huk dział, albo siarczanny dym prochu nie zaleci? — Ach w ówczas to łza w oku mu się zakręci, spojrzy on jeszcze raz na swoje łany, na swoje bory i niwy, i zatuliwszy czapkę na uszy, pędzi on konno czy wozem w owe strony, gdzie jęk, pisk, mordy i zamieszanie wojenne. Tam dopiéro pośród gwaru zabijającego i poświstu kul armatnich, zdaje mu się, że on wolniej oddycha, i że śród jęku, zgiełku i wrzawy morderczej on najszczęśliwszy; tam jego dusza hula i tuczy się do syta. —

Taki Polak jest straszny dla każdego, bo jego wiedzie duma, rozpacz i niepohamowana chęć za jakąkolwiek cenę zostać sławnym, wielkim

i historycznym człowiekiem. Jego wiedzie zły demon na ścieszki, jakiemi żaden pospolity człowiek chodzić niepotrafi. — Tyle ja pisałem — teraz zaś niechaj kto inny za pióro pochwyci i dalej kreśli charakter Polaka; nawiasowo mam tylko to jeszcze dodać, że Polak całej bani ziemskiej inny obrót, a całemu systemowi słonecznemu inny kierunek nadał, a tym sposobem wszystkie narody na tym płanecie zamieskałe z odwiecznej ślepoty do tronu prawdy i najwyższej oświaty, a zatym do Tronu Boga zbliżył. — Tym Polakiem był Mikołaj Kopernik, zatrzymał on słońce w mjejscu a puścił ziemię w objeg i wywiódł tym sposobem całę ludzkość z błędu na owę drogę astronomicznej prawdy, która wszystkim mędrcom i filozofom świata oczy otworzyła, a bez której do dziś dnia żadna wyższa nauka, ani o jotę dalej postąpić by była nie mogła. —

Wszystkie dzisiejsze systema astronomiczne, filozoficzne i matematyczne na owym odkryciu, na owej prawdzie Kopernika oparte są; z drugjej strony zaś, kiedy czytam poezyje Adama Mickiewicza, duch mój się zdumiewa, że w ludzkiej głowie tak piękne i tak szczytne myśli wywieść się mogły. Czytając poezyje Kornela Ujejskiego, zdaje mi się że te pienia wydaje jakiś wieszcz rzymski albo grecki przed tysiącami lat istniejący, tak stara, tak poważna i odwieczna prawda w jego rytmach się odbija; gdy tymczasem Kornel Ujejski młody i z nami żyjący poeta, który z taką skromnością pisze, że zaledwie ucho znawcy jego pienia wyśledzić i uczuć potrafi. —

Słysząc spiewy Wicentego Pola, widzę w nim wcielony jenjusz polski — barda czyli bajarza rycerskiego z lutnią dla obozów sławiańskich. Pol jest wieszczem rycerskim, Ujejski wieszczem ludowym, wieszczem uniwersalnym ducha sławiańskiego. —

Otóż tym są Polacy w zawodzie literackim strategicznym, wojennym, astronomicznym i historycznym, a przyznam się, żem tu ani setnej części tego, czym oni istotnie są nieopisał i opisać nie mógł, wszelako dla zakończenie tej szkicy powtarzam jeszcze raz, że Polak jak się uda, to wszystko przewyższy. Nie dawnemi czasy w Paryżu najsławniejszym szewcem był także Polak i to tak dalece, że żaden magnat ani wygodniś francuzki bez jego butów obejść się nie mógł, a kiedy umarł, wdzięczni Paryżanie na grobie jego pomnik mu wystawili, na którym następujący Epigram wypisali:

Spoczywaj tak lekko pod twoją mogiłą
Jak nam się wygodnie w twych butach chodziło!

WOLTER I FRYDERYK WIELKI.

Mam pełną garść prawdy ale
nikomu jéj nie otworzę. —
Fontenelle.

Wiek 18. kończył swoje panowanie na tym płanecie bardzo sławnie i historycznie. W pierwszéj połowie bowiem wieku owego, przyszedł najprzód na świat król Szwedzki Karol XII., który całą Polskę

zwichrzył i zburzył, Niemcy splondrował, a dopiero przez Moskali rozbity został. W tym że niemal czasie panował na wschodzie Piotr wielki, Car Rossyjski, Jan Sobieski król Polski, po nich sławna Katarzynna II., Cesarzowa Rossyjska, Marja Terezyja Cesarzowa Austryjacka, Fryderyk wielki król Pruski, w Anglii Kromwel, we Francyi Richelieu i Wolter, w Austryi sławą okryci mężowie książe Kaunitz, Laudon a nareszcie wiekopomny Józef II. Cesarz Austryjacki, Serbeloni i Bathiani; w Polszcze Puławski, Kościuszko, a dopiero kiedy ci wszyscy rolę swoje poodgrywali, zapadła wielka rewolucja francuzka, w której następstwie panowanie Robespierra a później Cesarza Napoleona Bonapartego nastało. W opozycyj stanęli jednocześnie Aleksander I. Cesarz Wszech Rossyi i Franciszek I. Cesarz Austryjacki. —

Ileż tu materyi do pisania, ile przedmiotów do badania dla uczonego człowieka? wszelako nie moje to powołanie pisać historję uniwersalną, chciałem tu tylko podać skicę, o ile druga połowa wieku 18. na tym swiecie sławną w dzieje była, albowiem z dziejów tych nastąpiło dzisiejsze przekształcenie Europy — tej Europy, która już nigdy więcej w ówczesne barbarzyństwa niepopadnie i popaść nie może. Wszystkie narody Europejskie niewyjątkując nawet Mongolów albo Eskimosów, potomków Scytii czy Grunlandij — postąpili dzisiaj do tego stopnia oświaty, cywilizacyi i moralnego pojęcia o powołaniu człowieczeństwa całego, że wojna barbarzyńska, dzika i ogólna, całe plemiona, czyli pokolenia ludzkie wytępiająca — teraz niepodobną się stała. Minęły czasy Atyli, Huniadego, Chmielnickiego, Solimanów, Karolów Szwedzkich, Fryderyków Pruskich i Bonapartystów! — Takie mordy i zabójstwa grasować w Europie nigdy już więcej nie będą; bo im bardziej który Narod w oświacie i cywilizacyj postąpił, i im bardziej do rozmaitych wygód i pieszczoty nawykł, tym bardziej swoje życie, swoje dobro i mienie, a zatym i stan spokojny — czyli pokój ceni. — Goły i dziki człowiek tylko rozboju się nie lęka, a niemając nic do stracenie sam się na łup puszcza. Z całemi narodami wszakże tak samo się rzecz ma jak i z pojedyńczym człowiekiem.

Z tego względu bardzo słusznie Ludwik Filip ostatni król francuzki powiedział; że jeżeli mu los jeszcze 10 lat tylko na tronie francuzkiem pozostać dozwoli, zrobi on to, że wojna Europejska na zawsze niepodobną się stanie. — Były to wielkie i bardzo mądrze wyrzeczone słowa, albowiem król Filip, uczony Monarcha, który wprost z katedry profesorskiej na Tron królewski wstąpił, nigdy rozlewu krwi nie pragnął, ale natomiast rozsiewał i zaszczepiał ón wszędzie moralne nauki i oswiatę, za pomocą których raz na zawsze wojnę z granic Europejskich wyrugować się silił.

Biorąc rzecz z tego stanowiska istotnie jest prawdą, że oświata połączona z cywilizacyą nie tylko ludzi do prowadzenia barbarzyńskich wojen niesposobnemi czyni, ale nadto im ten zwierzęcy stan, w jaki każdy Narod przez wojnę wpada, obrzydza; i tysiąc ucywilizowanych ludzi, niezrobi na tym świecie tyle złego ile pojedyńczy, surowo i dziko wychowany zbrodniarz. —

Przykonywają nas o tym wszystkie dzisiejsze prawa Europejskie, bo na kogóż mamy sądy karne, więzienia, kajdany, katów i rusztowania? —

Każdy przecież przyzna, że nie na ludzi ucywilizowanych, uczonych i moralnych, tylko na zbrodniarzy, to jest na owych, którzy prawa ludzkości i stosunki społeczeństwa gwałcą, majątki cudze naruszają albo dobro bliźniego niweczą.

Żaden jeszcze filozof ani mędrzec na rusztowaniu niezginął, a jeżeli barbarzyńcy Sokratesa do wypicia trucizny zmusili, tédy im to wszystkie ludzkie pokolenia przez tyle wieków jako zbrodnie do dziś dnia wyrzucają, i do końca świata wyrzucać będą. —

Czytajcie które chcecie prawa albo jakie chcecie książki a w żadnej przecież takich słów nieznajdziecie, które by was do zbrodni albo i podłości namawiały; przeciwnie w każdej znajdziecie zachętę do cnoty i nauki, które was ze stanu zwierzęcego do wyższej godności poddzwignąć chcą — znajdziecie myśli idealne, które każdego człowieka szlachetnością i duchem twórczym odznaczają; albowiem nie napotkałem i nie ma na świecie takiej książki, która by ludziom ludzi zabijać, okradać albo i oszukiwać nakazywała; tak znowu jak na całej kuli ziemskiej nie ma takich praw i takich sędziów, którzy by cię za to karali, jeżeli się wyższym naukom poswięcasz, uczysz, cywilizujesz i oświatą przejmujesz. —

Ztąd mamy dowód, że wszyscy Rządcy, Panowie i Władcy świata, tudzież ziemscy Sędziowie, Kapłani i Profesorowie nad tym tylko pracują, ażeby całą ludzkość w moralności poddzwignąć, od barbarzyństwa odzwyczaić i ze stanu zwierzęcego wyzuć. Ztąd też w piersiach każdego poczciwego człowieka ta pewna otucha gniezdić się powinna, że przy takim postępie w oświacie i cywilizacyi wojna barbarzyńska w Europie wkrótce niepodobieństwem się stanie. —

Lecz wrócmy się do Woltera i Fryderyka wielkiego. Fryderyk wielki był de jure et de facto piérwszym królem Pruskim a Wolter był wówczas piérwszym filozofem, poetą i przekształcicielem mowy francuzkiej. — Któż by o tym pomyslał, że ci dwaj mężowie założyli fundament i byli początkiem dzisiejszego przekształcenia Europy? — A przecież tak było! —

Za czasów Woltera panował we Francyi Ludwik XVI., w Austryi Wiekopomna Cesarzowa Maryja Terezyja i Cesarz Józef II., w Prusiech Fryderyk wielki, w Polscze Stanisław August Poniatowski herbu Ciołek, w Rossyi Cesarzowa Katarzynna II. i to już był cały stan Panujących. —

Otóż w tej Francyi, która się tak bardzo oświatą chełpi, był wówczas jeszcze ten barbarzyński zwyczaj zaprowadzony, że ludzi za niektóre moralne przestępstwa żywcem palono jakoż i cała Europa onego czasu w grubym letargu ślepoty uspioną była, gdy w tym nagle i niespodziewanie staneli na czele oświaty w Austryi Cesarz Józef II. — w Prusiech Fryderyk wielki, w Rossyi Cesarzowa Katarzynna II. a w Polszcze Stanisław August także niepospolicie nauki rozkrzewiać zaczął i z tych to czasów najwięcej jeszcze poprawnych polskich dzieł mamy. —

Początkiem wszakże do tego wszystkiego był Wolter i Fryderyk wielki. Wolter, głowa aż nadto otwarta wystąpił we Francyi z systemym filozoficznym, który cały dawny stan rzeczy obalał i stosunki społeczeństwa w ich rdzeniu poruszał. Fryderyk wielki zaś, jak powiadam, piérwszy król Pruski, gdyż przed nim Prusy tylko Księztwem Brandeburskim

były, poznał się z Wolterem jeszcze jako książe, czyli królewicz i już wówczas pobierał on nieustanne nauki od Woltera, Russeau, Maupertjusza, Leibnica, słowem od wszystkich ówczesnych filozofów i najmędrszych ludzi na świecie; albowiem gdzie tylko Fryderyk wielki usłyszał, że jakiś znakomity Autor. filozof, fizyk, albo astronom się pojawił, wnet on go listami animował, do siebie ściągał i każdemu najwyższe komplementa sypał; jako by on był największym jenjuszem owego wieku, zaszczytem ludzkości i że on jako Monarcha panujący prosi go, ażeby mu bez ogródki prawdę o wszystkiem pisał, chociażby ta prawda nawet osobistość jego naruszyć miała.

Tym sposobem zostawał Fryderyk wielki ze wszystkiemi uczonemi mężami Europy w najpoufalszej korrespondencyi, i w takim stanie, dumny na swój system filozoficzny wydał on Cesarzowej Maryi Terezyj wojnę napastniczą. Wojna ta była istotnie awanturną albowiem Fryderyk wielki bił się nie wiedząc oco i chciał do dziś dnia niewiemy czego. Domyslać się tylko należy, że chciał on na koszt Austryi terrytorjum Państwa swojego powiększyć — albowiem w całym prowadzeniu wojny zachował on system Cara Piotra wielkiego, że lepiej dziesięć armii, a nawet własne życie stracić, aniżeli jednę piędź ziemi sąsiadowi odstąpić — chociaż słowa te w ustach Fryderyka wielkiego były ironją tylko, bo nikt go nie zaczepiał, ale on sam wszystkim wojnę wydawał. Sadził on, że Austryję połknąć musi, ale kiedy go Austryjacy raz tylko dobrze przetrzepali, już on się więcej upamiętać nie mógł, tylko filozoficznemi manewrami do tego dążył, ażeby z tej wojny z honorem się wycofnąć i przynajmniej to co po ojcu odziedziczył, ocalić. — I gdyby była wiekopomna Cesarzowa Maryja Terezyja wysokiej Rady swych Ministrów słuchała, byłby Fryderyk wielki przez Rzeszę Niemiecką jako banita uznany i proklamowany, na karcie historyi Europejskiej bardzo poślednie mjejsce zajął. Przeczuwał i wiedział on o tym bardzo dobrze, widział nawet po bitwie pod Kolinem, nieomylną przepaść swoją i z tej przyczyny zrobił on na czele niedobitków swej armii w polu, testament w wierszach francuzkich, pożegnał się z Berlinem, z Sans-Souci, tudzież ze wszystkimi przyjaciółmi i szukał sposobności ażeby tylko na polu bitwy z chwałą mógł zginąć; — z drugjej strony zaś nadrabiał on przez posłów i ajentów swoich nieustanie, ażeby tylko na jakiejkolwiek podstawie pokój z Austryją zawrzeć, z tej napastniczej wojny się wydobydź i resztę życia spokojnie spędzić. — Ach pisał on do swoich w Berlinie z pola bitwy: „Zdaje mi się, że ja ani Sans-Souci, ani Berlina już nigdy więcej niezobaczę, gdyż niewidzę ratunku dla siebie. Minister Austryjacki Książe Kaunitz za nadto przebiegły, jenerał naczelny Daun za nadto ostrożny, a Laudon za nadto odważny, moje siły upadają, armja zdecymowana, kasa próżna. więc musze zginąć. —

Jeden z takich listów dostał się w rece Austryjackie — i to było ratunkiem Fryderyka wielkiego. — Austryjacy sądząc Prusaków w rozsypce, uderzyli na nich — ale była to łapka wojenna — bo Fryderyk wielki był zupełnie do bitwy przygotowany — z prawdziwą desperacją do ciemnej nocy bił się i chociaż sam kulą karabinową w piersi ugodzony został, przecież z mjejsca nieustąpił, bo wiedział ze wówczas

wszystko już na karcie stało i że tu tylko jeszcze o te dwa słowa szło: „Bydź albo nie bydź?!“ —

Ta rezygnacyjna stałość Fryderyka wielkiego spowodowała Najjaśniejszy Cesarsko Królewski Dwór Austryjacki — że z Fryderykiem wielkim pokój stały zawarty został; w skutek którego Prusom część Szlązka odstąpiono. Tego tylko wszakże Fryderyk wielki chciał, a zabezpieczywszy się traktatami ze strony Austryj, Francyi i Rossyi, zaczął myslеć o zbawieniu Polski. Widział on tu nie małą korzyść dla siebie a ztąd puścił się w krytykę i dyplomatyczną korrespondencję nad stanem tego kraju; wykazując przed światem jak okropne barbarzyństwa się tam działy.

I istotnie była wówczas Polska w skonaniu, zupełnie rozstrojona; najprzód ogłoszono jedno bezkrólewie po drugim, potem wybrano w każdym województwie innego króla, a nareszcie we wszystkich województwach żadnego nie było. — Był król ostatni — Stanisław August Poniatowski, herbu Ciołek, ale nie było sensu mawiali Polacy: Ojciec na zagonie a syn na tronie, ale że król ten był od wszystkich ościennych mocarstw za króla uznany, więc trzeba go było słuchać i szanować. —

Pod czas kiedy się to wszystko w Polszcze działo, Fryderyk wielki zakwitał w Berlinie w naukach — oświacie, cywilizacyi i filozofii a w takim stanie jedynie tylko nad tym jeszcze przemyślał, jak by szczupłe prowincje swoje od strony morza Baltyckiego powiększyć, a ujście Wisły u samego kolana podwiązać. Celem tym korrespondował on ze wszystkiemi uczonemi mężami w Europie, a Wolter był jego opiekuńczym duchem, który go we wszystkich okolicznościah inspirował. Polemika ta między Wolterem i Fryderykiem wielkim do tego stopnia doszła, że Fryderyk wielki sześć ironicznych piesni o konfederacjach polskich w języku francuzkim skomponował, w których marszałek Puławski, tudzież panowie Krasiński, Potocki i Ogiński głowne role odgrywali i które to pienia Fryderyk wielki przez dziwaczność w tym sposobie zaczynał, że ziemia ta, która Kopernika wydała, na lepszy los i na lepszy byt zasłużyła. Wszędzie i w każdym mjejscu mawiał Fryderyk wielki, że on z tej jedynie przyczyny ziemią polską opiekować się chcę, ponieważ niewdzięczni Polacy Kopernikowi w owym czasie jeszcze pomnika niewystawili; co wszystko on jak najprędzej uskutecznić chciał. —

Wolter, który wówczas już w pośredniej korrespondencyi z gabinetem Cesarzowej Rossyjskiej Katarzynny II zostawał, czynił Fryderykowi wielkiemu wyrzuty; natomiast bombardował Fryderyk wielki odpowiedniemi listami Woltera, że Polacy wszelkę cywilizację, oswiatę i filozofię nogami depczą, że w całej Europie podobnego barbarzyństwa jak w Polszcze nieznajdziesz. —

Na takie dictum acerbum Wolter jako największy filozof owego czasu zamilkł; tym bardziej ja zaś zamilczeć muszę.

Ciekawość tylko jakie ukontentowanie Wysoce uczony Stan szlachecki w tym mieć może, jeżeli lud wjejski w wiecznej ślepocie i głupocie zostawia? Czemu też żaden z nich ani pomyśli o tym, ażeby owę najliczniejszą i najpoczciwszę klasę ludu naszego, do nauk, do moralności i początkowej przynajmniej cywilizacyi doprowadzić? I cóż wart jeden stan w Narodzie chociaż by był najbardziej wyuczony i wykształcony,

jeżeli przy niem wszystkie inne stany, ciemne, i ślepe nawet o przeznaczeniu swoim jako ludzie nic nie wiedzą? —

Stan wjejski bez różnicy w całej Europie się poddźwignał, sami Panowie chwalicie Instytucie szkół i szkółek wjejskich w Niemczech, Czechach, Morawii, Szląsku, Francyi i Anglii; sami Panowie utrzymujecie, że chłop tamtejszy od naszego daleko wyższy, mądrzejszy i bardziej ucywilizowany, a nawet nie dawno temu czytałem sprawozdanie, w którym Dyrekcja Towarzystwa Agronomicznego w Dublanach na walnym posiedzeniu swoim wniosek uczyniła, ażeby do szkoły agronomicznej w Dublanach chłopów czyli parobków ze Szląska zapisać i sprowadzić. Czemu? — Bo tamten chłop przez uczucie moralne do pracy skłonniejszy i w robocie pilniejszy. —

Bardzo słusznie, wytępcie naszych wieśniaków do szczętu a sprowadźcie sobie innych z zagranicy; albowiem we wszystkich innych prowincjach Monarchij Austryjackiej widziemy wieśniaków, którzy za pługiem chodzą i gazetę czytają a u nas rzadko w której wsi znajdziesz kmiotka, który by jak kurzą łapą nazwisko swoje przynajmniej podpisać umiał. Czemu? – Bo kiedy Wysokie Duchowieństwo chcę na wsi szkółkę zaprowadzić, to kolator zamiast pomocy niezliczone przeszkody przeciw temu stawia, a bez szkoły i profesora nawet sam Salamon czytać albo pisać się nienauczył. —

Tyle co do stanu wjejskiego a teraz wróćmy się z nowu do Woltera i Fryderyka Wielkiego. Otóż skoro tylko Fryderyk wielki z wojny śiedmioletnniej się wywikłał, wziął on się natychmiast przez inspirację Woltera do zaszczepienia oświaty i cywilizacyi we wszystkich częściach nowo utworzonego królestwa swojego; jeździł on sam z mjejsca na mjejsce osobiście, zakładał nowe wsie, miasta i miasteczka, osadzał zaraz w nich professorów, bakałarzy i urzędników, przerzynał kanałami bogniste pola, wysuszał role, niwy i łąki, słowem starał się to wszystko, co przez wojnę zepsuł, naprawić, i dał Wolterowi jako filozof najuroczystsze słowo swoje, że już nigdy więcej wojny zaczynać, a zatém i krwi ludzkiej przelewać niebędzie. Tego słowa dotrzymał Fryderyk wielki święcie i Bóg mu pobłogosławił. Załozył on w Berlinie akademję, wybudował obserwatorjum astronomiczne i ściągnął do siebie wszystkich owczesnych filozofów z Francyi, Anglii i całych Niemiec; bo jeszcze u niego tylko filozofia połączona z wyższemi naukami wolne pole w całej Europie na ówczas miała. —

Pośród tych wszystkich zgromadzonych i uczonych mężów Europejskich, jaśniała wówczas także obok Fryderyka wielkiego w Berlinie jedna z naszych polek mianowice, hrabina Krasińska, którą król Pruski dla jéj wysokich nauk ubóstwiał i Europejskim fenomenem nazywał. Hrabina ta mówiła w językach, łacińskiem, greckim, francuzkim, włoskim, angielskim, polskim i niemieckim; umiała dzieła wszystkich klasyków na pamięć i należała potajemnie do zakonu Beneckdytynek. — Oprócz tego posiadała ona dowcip zadziwjający i od czasu poznania jéj zdumiał Fryderyk wielki nad jenjuszem Narodu Polskiego, w skutek czego i zupełnie inny szacunek ku niemu nabrał. Dowiedziawszy się o tym Wolter, pisał mu, że teraz

czas, ażeby pieśni jego przeciw konfederacjom polskim zrobione, drukiem ogłosić, ale Fryderyk wielki Woltera na obowiązek przyjaźni zaklinał, ażeby mu tej nieprzyjemności nierobił i pieśni tych drukiem nie ogłaszał, bo on nikogo obrazić niechce. —

O kilkanaście lat później uwiadomił Wolter Fryderyka wielkiego, że Polacy we Francyi, w odpowiedzi na jego pieśni, wydali Panegiryk dość uszczypliwy; w skutek czego Wolter się lękał, ażeby przez to dobra sława Fryderyka wielkiego nie ucierpiała? — na co mu ón znowu odpisał, że ón nic więcej na tym świecie niezrobił, tylko to, co każdy inny pocztylion zrobić był powinnien; odbył on swoje stacye jadąc publicznym gościńcem, i że go mało to obchodzi, jeżeli gdzie niegdzie jaki brytan na niego ujada. — I na tym cała polemika o pieśniach owych się skończyła. —

Zaiste, że korrespondencja naukowa, która się między Fryderykiem wielkim a Wolterem i ówczesnemi mędrcami Europejkiemi toczyła, wart zastanowienia każdego myślącego i historję świata śledzącego człowieka. Zacząwszy od najpiérwszych klasykow greckich, rzymskich i starożytnych filozofów, tudzież metafizyki. psychologii, strategii, prawodawstwa i Teologii, rozbierali oni wszystko między sobą od alfa aż do omega pod najostrzejszą krytykę, a tym sposobem kształcili się wzajem w nauce filozoficznej i mądrości światowej. —

Woltera bodła ambicja, że Fryderyk wielki nazywał go patriarchą wszystkich filozofów, mistrzem doskonałości nauk Europejskich słowem jenjuszem uniwersalnym, a Fryderyk wielki nadzwyczajnie się z tego cieszył, że Wolter, jako największy filozof wieku XVIII. publicznie go mędrcem nazywał i imie jego wiecznej sławie przekazywał. — Ach, mawiał Fryderyk wielki, wy filozofowie, autorowie i poeci jesteście daleko szczęśliwsi od nas wojowników i bohaterów świata. Imie nasze znika z pola sławy razem z dymem huku armatniego; gdy tymczasem nazwiska sławnych, mędrców, filozofów i pisarzy nigdy nieginą i całe człowieczeństwo imiona ich przez wszystkie wieki wspomina. — Kiedyżto pomarli Cicero, Sokrates, Plato, Diogenes, Demostenes i. t. d. — a jeszcze dzisiaj dzieciom w szkołach sławnych tych mężów za wzór przedstawjają i z uszanowaniem, imiona ich wspominają. — I w tym względzie miał Fryderyk wielki zupełną słuszność. —

Jeżeli zaś nad naukową korrespondencją tych dwóch wielkich mężów ścisle się zastanowiemy, tedy zdumiewać trzeba, do czego to duch ludzki doprowadzić może, jeżeli w zdrowym i do myślenia skłonnym ciele się znajduje. Wolter nazwał korpus ludzki, machiną a siłę w machynie tej czynną duchem nieśmiertelnym, niezbadanym. Tej samej teoryi trzymał się Fryderyk wielki i jeżeli mówił o swoim zdrowiu, to mówił tylko o swojej machinie, którą wciąż smarować i posilać trzeba; a jeżeli mówił o duchu ludzkim, tedy zaraz się w odmęcie dla tego gubił, ponieważ zasłony, która na tej tajemnicy cięzy matematycznie uchylić niezdołał. — Pocieszne to jest, czytać, jak Wolter, największy filozof swego czasu z Fryderykiem wielkim, tajemnicę natury w najgłębszych jej skrytkach wybadać, i po za życie grobowe koniecznie przedrzeć się chcieli, ażeby

dójść w jakim celu i jakim przeznaczeniu Bóg człowieka tu postawił? — ale tajemnica ta liczbami wykryć się nie da. —

Niesłusznie świat Woltera i Fryderyka wielkiego ateistami nazywał, wierzyli oni albowiem oba we wszystkie główne warunki panującej religii, szanowali jéj zwyczaje i obyczaje, a naukę filozoficzną tylko jako wyłączną umiejętność między sobą uprawiali. Wolter wyrzucał Fryderykowi wielkiemu, że Fryderyk wziął pod swoją opiekę Przewielebny Zakon X. X. Jezuitow, a Fryderyk wielki odpierał Wolterowi, że Wolter proteguje w całej Europie Zakon Przewielebnych X. X. Bernardynów. Szanuję ja zakon X. X. Jezuitòw pisał Fryderyk wielki, bo w ich rękach spoczywa nauka i cywilizacya plemienia ludzkiego; z ich łona wyszło dużo filozofów i wielkich ludzi i oni są koniecznie potrzebni do solidarnego ucywilizowania ludów Europejskich. — Na te słowa zżymał i rzucał się Wolter, gdyby opętany, ale Fryderyk wielki znowu mu odpisał, że zmysłowość w każdej religii koniecznie potrzebna, że bez symbolów i zmysłowości ludzi jako istoty zmysłowe niczego nie nauczysz, i że chcąc ludzi, którzy się bez wiedzy o światowości rodzą, prędko do pojęcia rzeczy wyższych, i idealnych doprowadzić, trzeba to koniecznie przez znaki, godła i symbola zmysłowe. uczynić. —

Na te słowa Wolter zamilkł i pięć miesięcy Fryderykowi wielkiemu nie odpisywał; albowiem cała słuszność na stronie Fryderyka wielkiego była. —

Nauka filozofii jest dobra, ale dopiero jako ostateczne wykształcenie człowieka, i tak jak człowiek bez poprzedniczej i systematycznej nauki, rachunków decymalnych, geometryi albo fizyki wyuczyć się nie może, tak on bez poprzedniczego rozwinięcia umysłu i systemu filozofii niepojmie. —

Każdy człowiek musi naukę swoję od abecadła zaczynać. —

Niechaj panowie filozofowie i mędrce świata sprobują, niechaj sprzątną ze ziemi wszystkie symbola nauk powszechnych i niechaj z każdym pędrakiem wprost od filozofii zaczną, a wnet się pokaże, że całe człowieczeństwo w poprzednicze barbarzyństwo zabrnie. —

Wszelako jeżeli Wolter i Fryderyk wielki wszystkie wyższe nauki między sobą obrabiali, ciekawość dla czego oni nigdy o Astronomii nie mówili? Prawda, że Fryderyk wielki nauki geometrycznej nie cierpiał, a więc i w matematyce się niekochał, ale to nieprzeszkadzało, ażeby tak wielcy ludzie o astronomii coś nie wspomnieli. Przez naukę astronomiczną bowiem mogli oni byli dojść do pojęcia o nieugraniczonej wielkości Boga, a oraz z rozmaitości planet w systemie słonecznym ustanowionych dójść do przekonania, że są światy insze, większe i wspanialsze niż nasza ziemia.

I w samej rzeczy, nie filozofem ale największym ignorantem bydź na to potrzeba, ażeby myśleć, że w całym okręgu Wszech świata, niema innego żywemi istotami zamieszkałego planety tylko nasza ziemia, i że całe owe niebo, niezliczonemi gwiazdami, ziemiami i słońcami na to tylko jest zapełnione, ażeby nas na tej ziemi oświeać i ogrzewać. —

Tak nierozsądne myśli, dzisiaj nawet w czasce prostego wieśniaczka nie powstaną; a zupełnie zaś zaślepionym bydź trzeba, ażeby utrzymywać, że Bóg jako Stwórca wszystkich bań niebiańskich cudowność dzieł swoich

na utworzeniu człowieka już zakończył? — i po za obrębem człowieka wyższe doskonalsze istoty stworzyć niemógł, albo że takowe niestworzył.

Wszakże każdy człowiek już jako człowiek daleko więcej twórczej siły w świoim duchu ma — a cóż dopiero Bóg Wszech Stwórca. —

Pytam się więc, czy już ludzie wynalazki swoje na tym świecie mechanicznym, fizycznym, rękodzielnicznym i industryjnym pokończyli? — Czy już nic więcej oprócz obecnie wynalezionych lokomotywów, statków parowych, śruby Archimedesa — prochu — druku i elektro, magnetyczno galwanicznych bateryi nie wynajdą? — I któryż mędrzec albo znawca smiał by to utrzymywać, że na tych wynalazkach duch ludzki potęgę wynajdywania swego zakończył i ograniczył? że już dalej niepójdzie i że tu granica po za którę mu ani krok postąpić nie wolno? —

Nie, nigdy, tak ograniczonym duch człowieka nie jest i każdy prostaczek, nawet ów, co o tych wynalazkach tylko słyszał, ale technicznie nawet żadnego wyobrazenia o nich nie ma, już wam instynktowo powié, że ludzie są dopiero na wstępie, czyli przy początkach wynalazków swoich, i że dusza ludzka, jeżeli w myślach tedy i w wynalazkach granic nie ma. Cóż dopiero Bóg za cuda w stworzeniu i przekształceniu człowieka wyznaczyć mógł?! — albowiem:

Jeżeli człowiek jako fizyczne i machinalne stworzenie w duchu swoim jest nieugraniczony i nieskończony, cóż dopiero Bóg? —

Fryderyk wielki i Wolter przy swoich myślach filozoficznych i experymentach fizykalnych sądzili, że z niemi i na ich wynalazkach świat sie już skończył, że kiedy oni umrą, z niemi umrze już mądrość i filozofija w Europie; tym czasem nie prawda, bo po ich zgonie dopiero świat się przekształcać i do doskonałości dochodzić zaczął. —

Gdyby byli Fryderyk wielki i Wolter dzisiejsze lokomotywa, statki parowe, machine cylindrowe w drukarniach — i fabrykach — potografię i działa Lankastra, kongrewskie rakiety — telegrafy — i sposób skoropisma naszego widzieli, żareczam, że o duchu czyli o duszy ludzkiej daleko wyższe by byli wyobrażenie powzięli; tym bardziej gdyby wydoskonalony system astronomiczny i matematyczny dowody ruchu ciał niebiańskich był im wykazywał. —

Otóż z tego wszystkiego wypada, że bez posiadania wyższych nauk i umiejętności, tudzież bez sztuk wolnych, wygórowanego rękodzielnictwa i industryj żadna ludność Narodem ucywilizowanym nażywać sie nie może, i że im bardziej który naród ucywilizowany, tym mocniejszy tym potężniejszy ón jest. Minęły już czasy Samsonów, Goljatów, Herkulesów albo Bajardów, słowem czasy pancernego rycerstwa, gdzie to jeden człowiek przeciw drugiemu, gdyby dąb przeciw dębowi stawał, i pół doby sążnistemi mieczami po puklerzach się rębali, za nim który omdlał i o pardon prosił. Dzisiaj lada karlik, lada dzieciuch któremu mleczko jeszcze z pod nosa niewyschło, z luntem w ręku cuda waleczności dokazuję, cyngiel spuści, możdzierz albo armatę podpali i wszystko trupem ścieli. Nie tyle więc siła fizyczna ludzi, co śmiałość i sztuka sprawę wojownictwa dzisiejszego rozstrzygają. —

Chcąc zaś który kolwiek naród w naukach sztuce i cywilizacyi poddzwignąć, trzeba na to nie tylko ogółowego ale i szczegółowego poświęcenia obywateli krajowych a mianowicie u nas, gdzie jest dwie karczmy, zróbcie z jednej wjejską szkołę, a zamiast Moszka, Jcka albo Lejbusia, osadźcie tam nauczyciela. bakałarza a przynajmniej moralnego i pocziwego człowieka — i niestarajcie się oto, ażeby gorzałka tania, ale ażeby dobre i pozyteczne książki za bezcen były. —

Niedawajcie sami jako Panowie przykładu największej demoralizacyi wjejskiej i religijnego zepsucia, bo chłop nasz jak każdy inny człowiek natury bardzo pojętny, dobre trzeba mu młotem do głowy kuć a złe ón natychmiast pojmie, pomyślcie Panowie nad tym, że słońce udziela blasku i swiatła wszystkim ciemnym płanetom; udzielcie więc i wy z waszego rozumu, z waszej jasności i waszego oświecenia bogdaj setną część wjejskiemu ludowi, a przekonacie się, że na ów czas Wam i ludowi wjejskiemu lepiej będzie. —

Albowiem proszę Państwo to wslyd dla nas, ażeby u nas, to jest u nas, co tak we wszystkiem słyniemy i o sławę naszę dbamy — chłopek nasz z powodu głupoty swojej był wyśmiewany. — Jak to obraza ucho prawdziwego przyjaciela ludzkości, jeżeli chłop czeski, pruski albo szląski naszego chłopa głupcem nazywa? — A wiem, że gdybyście Panowie chcieli, to w dziesięciu latach większa półowa naszych wieśniaków przynajmniej czytać i pisać by umiała. —

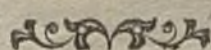
Jak by to miło było, przyjść na wsi do kościoła a tu wszystkie nasze wieśniaczki i wieśniacy — schludno i czysto poubierane z książeczek się modlą, pieśni nabożne spiewają i po nabożeństwie nie w karczmie ale w książkach i czytaniu zamiłowanie mają. — Co by to za postęp w oświacie był, i jakie błogosławieństwo w skutek tego na nas spłynać by musiało? —

Otóż system ten zachował Fryderyk wielki we wszystkich prowincjach swoich i tym systemem przekształcił Wolter całę Francję, natchnął, nagnał i napędził ón Europę do nauki, do czytania i oppozycyi filozoficznej — a z tego wytarła i wykształciła się później opinja umiarkowana, mądra i zbawienna. —

Fryderyk wielki odebrał od ojca swojego kraj bardzo szczupły, ubogi i pusty, a zostawił tym trybem po sobie mocarstwo Europejskie. I Wolter doczekał się późnej starości, pojednał się z dworem francuzkim. i zjechał z wygnania swego na ostatku do Paryża wbrew i w oczy niezliczonym nieprzyjacielom swoim, w tryumfie — i jak życie jego było sławne, tak téż nie mniej ciekawa i smierć jego była — a mianowicie:

Za przybyciem Woltera do Paryża miano grać nowę trajedyję jego. Dla wyuczenia tej trajedyj bywał ón sam na próbach i przekonał się, że osnowa tej trajedyj z duchem czasu się nie zgadzała. Odłożono więc przedstawienie na później a Wolter wziął się do przerabiani sztuki, a że czas był krótki, więc musiał ón dzień i noc pracować, w czem mu osłabione przez starość siły na przeszkodzie stały. — Kazał ón więc dla utrzymania zmysłów swoich w ogniu, robić sobię kawę czarnę bardzo mocną — i pił najprzód 10 filizanek — potem 15 — 18 aż do 22 na

dobę — tym czasem żołądek, czyli kociołek w jego machinie się zepsuł i ón śmiertelnie zachorował. Przywołono doktora jednego, drugiego, trzeciego, zrobiono konsyljum — używano wszelkich środków, ale zapóźno — Wolter był nie do uratowania. Lotem błyskawicy roznіesła się wieść po Paryżu, że Wolter umiera — leżał ón w łożu swoim konający ale bez gorączki. — Natychmiast zaczęli się do niego zjeżdzać, Ministrowie, dygnitarze, profesorowie, filozofi, Teolodzy i księża a nawet sam Arcybiskup Paryżki, bo wszyscy byli ciekawi widzieć tego nieustraszonego filozofa w chwili ostatniej zgonu jego. — Z zadziwieniem patrzyli wszyscy na niego i zadawali mu sarkastyczne pytania, na które ón jeszcze z równym dowcipem odpowiadał, ale kiedy mu za nadto już dokuczać zaczęli i ón związku w pięciu zmysłach swoich połapać nie mógł, kazał się sługom swoim do ściany twarzą obrócić i tak skonał. — Żył ón jako filozof i umarł jako filozof. —



LEKI DOMOWE I SYMPATYCZNE.

W dzisiejszych czasach, gdzie nikt w czarodziejstwa nie wierzy, zapewne Państwo ze mnie śmiać się będziecie, że się w takie banialuki wdałem — a przecież niechaj mi największy filozof w oczy stanie, powiem mu, że są na ziemi i na niebie rzeczy o których się najmądrzejszym ludziom nie sniło. Są czarodziejskie leki i są sympatyczne sposoby, na których się narody wschodnie, zwłaszcza Arabowie najbardziej rozumieją. — Nadaremnie byś tam szukał lekarza, apteki albo cerulika. Z wieki wieków leczą się pokolenia tamtejsze sympatycznie i zachowali przez to do dziś dnia w rodzie swoim najpiękniejszy typ rasy ludzkiej. — Georgja, Czerkassya, Arabja służą całemu człowieczeństwu zawsze za wzor piękności; gdy tym czasem my Europejczycy pozawijani w watę, bawełnę i flanelę, obuci w juchty moskiewskie a pokryci wyżej nosa, w barany, wilczury, lisy, szopy i niedźwiedzie, nie możemy się co chwila ustrzedz jakiejś słabości, zapalenia a nareszcie defektu. Wszystkiemu temu wszakże winnien nienaturalny stan naszego wychowania, wzrostu i życia; a ponieważ nie idziemy za śladem matki natury, więc popadliśmy w zniewieściałość, która nas, nasze dzieci i wnuki, naprzód już w ręce panów doktorów medycyny i ich kumów aptekarzy oddała.

Ja z mojej strony zaręczam każdemu, że wierzę w sztukę panów lekarzy i ufam im, to jest o tyle, o ile ci panowie sobie sami wierzą i ufają; gdyż cała sztuka najlepszego lekarza zawisła tylko na tym, ażeby lekarz zgadł czyli poznał zaraz na wstępie gatunek czyli rodzaj słabości chorego, reszta fraszki, bo na resztę są książki, formułki i już łatwo potem przepisaną dozys wzmocnić albo zmniejszyć.

Z tej przyczyny bynajmniej to nikomu niezawadzi ani nie zaszkodzi, jeżeli tu kilka słów o lekach sympatycznych czyli czarodziejskich wspo-

mniemy — z leków tych zaręczam ani jednego granu nikomu jeść ani pić niekażemy — bo tu nic do jedzenia ani picia nie będzie; a ponieważ sam skuteczności nie których tych leków doświadczyłem, więc smiało takowe przyjacielom dobrego humoru i wesołości zalecam —

Sposób od melancholii. — Kto chce ujść melancholii, splenu, czyli zamącenia zmysłów swoich, niechaj nosi na szyi, na sznureczku z oślich włosów uplecionym, kamien powszechnie na Szląsku Chryzolit zwany; albo w braku tego kamienia trzeba orzech laskowy, w którym robak dziurkę wygryzł żywym śrebrem napelnić, dziurkę zakitować, orzech w karmazynową kitajkę obszyć i tak na piersiach nosić. —

Na kurcze żołądkowe. — Napełnia się woreczek płócienny proszkiem z korzenia rumbarbarum zwanego i nosi się takowy na żołądku. — Kurcze natychmiast ustępują. —

Od zimnej febry. — Pomaga nie którym koperwas szewski, który się w woreczku na plecach nosi. —

Od bolu żębów. — Ugotuj szczyptę ziela Józefek, szczyptę szołwii i szczyptę bożego drzewka zwanego razem w kwartowym garnuszku — i rób z tego gorące płukanie, tylko niepij — a pomoże niezawodnie od każdego bolu żębów. —

Żółtaczka jest bardzo zaciętą chorobą i leczy się następnie: Najprzód w czasie żółtaczki, która się z reguły z gwałtownego zmartwienia albo przeziębienia dostaje, trzeba uważać, ażeby nieustannie mieć wolny odchód z żołądka; przyczem żadnej diety się niezachowa, ale się tak żyje, jak kto żyć przyzwyczajony; słowem jé i pije się wszystko co kto lubi. Wówczas gotuj dziką i suszoną marchew, którą nie tylko w każdej aptéce, ale i u każdej wjejskiej baby dostaniesz z dodaniem słodkiego drzewa — i pij to letnio kwartami — a w kilku dniach żółtaczka zginie. Jeżeli się wraca, to samo powtórzyć. — Wszelako pomocne to jest w początkach tej słabości, jeżeliś zaś żółtaczkę zaniedbał, to sprowadź prędko lekarza, inaczej z niebezpieczeństwem długo chorować możesz. —

Przeciw zarazie na kartofle. — Przesusz przed sadzeniem dobrze kartofle na słońcu, które na noc słomą nakrywać należy, ażeby je w żaden sposób na rosie, mgle, dészczu lub szronie nie zostawić, poczem sadź a psuć się nie będą. —

Przeciw kretom. — Puść kilka żywych raków między otwory, gdzie się kretowiny znajdują a wszystkie krety z tego mjejsca uciekną. Zabawna to musi bydź scena, kiedy kret tyłem ziemię wyrzuca a w tym go rak za pośladki chwyci; a że rak już się go nieodczepi, więc go kret do najskrytszych komórek swoich zaciągnie, na który widok wszystkie krety za granicę uciekają. —

Na hymoroidy ślepe lekarze sympatyczni przepisują, ażeby nowę deskę dębowę spikiem owcym i jeleniem wysmarować, deskę tę mocno przy ogniu ogrzać i na niej siąść. Ma to niezawodnie pomagać, tylko proszę pamiętać, ażeby sobie co nie popiec, bo ja bym niechciał za to odpowiadać. —

Ból zębów, przez zepsucie zęba powstały leczy się następnie. W czasie bolu naciska się ząb bolejący nowym żelaznym gwoździem tak długo, aż się nieco krwi na gwóźdź wycisnie; poczem biegnie się do piwnicy i wbija się raptem ów gwóźdź do futryny albo i drzwi samych a ból ustanie. —

Przeciw nagniotkom. — Wyciąg zdrowe zdźbło słomy jedno kolanko mające z oborniku, natrzej niem nagniotki i rzuć nazad słomkę zkąd wziąłeś a wnet nagniotki znikną — albo natrzéj nagniotki na noc i na dzień łojem ze swiecy, obwin bibułą i tak chodź a za kilka dni nagniótki bez najmniejszego bolu wyłupać się dadzą. —

Na ból głowy z niestrawności albo humorów pochodzący dobrze jest, skropić głowę kolońską wodą, raczej spiritusem i całę głowę silnie rękami własnemi nacierać. Tym sposobem wzbudza się wegetacja zaskórnia a ból głowy ustaje. —

Kto niemoże sypiać, albo komu we snie słabo się robi bez przyczyny przepełnienia albo przepojenia żołądka albo kogo we snie tak zwana mara, czyli ciężkość na piersiach dusi, ten musi najprzód mieć łóżko swoje tak ustawione, ażeby głową na południe a nogami na północ sypiał; przyczem trzeba pod materac, siennik albo i poduszkę nakłaść kilka sztuk stali, albo zelaźiwa, jako to pilniki, połamane kosy, rzezaki, piłki albo i klucze — a wówczas nie zawodnie sen spokojny nastąpi. —

Na reumatyzm — pomagają jednym materacyki z popiołu robione i ogrzewane — innym garść czystej ziemi, którą się z ogrodu bierze, na cierpiecą część ciała przykłada poczem do wazonika sypie i rzepą zasiewa. W miarę o ile nasienie to schodzić będzie, o tyle i ból ustępywać zacznie. Nieomylny zaś sposób przeciw reumatyzmom jest nacierać cierpiące członki czonskiem w urynie własnej roztartym. Tym ostatnim sposobem bardzo dużo pacjentów właśnie temi czasy od tak przykrego łamania kości się uwolniło. —

Ból głowy, tak u dzieci jako i osób dorosłych leczy się w ten sposób: Niechaj zupełnie zdrowy człowiek bez różnicy płci położy swoję prawę rękę na głowę cierpiącego, w której to chwili, niechaj cierpiący znowu swoją prawą ujmie lewę rękę zdrowego. Tym sposobem siła magnetyczna u chorego się wzbudzi, nieznaczny pot na jego czoło wystąpi i chory uzdrowjeje. —

Strzelbie, która zupełnie w porządku technicznym się znajduję, a przeeież celu chybia, zaradza się w ten sposób sympatycznie, że się rury czyli lufy od strzelby czystą białą chustką silnie wyciera i po tej operacji chustkę tę na bieżącą wodę rzuca. Od owego czasu strzelba kapitalnie bić będzie, byle kobiety z niej nie strzelały! —

Febrę zaciętą, która częstokroć na wszystkie doktorskie recepty i diety ustąpić niechcę leczy się sympatycznie w ten sposób. — Trzeba cierpiącemu, ale po pełni księżyca, poobcinać z rąk i nóg paznokcie. Te paznogcie zawiń w czystę z jego bielizny udartą szmateczkę i przywiąż takowę żywemu rakowi nitką na grzbiecie. — Tak obładowanego raka puść żywcem do stojącej wody sadzawki, stawu a febra natychmiast zginie.

Sposób leczenia choroby „rak" zwanej. Sławny farmaceuta i chemik, czyli czarnoksiężnik Teophrastus Paracelsus leczył chorobę tę następującym sposobem: „Złapawszy przy najwcześniejszej wiosnie żywego kreta trzymał go tak długo sciśniętego we własnej prawej dłoni, aż kret ostatni dech z siebie wypuścił, poczem go nieżywego w ziemi zakopał. Ręka ta nabywała przez to takiej sympatycznej własności, że pociągnąwszy nią kilka razy po części ciała rakiem zarażonej, brzydka i niebespieczna choroba ta, niewiadomo jakim sposobem z ciała znikła." Jest w tym bardzo wielkie podobieństwo, tym bardziej, że nasi konowały, parobcy, furmani i gospodarze jak to powszechnie wiadomo, jeszcze dzisiaj krety na wiosnę przed S. Wojciechem łapią, w swoich rękach duszą i potem rękę tę tak dalece za sympatje mają, że aby tą ręką, konia czy krowę kilka razy pogłaskać, bydlęta tę gdyby gałki wytuczone się robią. — Wszelako przy używaniu sympatycznych środków, nie trzeba nigdy choremu mówić, co i jak się dzieje. —

Sposób na brodawki. — W kilka dni po pełni księżyca nacierа się brodawki młodą, niesoloną słoniną. Tę słoninę zagrzebi się w ziemię — a o ile owa słonina gnić, o tyle i brodawki niknąć będą. —

Konie robocze — aby silne były i w robocie niesłabły, trzeba im u szyi na sznurku, kilka wilczych żębów zawiesić. —

Psy i złodzieje po dworach. Panowie nasi trzymają, teraz we dworach albo i na folwarkach zgraję tęgich i zajadłych psów, które w dzień na łańcuchach a w nocy spuszczone, nikogo obcego w obejście dworskie nie puszczą; tym czasem zdarza się bardzo często, że pomino tych psów złodzieje do stajen lub gumna się zakradają i co chcą zabierają, a żaden pies ani na nich nie zawérczy. — Po spełnionej kradzieży dziwią się wszyscy we dworze, jakim sposobem tam obce złodzieje podejść mogli, a ztąd pada częstokroć nie słuszne podejrzenie, że albo kradzież tę służba dworska sama popełniła, albo że który ze służby dworskiej ze złodziejami w porozumieniu bydź musi. — Tymczasem mylne to zdanie, bo złodzieje mają na psy bardzo łatwy sposób. — Nacierają lub smarują oni wszystko

odzienie swoje nawet buty wilczym sadłem, tłuszczem, ściérwem albo posoką i tak do kradzieży idą — a psy poczuwszy wiatr wilczy, zamiast brechać, kryją się i uciekają w swoje kryjówki. Otóż chcąc temu zaradzić należało by powszechnie scierwa ubitych wilków palić — a jeżeli kradzież pomimo tego popełnioną zostanie, należy to przez pokażanie odzieży psom dochodzić. —

Zbiór czystego zboża. Kto chcę całkiem czyste zboże zbierać, niechaj takowe z używanego ale czysto wypranego obrusa sieje. Siewu takiego żaden robak ani zaraża się nie czepi, tylko rozumi się, że trzeba oprócz tego zdrowe zboże na nasienie brać i nie myśleć, że z kąkolu żyto się urodzi. Obrus musi bydź taki, co się powszechnie na niem jadło, a po siewie nie trzeba go już do nakrycia stołu, ale znowu na siew w przyszłe lata zachować. —

Ogrody warzéwne, inspekta lub treibhauzy uwalnia się łatwo od mszycy i robactwa, posypując mjejsca gdzie się takowe pokazują, wybraną z kolebki małego dziecięcia startą słomą czy siankiem. —

Szczepy i drzewa owocowe — można ustrzedz od wszelkiego uszkodzenia w ten sposób. Włóż 16 żywych raków do dużego, nowego garnka, zalej je do pełna zimną wodą i przykryj szczelnie ciężką pokrywą. Wszystko to trzymaj przez dni 8 na wolnym powietrzu w ogrodzie, poczem raki wyjm i wyrzuć a wodą tą skrop drzewa czy szczepy za pomocą kropidła dostatecznie; które odtąd żaden zwierz ani chrząszcz nieczepi — a jeśli jeszcze chcesz ażeby ci owoce z drzewa zawcześnie nie upadały, tedy obwiąż każde drzewo u dołu ołowianym pręcikiem do koła na kształt pierścienia, a owoce pewnie swego czasu ci dostoją. —

Febrę, która się co trzeci dzień wraca, gubi się także w ten sposób, że się daje choremu w obie ręce trochę żyta w ziarnie do trzymania, tak długo, aż to żyto zwilżeje, co podczas paroksyzmu bardzo prędko następuje; poczem żyto to niesie się gdzie bądź w pole i pod miedzą się zakopuje, a febra zaraz ustąpi. —

Przeciw pchłom. — Nabierz z wiosny z piérwszej bruzdy, którą zobaczysz, że zaoraną została ziemi — tą ziemią posyp podłogę i nie wymiątaj aż za dni kilka a pchły tam się nie pokażą. —

Na gąsienice w kapuście. Weź 4 gąsienic, jednę od wschodu, drugę od południa, trzecię od zachodu a czwartę od pułnocy słońca z grzędy, gdzie masz kapustę. Połóż te 4 gąsienice na wazkę, a ile one zważą, tyle weź koperwasu miedzianego tłuczonego. Tym koperwasem posyp owe gąsienice, poczem zawiń je w szmatkę, zwiąż dobrze nitką i zawieś na sznureczku w kominie, gdzie się dymi. Stosownie o ile te gąsienice w kominie, o tyle i owe na grzędach usychać i ginąć będą. —

Sposób naturalny czyszczenia z piór drobnych ptaszków. W stronach, gdzie to wróble, trznadle, czyczotki i. t. d. na kopy łapią lub biją, bardzo to jest mozolną i nudną rzeczą owe ptaszki z piór obskubywać. Otóż mając dużo ubitych drobnych ptaszków wsyp je całkowicie tak jak są do konewki, zalej sporo letnią wodą byle gorąca nie była i wówczas trzep czyli mieszaj je w konwi nową brzozową miotełką. W kilku minutach będą wszystkie ptaszki jak najczyściej z piór obtrzepane, które już łatwo sprawiać. —

Dojne krowy. — Każ dziéwkom krowy przez delikatne płócianne i w wodzie maczane rękawiczki doić a krowy daleko więcej mleka ci dawać będą, niż kiedy je szorstkiemi palcami się doi, bo szorstkość szkodliwie na nie działa. —

Kapusta wcześnjejsza i większa. Niesadź kapustę z rozsady, ale wkładaj w te same mjejsca gdzie główki stac mają od razu po 2 i 3 ziarnek rozsadnych na cwierć cala w ziemię głęboko. Jak nasienie zejdzie, które ładniejsze zostaw, a resztę wytnij. Wówczas będziesz miał bez ambarasu rozsadzania wczesniejszę i większę kapustę, która ci w ten sposób już nigdy chybnąć nie może. —

Sposób przeciw zwarzeniu się mléka lub śmietanki. Utrzej rzodkwi zimowej i podpuść cokolwiek mleko sokiem z tej rzodkwi zaraz po wydojeniu, a i smaku niezepsujesz i mléko ci się nie zwarzy. —

Na śledziona — kto cierpi, niechaj jé na śmiało zamiast sałaty surowę, kwaśnę kapustę z beczki, z dodaniem do niej suto dobrej oliwy — a wyzdrowjeje i niepotrzebuje się niestrawności obawiać, gdyż surowa kapusta jest dziesięć razy łatwiejsza do strawienia niż gotowana. —

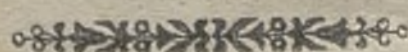
Sposób na piegi. — Utrzyj trochę mąki z kąkolu, poczem wymieszaj mąkę tę z utartą czarną rzodkwią — z tego porób plasterki, przykładaj na noc a piegi zginą. —

Na kaszel — dobra jest utarta czarna rzodkiew którę — z przaśnym miodem jeść trzeba. Pomaga to dzieciom i ludziom dorosłym. —

Niepłodne kobiety — powinny jeść dużo na potrawę gotowanego pasternaku — przyczem i nasienie pasternacze z winem pić należy, a stan się zmieni. —

Ponęta na pszczoły. — Jeżeli chcą pasieezniki, ażeby im pszczoły nie ginęty, niechaj ule w pasiece po wierzchu włoskim koprem nacierają, a oraz garstkę kopru przy ulach kładą. Pszczoły bardzo tę roślinę lubią i nigdy z tego mjejsca nieznikną. —

Na pchły. — Włóż mały woreczek czarnuszką wypachny do łóżka a wszystkie pchły ztamtąd uciekną. —



ZAPROSZENIE

do prenumeraty na

PISMA HUMORYSTYCZNE i Pamiętniki Narodowe

w roku 1857. —

przez **Grzegorza Rozumiłowskiego**

w Przemyślu wychodzące.

PROGRAM.

Dzisiaj, gdzie polemika polityczna niczem albo żadna, gdzie największa chmura ledwie kroplę deszczu, a największa góra ledwie myszkę urodzi, nie mamy o polityce ani co mówić. Szkoda papiéru, albowiem polityka dzisiaj to groch o ścianę, to bańki z mydła i chociaż byś wszystkie Europejskie dzienniki trzymał, dowiesz się tylko tyle, że wszędzie biéda, i że nikt pieniędzy niéma. —

A to przecież stara rzecz i w takim razie najlepszym lekarstwem dobry humor, on nam ogrzeje żołądek, pomoże do strawienia, naprawi sen i uprzyjemni przynajmniej niektóre chwile życia naszego. Do dobrego humoru koniecznie zaś pism humorystycznych potrzeba, tym zadaniem zająłem się więc i do celu tego wydawnictwo moje dąży. —

Uiściwszy się z mego zobowiązania w roku 1856 i wydawszy według programu zeszłego IV. Zeszyty pism humo-

rystycznych (oryginalnych) z dodatkiem kalendarza gospodarskiego, kościelnego i humorystycznego na rok 1857. przystępuje do „Wydawnictwa dalszego“—pism humorystycznych w Zeszytach 4· w roku 1857. — a oraz do jednoczesnego wydawania „Pamiętników Narodowych” w Zeszytach 2. z dodatkiem kalendarza na rok 1858. jako premię dla P. T. Prenumerantów. Pisma humorystyczne w roku 1857. wychodzić będą jak dotąd, Zeszytami, każdy Zeszyt obejmować będzie druku arkuszy 5. dużych, welinowych, a że Pamiętniki Narodowe także 2. Zeszyty zawiérać będą, więc regularnie co dwa miesięcy od 1go Stycznia 1857. zacząwszy wyjdzie Zeszyt I. co uczyni razem Zeszytów 6. i Kalendarz.

I. Pisma humorystyczne! składać się będą jak dotąd z ludowych i historycznych powieści, ulotnych poezyi, ucinków, filozofii moralnėj, dowcipu, satyr, bajek, facecyi i rozmaitych w dobry humor wprowadzających anekdot; słowem z samych przyjemnych, jowialnych a przy tém nauczających rzeczy. Wszystkie pisma zaś oryginalne i wypracowania własne. —

II. Pamiętniki Narodowe! — zawiérać będą wszystkie najsławniejsze zdarzenia z historyi polskiéj, litewskiéj i kozackiėj, — opisania sławnych bitew, sejmów, sejmików, biografię walecznych mężów, poczet królów, sposòb i panowania ich życia; słowem wszystko z dziejów naszych najsławniejsze i najcelniejsze, oryginalnie, własnym piórem obrobione; wszelako wszystko to według obecnego systemu rzeczy, bo zawsze nam o tym pamiętać potrzeba, co jeszcze Cicero powiedział: że Obywatele państwa, chcąc mieć porządek, nie tylko sami prawa słuchać, ale i nad tym czuwać powinni, ażeby drudzy prawo szanowali i słuchali.” — a od téj zasady ani na kropkę odstąpić nie możemy. —

Pomimo tego, rzucam się Szanowna Publiczności, w zawód mój z całą gorliwością i całym poświęceniem. Nie obiecuję tu żadnych skarbów literackich, bo na to sam jestem za ubogi, żadnych autorów wziętych, bo już byłem wzięty! — ani autorów znakomitych, bo chciałbym sam zostać znakomitym — ale za to ręcze, że wszystko to, cokolwiek wydrukuje, będzie swoime, krajowe, rodzime

i ojczyste. Historja nasza w dzieje własne tak jest bogata, że nam żadnych innych dziejów opisywać nie trzeba; życie narodu naszego tak świéże, tak hoże i jędrne, że każdy poeta czy bajarz niezliczone skarby na każdym miejscu, czy to w chatce kmiotka, czyli pałacu książęcym znajdzie, a ten szum miły naszych jodeł, dębów, owe przyjemne nurty naszych rzek i jezior, te bogate niwy pól i łąk naszych, owe nieprzejrzane stepy zapełnione licznemi trzodami wysmukłych wołów, koni i owiec, gdzie się tyle orłów, tyle sępów tuczy — ileż tu dla każdego pisarza romantyczności a ile przyjemnych wspomnień dla każdego rodaka naszego. —

Otóż tym trybem w pismach moich pójdę i cokolwiek w nich dam, będzie to swoje, rodzime i krajowe, a chociaż nie jestem ani księgarzem, ani handlarzem, tylko sam na moim lipowym stoliku piszę, i chociaż mi istotnie o wyrobienie imienia mojego idzie, przecież nie powiem, żebym niemiał w tym interesu materjalnego; przeciwnie, wyznaje i słowo honoru daję, że mam, że chcę oprócz sławy i na chléb zarobić, chce żyć, skąpo, miernie ale żyć! — a ażeby to moje życzenie spełnione zostało, trzeba Szanowna Publiczności! — licznie się prenumerować! — Pióro to mój pług — papiér to moja rola! a P. T. panowie Prenumeranci, to moje snopki pszenne, których kłosy złotem płoną!

Trzymajmy się materializmu powiedział, „Swit" i bardzo dobrze powiedział, bo jak są pieniądze to się i rozum znajdzie, ale jeżeli zapomniemy o wszystkiem, co było, co jest i co będzie i jeżeli tylko materializmu trzymać się będziemy, a Switowi kiedyś naprawdę w głowie zaświta — w ówczas pozna, że z nas się tylko sam materjał zrobił.—

Cena prenumeraty: Prenumerata ogólna na 4. Zeszyty pism humorystycznych i 2. Zeszyty pamiętników Narodowych, z roku 1857 z dodatkiem kalendarza przyszłego jako premij, a oraz odsełką pocztową, kosztuje 3. ZłR. MK.

Prenumerować można we wszystkich C. K. Urzędach pocztowych, wszelako listami frankowanemi i pod tą jedną adresą: Do Wydawcy pism humorystycznych, w Przemyślu!

Za prenumeratę pod każdą inną adresą Wydawca nie odpowiada.

We Lwowie przymują prenumeratę miejscową bez odsełki pocztowej P. Michał Dzikowski, zarządca drukarni Stauropigijańskiej — Redakcja Przyjaciela Domowego i księgarnia P. Milikowskiego — w Przemyślu księgarnia P. P. braci Jeleniów i Wydawca w pomieszkaniu swoim. —

W Krakowie księgarnia P. Juliusza Wildt. —

We wszystkich tych ostatnich miejscach kostuję prenumerata całoroczna, bez odsełki pocztowéj tylko 2. ZłR. 30 kr. MK. z odsełką pocztową 3. ZłR. MK. —

Panowie P. T. Prenumeranci na rok 1857. — mogą jako nadzwyczajny benefis — pobiérać wprost od Autora tak pisma humorystyczne z roku 1856. jako i kalendarz na rok 1857. za cenę najniższą tylko 1. ZłR. 30. kr. MK. — a zważywszy że z tego 30. kr. MK. jako porto pocztowe za odsełkę zaraz odpadnie, więc każdy nowy Prenumerant odbierze 4. Zeszytów pism humorystycznych i kalendarz tylko za 1. ZłR. MK. — a więc Zeszyt pojedyńczy za 12 kr. MK. wszelako bene to przysłuża tylko owym Prenumerantów, którzy się jednocześnie i na rok 1857. ambonują. —

Pojedyńczo można zamówić i zaraz odbiérać pocztą pisma humorystyczne z roku 1856 i kalendarz z roku 1857 — za kwotę 2. ZłR. 10. kr. MK. pod adresą Wydawcy w Przemyślu.

Pojedyńczo za rok 1857. — 3. ZłR. MK.

Za obydwa lata razem z pocztą i odsełką 4. ZłR. 30. kr. MK. — bez odsełki — 4. ZłR. MK. —

☞ Na oba lata można się także półrocznie prenumerować, — przyczém trzeba 2. ZłR. 30. MK. zaraz a 2. MK. 1. Maja 1857 złożyć. —

Kalendarzy na rok 1857. tuzinami czy pojedyńczo można zamówić i pobiérać tylko u P. Michała Dzikowskiego, w drukarni Stauropigiańskiéj we Lwowie i w drukarni kapitulnej w Przemyślu. —

Tuzin kalendarzy z odsełką pocztową	3. . Zł. 36. kr. KM.
Pojedyńczy egzemplarz	. . — 24. kr. MK.

Przemyśl w Listopadzie 1856.

Grzegorz Rozumiłowski,

Autor i Wydawca.

Przyjaciel domowy,

pismo zbiorowe dla wszystkich stanów,

wychodzące we Lwowie już rok siódmy numerami tygodniowemi,

zawiera: Powieści i wspomienia historyczne, życiorysy sławnych ludzi, ustępy poetyckie, przedmioty techniczne i gospodarcze, przestrogi, przepisy i sposoby zachowania zdrowia i leczenia wszelkich dolegliwości, najnowsze doświadczenia i odkrycia, opisanie roślin krajowych pod względem ich własności, pożytku i hodowania, rozmaitości, zdarzenia tegoczesne etc. etc.

Przedpłata na to czasopismo wynosi na prowincyi: całorocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.

Przedpłata we Lwowie: całorocznie 3 złr. 20 kr. półrocznie 1 złr. 40 kr.

Prenumerować można nań we wszystkich c. k. urzędach pocztowych i każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w Redakcyi — w Kamienicy X. X. Bernardynów na wałach obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 na 1szym piętrze.

Znakomita liczba Czytelników ze wszystkich stanów i narodowości, przekonała redakcyę, iż wcale nie mały udział znalazło to pisemko w kraju, prez co utwierdzoną została w dążnościach pierwotnie wytkniętych, aby i nadal wydawać go w tym samym kształcie i osnowie, pomnażając go nadto rycinami, herbarzem polskim i coroczną premją — kosztowną litografią. —

Dotąd wydano dwie takich premii r. 1855 i 1856 przedstawiające: *Chrzest Mieczysława I.* i *Sobieski pod Wiédniem*, widoki większego rozmiaru według pierwotworów Smuglewicza. Oba te roczniki razem z premjami, można dostać jeszcze w redakcyi za cenę zwyczajną, gdy premja sama kosztuje egzemplarz 2. ZłR. MK.

Szczére chęci, które redakcya poświęciła dla powszechności, powinnyby tém więcéj zwrócić na się uwagę Publiczności, iż mimo znacznego pomnożenia ozdobnéj rozmaitości tego czasopismu, cena jego jest tak umiarkowaną, jak niebyło dotąd przykładu w kraju i za granicą.

Przedpłata.

Na wydawnictwo dzieł znakomitych pisarzów Krajowych.

Podpisana księgarnia zaczęła od 1go Sierpnia r. b. wydawać pod powyższym tytułem pisma zupełne:

Józefa Hr. Dunin Borkowskiego,
Tymona Zaborowskiego,
Ks. Karola Antoniewicza,
Stanisława Doliwy Starzyńskiego, i
Wacława Zaleskiego, zmarłego Gubernatora kr. Galicyi i Lodomeryi i wielu innych autorów później ogłosić się mających, — w miesięcznych zeszytach, objętości 5. arkuszów druku ozdobnego, w formacie dużej osemki, na papiérze welinowym.

Przedpłata na to wydawnictwo składa się do razu na 4. Zeszyty w kwocie ZłR. MK. 2. po których wyjściu ponawia się ta przedpłata zawsze na następne 4. wyjść mające zeszyty. Ponieważ do Listopada r. b. 4. zeszyty już wyszły, przeto należy teraz już na 8. zeszytów przedpłatę w kwocie 4. ZłR. MK. składać. Prenumeranci na prowincyi raczą je przesyłać wprost do wydawcy w listach frankowanych z dopiskiem „Prenumerata na dzieła znakomitych pisarzów Krajowych, nie ponosząc już żadnego inszego wydatku, bo wydawca rozsyła swym kosztem każdych piérwszych dni miesiąca nowo wydany zeszyt na poczty wskazane. —

Gdy liczba 500. prenumerantów się uzbiéra, natenczas wydawca podwoi natychmiast liczbę wydawanych zeszytów, mianowicie w ten sposób: że obok wydawanych teraz miesięcznych zeszytów pism powyższych autorów, zacznie wydawać w takich samych zeszytach, formacie i z temi samemi warunkami **kompletne dzieła klasyków polskich**, których rzadkość, a po części nawet brak zupełny bardzo dotkliwie czuć się daje uczonemu światu. —

Wydawca mając szczéry zamiar przyczynić się do powiększenia szacownych zasobów literatury ojczystéj, oczekuje od czytającéj publiczności uznania jego pozytecznych usiłowań okazaniem chętnego udziału w rozpoczętem przedsiębierstwie dla dobra publicznego. —

Lwów w Listopadzie 1856.

Kajetan Jabłoński,
księgarz.

Nakładem

Braci Jeleniów w Przemyślu

wyszły następujące dzieła, których dostać można we wszystkich księgarniach krajowych.

Schmidt Józefa. Kuchnia polska czyli dokładna i długą praktyką wypróbowana nauka sporządzenia potraw mięsnych i postnych, tudzież przysposobiania rozmaitych zapasów spiżarni pojedyńczo, najtaniej i najzdrowiej. Drugie poprawne wydanie. Przemyśl 1856. 2. ZłR. MK.

Nauka wròżenia obejmująca: Kabalistykę, Geomancyą, Horoskopy w formułach Astrologów, i Mekubałów żydowskich, Oneiromancyią, Chiromancyją, Metoposkopią czoła, Hydromancyę z wody czarnéj i żółtéj, Prognostykowanie i Wieszczenie z liczb i liter z przydatkiem Talismantyki, Nauki o Rózczce Aronowej i o niektórych Amuletach sympatycznych. W trzech częściach, opatrzonych wielu drzeworytami w Tekscie. Pismo tego rodzaju piérwsze w języku polskim. Przemyśl 1850. 2. ZłR. MK.

Niemcewicz J. U. Spiewy historyczne z muzyką. Wydanie A. W. Cybułskiego, Przemyśl. 5. ZłR. MK.

O Pielęgnowaniu kwiatów, Przemyśl 1856. 30 kr. MK,

Kucharz wyborny i tani, tudzież nauka przysposobienia rozmaitych zapasów spiżarni. 2 tomy w jednym.
Przemyśl 1849. 45. kr. MK.

Dzieje Polski wierszém dla dzieci z uwagami. (Osobny odcisk z Gwiazdki Cieszyńskiéj). 30. kr. MK.


B
J
D